

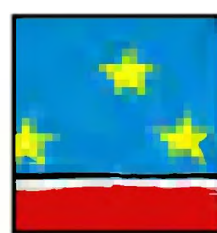


Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”



2007-2010

Wsparcie udzielone przez
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię
poprzez dofinansowanie
ze środków Mechanizmu Finansowego
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano
ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

NASZ ŚLĄZAK

Prenumerata

rocznie 20 Kč. — Kto otrzyma pierwsze 2 numery, płaci się za odbiór gazety. — Odbieranie gazety można wypowiedzieć tylko piśmiennie.

**Wychodzi każdy czwartek
numer pojedynczy 50 halczy**

Prenumerata

I za inseraty zyska się czekiem na pocz. urząd czeski w Pradze. — Manuskrypty się nie zwracają. — Reklamacy się nie frankują. — Tel. redakt.: Jablonków nr. 75.

Rocznik XI.

Redakcja i administracja w Jabłonkowie

Numer 14.

Zamącenie stosunku czesko-polskiego.

W ostatnich numerach gazety naszej pisaliśmy o bezpośrednich i pośrednich przyczynach zamącenia stosunku czesko-polskiego. Nie chcemy już wskazywać na wielkie sympatie Polaków wobec naszego największego wroga, Madziara i ma wielką radość, jaką mają Polacy ze zawarcia umowy na 10 lat z Rzeszą niemiecką. Umowa ta bije Polakom do głowy. Przyszłość dopiero ukaże rzeczywistą cenę tej umowy dla Polski Według informacji umowa ta daje się już odczuwać na terenie polskiego Górnego Śląska, gdzie Niemcy rozwijają większą czynność.

Inną, nas bardziej interesującą przyczyną zamącenia stosunku czesko-polskiego jest krytyczna sytuacja, w jakiej znajdują się różne tutejsze przedsiębiorstwa polskie. Bardzo rzeczowy artykuł o tem przyniósł „Morawsko-sleský deník”. I my chcemy zastanowić się nad tem.

Polacy wybudowali sobie różne gospodarce i socjalne przedsiębiorstwa u nas. Wybudowali ich więcej, niżeli potrafili z własnych sił utrzymać. Budowali je tylko dlatego, aby zabezpieczyć sobie stan posiadania, budowali je z konkurencji, ponieważ Czesi budowali przedsiębiorstwa podobne. Zapomnieli przy tem na to, że Czesi mają za sobą milionowy naród, tymczasem Polaków jest garstka zaledwie kilkadziesiąt tysięcy, którzy nie potrafią, to wszystko utrzymać. Na pomoc od naroda polskiego nie mogli przecież liczyć, bo dzieli je granica. Liczyli więc na bogate subwencje z Polski i subwencje od władz czeskich. Subwencje z Polski pośrednictwem polskiego konsula Ripy płynęły bogacie dokąd była koniunktura, było dosyć grosza. Dziś kryzys gospodarczy wszędzie, kryzys tu i tam. I w Polsce dziś brak grosza, brak może jeszcze bardziej, niżeli u nas, więc źródła subwencji i składek wysychają i są z każdym rokiem mniej wydajne. Owszem; że i od naszych władz subwencje nie będą tak obfite — a tak wszystkie te polskie przedsiębiorstwa u nas znajdują się w ciężkiej sytuacji i nie wiedzą, co przyniesie im jutrzejszy dzień.

Fejleton.

Ta cierlicka fara.

(Ciąg dalszy.)

7. listopada 1863 zawiązała do generalnego wikaryatu w Cieszynie deputacja, składająca się ze 6 cierlickich parafian, i domagała się:

1. zamianowanie wikar. Czecha do Cierlicka,
2. definitywne rozstrzygnięcie o poużywaniu języka moraw. podczas nabożeństw i nareszcie,
3. odprawianie litanii i drogi krzyżowej w języku czeskim.

Lecz i ta prośba nie miała żadnego pomyślnego wyniku. Generalny wikaryat dał listem ze dnia 10. listopada 1863 odpowiedź, że z powodu braku księży nie może liczyć się na przydzielenie kooperatora do Cierlicka i znowu polecał proboszczowi Ligockiemu, aby swoją mądrością duszpasterską usiłował się zlikwidować spory narodowościowe. Teraz zwrócili się cierlickcy parafianie morawscy wprost do biskupa Henryka Fürstera i protestowali przeciwko polonizacyjnej pracy proboszcza Ligockiego, którego zadaniem jest szych parafian, którzy od pradawnia morawskimi byli i morawskimi chcą dalej pozostać, przemienić na Polaków. On daje pisać nawet polskie pieśni, w których pośmiewa się nam Morawcom i zakazuje nam kościół,

Jak przyjedziesz do Čes. Těšina zaraz przed dworcem kolejowym spatrzyś wspaniały gmach, to polski dom reprezentacyjny, zwany „Polonią”, gmach jakich Polacy nie mają ani w Polsce, ani polscy emigranci w Ameryce. Nakład na wybudowanie gmachu tego obnosił 8 milionów Kč. W gmachu tym znajduje się luksusowa kawiarnia, wielka sala i liczne inne ubikacje. Jeżeli pytamy się, odkąd wzięli środki na to, wtedy otrzymujemy odpowiedź, że jest tam grosz z polskich kas. Wszystkie rezerwy z kas płynęły, owszem jako pożyczka, na ten cel. Dziś znajdujący się polskie zakłady pieniężne, przeważnie t. zw. raiffeisenki w bardzo trudnym położeniu. Wiemy wypadki, że jedna kasa nie mogła wypłacić ani 400 Kč. Znowu inny wypadek mówi nam o tem, że rolnik, mający większy wkład w raiffeisenie, nie mógł pieniędzy otrzymać i musiał prowadzić z kasą proces. Rozsądek sądu krajowego miał co prawda w rękach, lecz pieniędzy jeszcze nie mógł otrzymać i dopiero pośrednictwem jednej kasy czeskiej przyszedł ku swojemu groszu. Kasa czeska musiała prowadzić przeciwko kasie polskiej egzekucję. Jest dużo kas polskich, które nie mogą wypłacić i mniejsze wkłady. Do kas czeskich dziennie gloszą się ludzie, którzy mają ułożony grosz w kasie polskiej i proszą o pomoc i radę, jakby grosz ten otrzymać z powrotem. Jedną większą kasą polską nie mogła wypłacić ani 1000 Kč. Takie jest dziś położenie kas polskich. Kto ma winę? Z góry już powiedzieliśmy. Reżyż, to są dzienne wydatki „Polonii” obnosi 2000 Kč. Według informacji dzienne dochody nie obnoszą całkiem ani połowicę reży. Więc utrzymanie „Polonii” wymaga dziennie około 1000 Kč więcej, niżeli są dochody, niezaliczając jeszcze do tego odsetki, umorzenie kapitału itd. Jeżeli tak to dalej pójdzie, wtedy każdy przyznać musi, że Polacy nie są w stanie bez obcej pomocy utrzymać gmach ten, więc czynią wszystko, aby tylko zapobiedz temu najgorszemu, co mogłoby nastąpić, to jest sprzedaż w drodze egzekucji. Jest ale pytanie: kto kupi dziś tak luksusowy gmach? Znajdzie się taki kupiec? Jest nam dobrze znano, że urzędem do Pragi przedkładają się wszystkie programy o różnych odczytach, zabawach itd. urządzonych w

jedynie dlatego, że niechcemy stać się Polakami.

Cierlickcy parafianie domagali się urzeczywistnienia im danego przyrzeczenia we Frydku i przeniesienia proboszcza Ligockiego na inną parafię, ponieważ oprócz Morawy jest jeszcze dużo polskich wsi, gdzie proboszcz ten może prowadzić politykę jak mu się lubi. Równocześnie przedłożyli zażalenie i rządowi krajowemu w Opawie, do którego załączyli mapę parafii w księstwie Cieszyńskim. Mapa ta jest bardzo interesująca. Całe terytorium na zachód od Olzy i z miastem Cieszynem a Jabłonkowie jest oznaczone jako Śląsk Morawski (Mährisch-Schlesien), znowu na wschód od Olzy i z miastem Fryskatem jako Polski Śląsk (Polnisch-Schlesien). Pod szkiecem stoi:

„Od Bogumina po Frydland i aż ku rzece Olzie są wszystkie parafie czeskie, gdzie słowa polskiego się nie mówi i nie każe; przed Bogiem i ludźmi czysta prawda.”

Biskup zażalenie posłał na generalny wikaryat z rozkazem, aby całą sprawę dokładnie zbadano. Wikaryat znowu dał rozkaz frydeckimu dziekanowi Janowi Koziarowi, aby przeprowadził badanie w sprawie językowego sporu w Cierlicku i wysłowił nadzieję, że przecież może udaje się spór zlikwidować.

Nasza korona.

Płaci się za:

100 szillingów austriackich	Kč 457-50
100 jogoslawskich dynarów	51-30
100 lirów Ital.	204-40
100 franc. franków	158-70
100 szwajc.	776-50
100 belg. belga	559-50
100 holend. złotych	1619-50
1 dolar amer.	23-75
100 złotych	452-50

„Polonii”, przez co chcą Polacy dokazać, że „Polonia” jest ośrodkiem całego życia oświatowego w Čes. Těšíně, więc jest potrzebną. Wiemy dalej że poczyniono z pewnej strony kroki w Pradze, aby zyskać na cel ten większą subwencję. Lecz przeciwko temu protestują głosy czeskie, które domagają się budowania szkół mniejszościowych i są przeciwko udzielaniu subwencji na gospody. Jeżeli zastanowimy się nad sytuacją tą, wtedy nie dziwny się nad zdenerwowaniem polskich przywódców. Podobny i gdyż nie tak przepychowy i wielki dom narodowy wybudowali sobie Polacy przed tem we Fryskacie. I ten dom, który niesie nazwę „Dom katolicki”, nie utrzymałby się, gdyby w nim nie urządzali swoje zabawy Czesi i Niemcy; jak słychać są socjalistyczne korporacje polskie zmuszone do urządzania tam swoich zabaw, aby tak pomogły do utrzymania tego domu narodowego.

Na Kozubowej wybudowano znowu polskie schronisko turystyczne. Zdaje się, że największą załugę o to ma polski inspektor szkół p. Wójcik. Ten, który zwiedził schronisko to, musi otworzyć przyznać, że bez czeskiej, niemieckich i żydowskich turystów schronisko to dawno byłoby już zamknięte. Musi być konstatacjo, że położenie na schronisko jest bardzo ładne, lecz co z tego, jeżeli nie leży obok głównego chodnika turyst. Z powodu tego jest w schronisku dosyć słaba frekwencja, tak że każdorocznie pojawiają się deficyty i trudno zyskać gospodkiego, który za tak wysokie najemne schronisko chce wziąć do najmu.

Dziekan J. Kosiar oznamił cierlickimu proboszczowi, że na dzień 22. lutego w 10 godzin przedpołudniem zwoływa konisę dla zbadania całego sporu, w której będzie także zastępca c. k. rządu krajowego. Również urząd powiatowy w Cieszynie dał rozkaz burmistrzowi w Cierlicku, aby dnia 22. lutego przyszedł przed komisję ci parafianie, którzy zażalenie podpisali. Było ich 8. Dalej, aby przyszedł zastępca gmin wyznania katolickiego. Dnia 22. i 23. lutego 1864 prowadzono na cierlickiej farze śledztwo. Przewodniczył dziekan Jan Kosiar z Frydku, protokol pisał Fr. Kohut, aktuar dziekanstwa, urząd krajowy zastępował c. k. komisarz Springer.

Z protokołu wynika, że 1. proboszcz Ligocki usiłował się o to, aby dokazać potrzebę ograniczenia śpiewu śląsko-polskiego, 2. i że chciał unieważnić zażalenie morawskich parafian.

Najpierw wypytowano się zastępców gmin, więc tych, którzy życzyli sobie zaprowadzenie języka polskiego w kościele. Ci twierdzą, że ludność między sobą mówi dialektem śląsko-polskim. W kościele od dawnych czasów śpiewano pieśni morawskie, lecz oprócz tych pieśni śpiewano niektóre także w języku polskim, jak n. p.: Jezu Chryste, Panie miły . . . Rozmyślimy dziś, Kto się pod opiekę podda Panu swemu...

Nie jest dalej tajemnicą, że Polacy u nas na Cieszyńsku założyli sobie różne przedsiębiorstwa gospodarcze, założyli ich więcej, niżeli potrzebowali. Wiemy dziś, że pertraktuje się o połączenie „Ziemi z „Ustřední hospodářskou společností“, resp. „Hospodářským skladištěm“. Że do tego dojdzie, to kwestia najbliższej przyszłości. Węć zostanie potem zlikwidowane jedno z największych gospodarczych przedsiębiorstw polskich. Będzie raz zlikwidowane przedsiębiorstwo to, nastąpi potem likwidacja różnych sekretaryatów i kancelaryj polskich.

Pytamy się znowu: A potrzebowali to wszystko Polacy na Cieszyńsku? Nie, powiedzieliśmy już raz, zakładali, budowali, stawiali tylko z przyczyn narodowo-politycznych. Budowano ze zaoszczędzonego grosza ludu śląskiego, ciesząc się na obfite subwencje z Warszawy a Pragi. Było przyrzeczeń dużo, bardzo dużo, zresztą przyrzeczenie to wiec najtańsza. Z Warszawy otrzymali nasi Polacy dużo grosza, lecz i tam zaczynają oszczędzać, bo muszą. Warszawa jest już dziś nerwowa i odrzuca prośby cieszyńskich Polaków o subwencje, dając im radę, aby zwrócili się o wsparcie do Pragi. Praga ale już także dała, dała więcej niżeli o tem się pisze i mówi i dowie się publiczność. Ze szczególnych funduszy otrzymali Polacy od naszej władzy bogate subwencje na sanację swych kulturalnych, gospodarczych i pieniężnych przedsiębiorstw. Lecz co wszystko to pomoże! Większość tych polskich przedsiębiorstw jest tak nieszczęśliwie wybudowana, bez względu na to, czy polska mniejszość przedsiębiorstwo to potrzebowała lub nie, czy przedsiębiorstwo się wypłaci lub nie i dlatego dużo z tych przedsiębiorstw równa się wózek bez dna, do którego wiesznie się sypie, który ale nigdy nie napelnia.

Jest to stara historia, że dużo polskich pracowników na Cieszyńsku ma swoje posiadłości zadłużone i polskie zakłady pieniężne pożyczły im większe kwoty, niżeli była cena obiektów, na które pożyczano. Dużo z tych ludzi nie może dziś zapłacić ani odsetki, nie mówiąc już umorzeniu długu. Rozumie się, że i z powodu tego dostała się niedługo kasa do trudnej sytuacji. Rzecznicy stosunków na Cieszyńsku, którzy śledzowali sytuację gospodarczą wszystkich tych polskich przedsiębiorstw, twierdzą, że ani subwencje z Pragi, ani subwencje z Warszawy będą w stanie ratować przedsiębiorstwa te i że większa część z nich zostanie czy wcześniej, czy później zlikwidowana.

A właśnie przed tem mają nasi Polacy strach. Boją się gospodarczego bankructwa na Cieszyńsku boją się, że większość ich przedsiębiorstw dostanie się do rąk czeskich, niemieckich, może i żydowskich, przez co nie tylko ucieplą ich czar (prestiż) na Cieszyńsku, lecz także ich wpływ, bo gdzie siła gospodarcza, tam także siła polityczna i narodowa. Najsmutniejszy stan jest w zakładach pieniężnych. Ponieważ właściciele wkładek nie mogą otrzymać ten najpotrzebniejszy grosz, więc zapanowało między polską ludnością na Cieszyńsku pewne zdenerwowanie. Zdenerwowanie to przeniosło się i na odpowiedzialnych funkcjonariuszy tych pieniężnych zakładów. Jeżeli nasza władza nie poczyni nadzwyczajne kroki, wtedy skrachują wszystkie te polskie przedsiębiorstwa. Aby odwrócić od tego wszystkiego uwagę, więc krzyczy się o gnębieniu polskiej mniejszości na Cieszyńsku, krzyczy się mniej u nas, lecz za zgodą naszych zaraz granicą polską. Krzyczy się a przez to chce osiągnąć się, aby nasza władza pośpieszyła się znowu z bogatymi subwencjami i aby tak „zamazała usta“ krzyczącym. Że na wszystkim tem ma niemalą winę były polski konsul w Mor. Ostrawie, to powszechnie znamo. Myślę, że w żadnym innym państwie nie wraca konsul obcego państwa nos swój do stosunków wewnętrznych państwa tego tak dużo, jak to czynił polski konsul Ripa u nas. Obiecywał, zachęcał zamiast hamować, a nasi Polacy wytyężyli wszystkie swoje siły gospodarcze. Obiecanek nie mógł dotrzymać, więc władza polska zdecydowała się go odwołać.

To są mniej więcej dalsze a zdaje się te najważniejsze przyczyny do wzmagającego się napięcia czesko-polskiego. Napięcie to długo trwać nie będzie i nie może. Niech władza nasza daje mniejszości polskiej wszystko to, na co ma mniejszość ta prawo, niech daje jej i więcej, lecz bronić będzie się naród czeski, aby na różne restauracje a domy reprezentacyjne wyrzucały się miliony z grosza podatkowego. Cierpią i przedsiębiorstwa czeskie! Wyrzucać grosz na nieracjonalną gospodarkę polską byłoby wprost grzechem!

Przyprawujemy sjezd čsl. hasičstva v Opavě.

Sjezdový výbor schází se téměř týdně a projednává veškeré podrobnosti sjezdu, které výboru připravují jednotlivé odbory. Program sjezdu bude mohutnou oslavou všelidské myšlenky hasičské, která vyvrcholi jednak v neděli 20. května slavnostním průvodem a veřejným cvičením na stadionu opavského Sokola a jednak v pondělí 21. května na velkém požárním cvičení, kterého se zúčastní asi 30. motorisovaných sborů z Prahy, Velké Ostravy a Opavy. Při pondělním cvičení předvedeny budou ukázky novinek a vynálezů hasičského průmyslu. Také ukázky leteckého útoku a záchranných prací budou velmi zajímavé. V rámci sjezdu budou se konati valné hromady Svazu dobrovolného hasičstva čsl. a Sdružení slovanského hasičstva. Informační a propagační hasičská výstavka bude umístěna v Zemském muzeu a nářadí v českém gymnasiu. V pondělí 21. května odpoledne odhalena bude v Kylesovických pamětní mohyla, která bude postavena podle návrhu akademického sochaře Čenka Havla. Umělecký sjezdový plakát dílem akademického malíře Josefa Šrámka. V hasičských sborech, zvláště slezských zavládá již čilý sjezdový ruch, jehož cílem a snahou jest připravit tuto jubilejní hasičskou národní slavnost ve dnech 19., 20. a 21. května v opavském pohraničí co nejmohutněji a co nejlépe.

Stanisław Kaszycki i profesor Fr. Kulisiewicz.

Obydwa zostali aresztowani, odstawieni do więzienia sądu krajowego w Mor. Ostrawie, gdzie stanęli w przeszłym tygodniu przed senatem. Obydwa zostali oswobodzeni i wydani z naszej republiki. O tem rozpisuje się „Nasz Kraj“ i pisze nareszcie:

„Ale wyrok ten zarazem jest wyrokiem, zasadzającym dla tych, którzy tak niegodnie używają pojęcia państwa i narodu dla podczuwania przeciw polskiemu ludowi i Polakom wogóle, mając na względzie tylko słusne korzyści. Byłby już czas, aby miarodajne czynniki już raz skrótili samowolę szowinistycznych donosicieli i aby gdy jakieś oskarżenie przeciw członkom polskiej ludności spłynę, wysłuchano życzliwie także tych, których się oskarża. Wtedy nie byłoby z pewnością, ani szkania, ani wyrzucania z pracy, ani też zażalenia z grona mniejszości polskiej. Nie byłoby też takich awantur i nieprzyjemności, jakie wywołata sprawa Kaszyckiego.“

Jednym słowem „Nasz Kraj“ chce uczynić z Kaszyckiego i Kulisiewicza polskich męczenników. Pisz, lecz jego wywody, nie są zupełne. Dlatego pozwalamy sobie je uzupełnić. Najpierw zaznaczamy, że na cały proces zapatrywujemy się jako na proces polityczny.

Dalej, co do profesora Fr. Kulisiewicza: Jest prawdą, że sąd wydał wyrok uwolniający. Lecz dlaczego? Dlatego, że przed sądem ukazało się, że Kulisiewicz popełnił występki w stanie opitym. To nie musi być ani Polak, ani profesor, lecz każdy inny śmiertelnik, którego sąd zwolnił lub wymierzył mu karę mniejszą, gdyż przekonał się o tem, że czyn popełniono w pijaństwie.

Stanisław Kaszycki był co prawda również zwolniony i autem odwieziony ku mostu na granicę do Čes. Těšlna. „Nasz Kraj“ zapominał napisać, że prokurator państwowy podał na trzeci dzień odwołanie do uwalniającego wyroku i rozstrzygnięcie drugiej instancji będzie decydujące. Dopiero potem może „Nasz Kraj“ cieszyć się. Wiemy, że przedłożono sądu dalszy materiał przeciwko Kaszyckiemu. Że sąd krajowy Kaszyckiego wypuścił zaraz z kryminalu i Kaszyckiego nawet zaraz odwieziono na granicę polską, to zawdzięcza tylko benewolencji czeskiego sądu i czeskim urzędom. Wogóle może Kaszycki być wdzięczny, jak czeskim urzędem, tak i czeskim sądem, że tak szybko przeprowadzono i skrócono śledztwo. Coś podobnego nie stałoby się w Polsce. Za takie delikty posiadziałby sobie cudzoziemiec pewnie przynajmniej kilka tygodni w areszcie śledczym. Lecz to sprawa inna, tego nie krytkujemy.

Nareszcie uczeń szkoły gospodarczej z Pol. Cieszyńska po skończonym śledztwie został zaraz odstawiony do urzędu powiatowego w Č. Těšlně, gdzie otrzymał 48 godzin więzienia, które odsiedział sobie w areszcie śledczym. Śledztwo właśnie

ukazało, że popełniony występki nie jest występkiem według ustawy o ochronę republiki, lecz podlega ukaraniu przez władze polityczne według starego, tak zwanego „Prügelpatentu“.

„Nasz Kraj“ pisze o wyrzuceniu z pracy. U nas niewyrzucili ani jednego Polaka z pracy, tymczasem co w ostatnich dwóch lub trzech tygodniach w Polsce wyrzucono 21 Czechosłowaków nie tylko z pracy, lecz musieli w przeciągu 24 godzin opuścić terytorium Polski. Coś podobnego mogłyby nasze urzędy także uczynić, lecz nie wydalły ani jednego Polaka. Kto więc postępuje bardziej honorowo, pytamy się nasze urzędy lub urzędy polskie? Niech „Nasz Kraj“ nie krytykuje, ponieważ możemy mu powiedzieć coś piękniejszego. Materiału mamy dosyć. Nie prowokujcie a będzicie mieli święty spokój. Gdyby na drugiej stronie mniejszości narodowe tak prowokowały jako u nas niektóre osoby z obozu polskiego, wtedy byłyby więzienia przepelnione.

„Co Polak — to katolik!“

Bardzo piękne hasło, na które tutejsza gazeta „Nasz Kraj“ jest bardzo dumna, bo często przytacza artykuły, w których z radością wskazuje na czeskich pogan. Ale tego, że tacy poganie są i w Polsce, a to nawet bardzo blisko naszych granic, wnet za Oizą, „Nasz Kraj“ niewidzi. Węć zwracamy mu uwagę, aby sobie przeczytał „Jurę i Jonka“ w „Gwiazdce“, wychodzącej w Cieszyńcu. Ci opowiadają, jak w szkole Hassawicza w dzień św. Józefa młodzież szkolna szkalowniczo bezprawnie robiła. Szpatne tańce tańcowali (katolicy a w poście!), niemoralne pieśni śpiewali...

A była to szkolna młodzież i czyniła tak w obecności nauczycieli!

Węć tego pogaństwa i katolicytwa jest i w Polsce dosyć... Może więcej niżeli u nas!

Cytujemy teraz słowa „Gwiazdki“:

„Jura: Nowego nic, dobrego nic. Otó cerzyn syn, co chodzi do gimnazju, Franciek mu je na miano, przyszedł do nas i wyklócił, co się na świętego Józefa za wszeteczeństwo robiło w zolu szkoły niedaleko Miłosernych, nie wiem jak się ta szkoła nazywo. Joch tego nie widzieli, jeny cerzyn syn, jak prawie przyszedł, rzeczy: starzyku, hruba, co tam dokazowali. Błała to jakosi sława, prawią temu akademija, wszyscy dziecka i sztudencio i dzieuchy sakompikom dogromady sie zhyrkły, coś śpiewali, holofili, a potem ci szkolnicy strasznie szpatne tańce tańcowali, a ty pieśniczki co przy tem nuciłi, starzycku, jo wom prawiem, mie było ganba.“

Jónek: Tuż to na to ojcowie posyłają dziecka do szkoły, by sie tam chacharzyły? Jeszcze je mało zepsucio i roztomanego galganstwa? Też tam przeca musieli być rectorzy i profesorzy, żyden proti temu nie powstól? Ganba, wstyd!

Jura: Joch też prawił temu synkowi cerzynemu: powiedz mi Franciek, żoden sie nie obrotł; by to na fleku zakozół taki świństwa? Prawił mi — ni starzycku, żoden, wszyscy sie temu dziwali, jedni sie cieszyli i bili prawo, ponikierzy sie czerwienili z ganby abo ze złości, a tam ty gidy chlupczyśka, co to jeszcze mo mleko za uszami i ty fildla, co sie mają dźierzeć rogułę, frynkaly do siebie, doskakowali i tak przeca ordynarnie przy tem śpiewali, że hruba bije.

Jónek: Gdóż to taki kaski nakozół? Przeca myślę, że szkoła jako je, tako je, ale na taki bezprawniactwi nie śmie zezwolać.

Jura: Jo nie wiem. Franciek prawił, że to dość długo próbowali, ale jeny ponikierzy, czy tam gdo starszy na ty próby chodził, nie wie, bo go tam do tego nie puścił.

Jónek: Je to na mu duszu szkalnad nad szkalnad, czy nima żodnego, coby taki bezprawniactwa zakozół? To przeca tak dali nie idzie. Cóż to będzie z tych dziecek? To my na to dowkli plakemy, na to ojcowie skłodają telowny grejcar, aby sie dziecka nasze psuły? Czy tego wielcy panowie nie widzą, kiela już je roztomanego zepsucio, galganstwa, cyganstwa, raubierstwa na świecie? Czy tego jeszcze mało?“

Wiadomości z republiki.

Austriackie kola gospodarcze są zaniepokojone skutkami dewalwacji naszej korony (t. z. niższego kursu zagranicznego). Skutki dewalwacji tej ukazują się przeważnie na rynkach zagranicznych, gdzie nasze towary czeskie konkurują coraz skuteczniej z towarami produkcy

austriackiej. Również na rynku w Austrii samej import towarów czeskich wzmożł się w ostatnim czasie. Austriackie sfery gospodarcze domagają się wydania zarządzeń celem ochrony rynku austriackiego przed konkurencją czeską.

Nasze władze policyjne odkryły tajną organizację komunistyczną, która zajmowała się szpiegostwem i uprawianiem propagandy komunistycznej w armii naszej. Przywódcę organizacji aresztowano w Bernie. Podczas rewizji znaleziono u niego znaczne sumy pieniędzy, oraz świadectwo o ukończeniu t. z. akademii Lenina w Moskwie. Równocześnie wykryto nielegalną drukarnię, w której drukowano broszury i odezwy komunistyczne. W związku z tem aresztowano w Ołomuńcu 3 wyższych urzędników magistratu, o czym pisaliśmy już. Całkiem aresztowano 45 osób, z tego w Pradze 22, oraz przeprowadzono 200 rewizji domowych.

Wdowy i sieroty po nieszczęśliwych górnikach, którzy zaginęli w kopalni Nelson, otrzymują teraz wsparcie ze składek, które złożono na ten cel i które obnoszą 3,300.000 Kč. Ministerstwo robót publicznych wypracowało plan, według którego otrzymać zaraz każda wdowa 7600 Kč w gotówce, znowu każda dziecię 11.000 Kč na książkę włódkową. Jako wdowy przyjął w uwagę nie tylko legitymne wdowy, lecz i kobiety, z którymi górnicy żyli w spółnym gospodarstwie, to znaczy w konkubinacie, znowu jako sieroty i dzieci niesłubne. W planie tym pamięta się i na osoby ostatnie, których zabici wspierali.

W Mariánských Lázních aresztowano zarządcę miejsciego szpitala Rudolfa Kochera, który defraudował na niekorzyść szpitala 118.000 Kč. Dawniej był skarbnikiem Powiatowej kasy chorych, gdzie również defraudował 181.000 Kč. Zdaje się, że ma w defraudacjach wielką praktykę a takiego człowieka ustanowił się jeszcze zarządcą szpitala.

Końcem miesiąca marca opuściło służbę wojskową około 70.000 młodych ludzi. Przyjdą do domu — a co teraz? Zaledwie 10.000 z nich ma zabezpieczone zatrudnienie, 60.000 musi szukać niejakie zatrudnienie. Prawie ta okoliczność, że nikt z nich nie wie, jak długo będzie musiał szukać zatrudnienia, czy zatrudnienie to wogóle znajdzie, nie sprawia tym młodym ludziom żadnej radości. Dawniej cieszyli się wojacy na chwilę, gdy opuszczają koszary. Dziś chętnie nie jeden z nich zostałby dalej w koszarach.

W Żilinie odbyły się porady dwóch wielkich stronnictw katolickich w naszej republice, stronnictwa ludowców czyli Hlinkowców i ludowców czyli Srámkowców. Stronnictwa te przed dłuższym czasem się rozeszły, lecz na porady w Żilinie osiągnięto znowu porozumienia i oba stronnictwa połączą się w jeden silny blok, w jedną silną organizację katolicką. Oba stronnictwa będą miały w głównym zarządzie równe zastąpienie.

I u socjalistycznych stronnictw zaplanowano usiłowanie o wytworzenie jednego bloku socjalistycznego, który ma tworzyć przeciwwagę przeciwko łączącym się stronnictwom pravicowym czyli obywatelskim. Początek w pracy tej mają uczynić organizacje zawodowe wszystkich stronnictw socjalistycznych. Organizacje te mają zostać połączone w jedną silną organizację centralną. Zdaje się ale, że przeciwko temu będą organizacje narodowo socjalistyczne.

Po świętach wielkanocnych rozpoczyna się pertraktacje między Czechosłowacją a Madziarską na polu handlowym. Chodzi tutaj o dalsze dostarczanie naszego węgla i koksu do Węgier a dostarczanie węgierskich towarów do naszej republiki. Chodzi także głównie o to, aby nasza republika mogła wywozić do Węgier drzewo i inne towary przemysłowe. Również osiągnięto porozumienia na polu handlowym między naszą republiką a Francją. Czechosłowacja do starych Francji towarów w cenie 13.500.000 franków a zgodziła się na import francuskich towarów w tej samej cenie.

Z naszego kraju.

Powiat českoślánský.

Český Těšín.

(Z Powiatowego zakładu ubezpieczenia chorych w Čes. Těšíně.) Centralny zakład ubezpieczenia w Pradze przedłożył rozporządzeniem z dnia 21. marca 1934 L.: N-3041/203 płatność dotychczasowej taryfy wkładek ubezpie-

czenia na wypadek choroby 65%, średniego dziennego zarobku nadal, najdłużej wszak do końca czerwcowego okresu wkładowego, t. j. do 30. czerwca 1934. Ministerstwo opieki społecznej rozporządzeniem z dnia 20. marca 1934 L.: F-3171-17 3-1934, według ustanowienia § 159. odst. 2 ustawy o socjalnym ubezpieczeniu toto postanowienie zatwierdziło. Przynależne tabliczki dla obliczenia wkładek ubezpieczeniowych można otrzymać w Powiatowym zakładzie ubezpieczenia chorych.

(Złot Sokolstwa na Cieszyńsku.) Sokolska żupa Jana Čapka zdecydowała się urządzić tego roku złot sokolskiej żupy na granicach naszego Cieszyńska, a to druhów w Čes. Těšíně dnia 24. czerwca, znowu młodzieży szkolnej i dorosło dnia 3. czerwca w Trzyńcu. We wszystkich gniazdach sokolskich przygotowują się pilnie na złot ten. Bisko w Čes. Těšíně jest 56 metrów szerokie, 27 metrów długie i może na nim ćwiczyć 700 osób. Około boiska znajdują się trybuny, bisko same drunęją. Radio będzie na życzenie Sokola wysyłać z Mor. Ostrawy regularne wiadomości o obydwóch złotych. Na Cieszyńsku przyjadą protektory „gniazd i fili” z Morawy. „Jednota českoślánská” wydała „wiadomości złotowe”, które podaje Sokolstwu informacje o najgłówniejszych przygotowaniach. Szkieś złotu nie może zostać bez znaczenia dla Sokolstwa, również będzie miał gospodarcze znaczenie dla kraju, będzie miał w wielki wpływ na zesilenie idei państwowej. Rozwój czeskiej idei, czeskiej mniejszości na Cieszyńsku nie potrafi nikt wytrzymać. Według ostatniego spisu ludności ma Český Těšín 10.554 duszy, z tego jest 4420 Czechosłowaków, 3269 Niemców, 1466 Polaków, 591 innszej narodowości i nareszcie 808 cudzoziemców. Trzyńcie ma 6026 obywateli, z czego jest 2593 Czechosłowaków, 930 Niemców, 2109 Polaków i 394 cudzoziemców. W licznych naszych gminach na Cieszyńsku znajdują się gniazda sokolskie (Sokolskie Jednoty) i fili. Pewnie, że nikt z członków Sokolstwa w dzień złotu nie pozostanie doma. Pójdzie popatrzyć się na naszą zdolną młodzież, naszą najlepszą organizację gimnastyczną, pójdzie, aby poznać ducha dyscypliny. Złot Sokolstwa na Cieszyńsku będzie punktem kulminacyjnym ciągłej pracy gimnastycznej, narodowej, państwowotwórczej. Powinnością każdego Sokola i zwolennika Sokolstwa jest uczynić wszystko, co mogłoby przyczynić się do udania złotu.

(Zgon.) W Čes. Těšíně zmarł leśny radca Braunschöfer, który długie lata był naczelnikiem zarządu leśnego w Tyrze. Zmarły należał jeszcze do starej gardy leśmistrzów byłej komory cieszyńskiej. Był przewodniczącym niemieckiego Towarzystwa myśliwczego i rybackiego. Chociaż sam Niemcem z przeświadczenia, tak przecież zastępował się po przewrocie do naszych stosunków i niebyłoby słyszeć zażalenia na jego postępowanie ze strony czeskiej. Był człowiekiem dobrego serca. Los prześladował go w życiu: jedynego syna zgubił we wojnie światowej, małżonka jego zmarła nagle w Cieszyńcu (udar serca). Jak jesteśmy informowani, przeznaczył w swoim testamentie 10.000 Kč dla gminy Tyry. Pewnie szlachetny czyn! Niech odpoczywa w pokój!

(Upozornienie.) Ministerstwo szkolnictwa i oświaty narodowej zwraca uwagę na to, że rodzice, którzy chcą po wakacjach posyłać dzieci swoje do szkoły średniej, muszą to zgłosić najpóźniej do 15. maja kierownikowi szkoły ludowej do której dzieci uczęszcza, a szkoła ludowa znowu doniesie o tem i przedłoży złączniki ucznia dyrekcji szkoły średniej do 1. czerwca.

Tyra.

(Na emeryturę.) Tutejszy leśny radca p. Löschner odchodzi na emeryturę. P. Löschner był długie lata naczelnikiem zarządu leśnego w Nydku i potem przeniesiono go do Tyry, gdzie stał się następcą na emeryturę odchodzącego leś. rad. Braunshöfera. I leśny radca pan Löschner jest jednym z leśmistrzów byłej komory arcycyśkiej. Wziął się do terazniejszych stosunków, konał wierne swoje powinności wobec naszego państwa i nie pracował przeciwko rozwojowi czeskiej mniejszości, chociaż sam zalicza się do narodowości niemieckiej. Ci, którzy znali go, życzą mu pewnie, aby spędził jeszcze dużo lat w zupełnym zdrowiu na emeryturze.

Każdy dobry Ślązak czyta i abonuje gazetę „Nasz Ślązak”

Powiat Jabłonkowski.

W niedzielę, dnia 8. kwietnia o 9. godzinie przedpołudniem zgromadzenie w sali hotelu p. Bullawy w Jabłonkowie, na którym referować będzie poseł Vencl, Jabłonków.

(Przeniesienia.) Jak jesteśmy informowani nastąpią niektóre zmiany w personalu państwowych lasów w powiecie jabłonkowskim. Leśny p. Brus ze zarządu państwowych lasów w Dol. Łomnej odchodzi na emeryturę; na jego miejsce zamianowany został leśny p. Raab z Ligotki Kameralnej. Z Piosku do Morawki przeniesiony został leśny p. Hlawiczka, znowu na jego miejsce przyjdzie leśny p. Pichl z Tyry. Nareszcie spełniło się już dawne a dawne życzenie dużej z tych, którzy zaliczają się do mniejszości czeskiej:

(Zebrał i kradł.) Do Jabłonkowa zawitał bezrobotny aż z Podkarpaciej Rusi, nazwiskiem Jerzy Heda, który chodził od sklepu do sklepu, od pomieszkania do pomieszkania i prosił o jałmużnę. Zawitał także na jabłonkowską plebanię. Ponieważ drzwi do pierwszego piętra były odemknięte, więc udał się zaraz po schodach do pomieszkania p. dziekana, tam sobie otworzył szafę i wysukał sobie między ubraniami piękne „pumpki”, które zaraz wędrowały do aktówki. Miał ale smół, ponieważ w chwili, gdy opuszczał pomieszkanie, zobaczył go jeden z p. paterków. Zaraz zaczął prosić o wsparcie i p. wikary zaprowadził go do kancelarii p. dziekana, gdzie otrzymał wsparcie, lecz ostrze oko proboszcza zobaczyło w aktówce mu znane „pumpki”. Powołano żandarmerię, która złodzieja aresztowała i odprowadziła na posterunek. Jeszcze wysłuchiwała złodzieja, gdyż głoszone od adwokata dr. V., że przed godziną mu obcy człowiek, który prosił o wsparcie, ukradł piękne złote buty. Jakże było zdziwienie okradzionego, gdy buty zobaczył na nogach aresztowanego.

(Pochwały zasługujące.) Końcem przeszłego tygodnia jechało po drodze państwowej auto Towarzystwa spożywczego w Łazach, na którym rozwoził chleb po wsiach dla pojedynczych fili. W Gródku przed polską szkołą bawili się dzieci. Naraz wbiegł do drogi przed auto 4 lata stary chłopczyk Karol Klus. Szofer Gustaw Szarowski z Dol. Suchej nie miał już czasu zahamować i zastawić auto. Jedyne, co mogło uratować życie dziecięciu, było rzucić się z autem do rowu. To także szofer uczynił i wjechał do 3 metry głębokiego rowu po prawej stronie drogi, przy czem demolował mur na mostku drogi. Auto zostało leżąc rozbite w rowie. Jako cudem nic nie stało się ani szoferowi, ani robotnikowi, obok niego śledzącemu. Czyn szofera Szarowskiego zasługuje na pochwałę, ponieważ ryzykował własne życie, aby ratować życie dziecięciu. Matka dziecięcia będzie o powiadziła przed sądem, że niechwała małe dziecię bez dozoru powinno.

Bukowiec.

(Aresztowanie.) Żandarmeria posterunku w Bukowcu aresztowała w przeszłym tygodniu cygana Szczepana Balasza, którego jego własna siostra Pawlina obwinia, że przed 20 tu latami zadusił własną matkę. Miał z nią wspólnie nocować u jednego chatupnika. Szczepan miał być opilý i chciał matkę zgwałcić. Ponieważ matka się bronila, więc zaczął ją dusić. i to tak długo, aż wyzioną ducha. Czy wypowiedzi cyganki Pawlinowej polegają na prawdzie, to ukaże dalsze śledztwo. Żandarmeria jest pracą utrudniona przez to, że dużo świadków już umarło.

Čadca.

(Kradzież.) Końcem przeszłego tygodnia zwiędził złodzieje plebanię w Čadcy, gdzie ukradli dziekanowi Stolařikowi gótkowi za 2040 Kč. Były to kościelne pieniądze, pochodzące ze składek. Złodzieje najpierw dostali się przez płot do dwora, potem wyłamali drzwi do dwora do fary i weszli do kancelarii, która nie była zamknięta. W kancelarii otworzyli gwałtem zamkniętą szafę, z której wybrali wszystkie monety, jakie się tam znajdowały. Potem zbiegli.

Powiat fryszacki.

Orłowa.

(Dla bezrobotnych.) Kierownik socjalnej agencji miasta Orłowej Malchárek wypracował statystykę, która nas informuje o tem, ile wsparć otrzymali bezrobotni w Orłowej w roku 1933. 300 bezrobotnych otrzymało za ten czas z państwowej akcyi 273.919 Kč, od gminy 55.296 Kč, znowu dla ubogich dała gmina 107.080 Kč.

Mor. Ostrawa.

(Są to łatwowierne kobiety.) W Mor. Ostrawie aresztowała policja kelnera Wilhelma Polednika z Janowic, bez zatrudnienia, który w przeciągu pół roku wywabiał od kucharki S. z Mor. Ostrawy przeszło 8000 Kč, przyrzekając jej, że pojmie ją za żonę. Kucharka czekała niecierpliwie na chwilę, aż pójdzie ze swym ukochanym Wilhelmem do kościoła. Lecz Wilhelm odkładał wesele z jednego tygodnia na drugi, co nareszcie stało się kucharce podejrzałym i doniósł o tem policyi. Policja Polednika aresztowała. Podczas śledztwa przyszło się na to, że już i od innej kobiety kelnerki, wywabiał w podobny sposób większą kwotę. Są te kobiety przecież łatwowierne.

CZY WYRÓWNAŁES**JUŻ PRENUMERATĘ?**

E 1907/33

6

Edykt licytacyjny.

Dnia 21. kwietnia 1934 o godz. 10 i pół przedpołudniem odbędzie się u podpisanego sądu, drzwi Nr. 5,

publiczna licytacja,

nieruchomości, a to: domu Nr. 281 z parcelami, zapisanego w księdze gruntowej politycznej gminy Bystrzyca n. O., liczba wykazu hipotecznego 711.

Cena szacunkowa: 146.366— Kč.
Najniższe podanie: 97.578— Kč.

Przeszkody, jakiego te licytacji się przeciwstawiały, powinny zostać zgłoszone u podpisanego sądu najpóźniej na dniu licytacji jeszcze przed rozpoczęciem się tejże, przeciwnie nie mogłyby być ze względu już na realność samą i na niekorzyść w dobrej wierze najwięcej podawającego uznane.

Wszystkie bliższe informacje zawiera Edykt licytacyjny, wywieszony w sądzie tutejszym.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie, oddz. III.,
dnia 6. marca 1934.

E 1046/33

6

Edykt licytacyjny.

Dnia 20. kwietnia 1934 o godzinie 2 i pół popołudniu odbędzie się u podpisanego sądu, drzwi Nr. 5.,

publiczna licytacja

nieruchomości, a to: parcel zapisanych w księdze gruntowej pol. gminy Nawsie, liczba wykazu hipotecznego 758 i na połowice 905.

Cena szacunkowa: 8.756'50— Kč.
Najniższe podanie: 5.837'70— Kč.

Przeszkody, jakiego te licytacji się przeciwstawiały, powinny zostać zgłoszone u podpisanego sądu najpóźniej na dniu licytacji jeszcze przed rozpoczęciem się tejże, przeciwnie nie mogłyby być ze względu już na realność samą i na niekorzyść w dobrej wierze najwięcej podawającego uznane.

Wszystkie bliższe informacje zawiera Edykt licytacyjny, wywieszony w sądzie tutejszym.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie, oddz. III.,
dnia 6. marca 1934.

E 1533/33.

7

Edykt licytacyjny.

Dnia 21. kwietnia 1934 o 9 godzinie przedpołudniem odbędzie się u podpisanego sądu, drzwi Nr. 5.,

publiczna licytacja

nieruchomości, a to domu Nr. 4 (1/2) z parcelami, zapisanego w księdze gruntowej pol. gminy Bystrzyca nad Olzą, liczba wykazu hipotecznego 1032.

Cena szacunkowa: 28.106— Kč.
Najniższe podanie: 18.738— Kč.

Przeszkody, jakiego te licytacji się przeciwstawiały, powinny zostać zgłoszone u podpisanego sądu najpóźniej na dniu licytacji jeszcze przed rozpoczęciem się tejże, przeciwnie nie mogłyby być ze względu już na realność samą i na niekorzyść w dobrej wierze najwięcej podawającego uznane.

Wszystkie bliższe informacje zawiera Edykt licytacyjny, wywieszony w sądzie tutejszym.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie, oddz. III.,
dnia 6. kwietnia 1934.

E 1776/33

7

Edykt licytacyjny.

Dnia 24. kwietnia 1934 o 9 godz. przedpołudniem odbędzie się u podpisanego sądu, drzwi Nr. 5.,

publiczna licytacja

nieruchomości, a to domu Nr. 166 z parcelami zapisanego w księdze gruntowej pol. gminy Gródka, liczba wykazu hipotecznego 358 i 12.

Cena szacunkowa: 84.583'50 Kč.
Najniższe podanie: 56.389— Kč.

Przeszkody, jakiego te licytacji się przeciwstawiały, powinny zostać zgłoszone u podpisanego sądu najpóźniej na dniu licytacji jeszcze przed rozpoczęciem się tejże, przeciwnie nie mogłyby być ze względu już na realność samą i na niekorzyść w dobrej wierze najwięcej podawającego uznane.

Wszystkie bliższe informacje zawiera Edykt licytacyjny, wywieszony w sądzie tutejszym.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie, oddz. III.,
dnia 6. kwietnia 1934.

E 2075/33.

7

Edykt licytacyjny.

Dnia 24. kwietnia 1934 o 10 i pół godz. przedpołudniem odbędzie się u podpisanego sądu drzwi Nr. 5.,

publiczna licytacja

nieruchomości, a to: domu Nr. 31. z parcelami, zapisanego w księdze gruntowej pol. gminy Wędrzynie, liczba wykazu hipotecznego 198.

Cena szacunkowa: 30.490'— Kč.
Najniższe podanie: 20.327— Kč.

Przeszkody, jakiego te licytacji się przeciwstawiały, powinny zostać zgłoszone u podpisanego sądu najpóźniej na dniu licytacji jeszcze przed rozpoczęciem się tejże, przeciwnie nie mogłyby być ze względu już na realność samą i na niekorzyść w dobrej wierze najwięcej podawającego uznane.

Wszystkie bliższe informacje zawiera Edykt licytacyjny, wywieszony w sądzie tutejszym.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie, oddz. III.,
dnia 6. kwietnia 1934.

E 3369/33.

6

Edykt licytacyjny.

Dnia 25. kwietnia 1934 o 2 i pół godzinie popołudniu odbędzie się u podpisanego sądu drzwi Nr. 5.,

publiczna licytacja

nieruchomości i to: domu Nr. 454 z parcelami, zapisanego w księdze gruntowej pol. gminy Bystrzyca n. Ol., liczba wykazu hipotecznego 1065.

Cena szacunkowa 76.000 Kč.
Najniższe podanie 50.667 Kč.

Przeszkody, jakiego te licytacji się przeciwstawiały, powinny zostać zgłoszone u podpisanego sądu najpóźniej na dniu licytacji jeszcze przed rozpoczęciem się tejże, przeciwnie nie mogłyby być ze względu już na realność samą i na niekorzyść w dobrej wierze najwięcej podawającego uznane.

Wszystkie bliższe informacje zawiera Edykt licytacyjny, wywieszony w sądzie tutejszym.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie, oddz. III.,
dnia 19. marca 1934.

E 2754/33

7

Edykt licytacyjny.

Dnia 27. kwietnia 1934 o 2 i pół godzinie popołudniu odbędzie się u podpisanego sądu, drzwi Nr. 5.

publiczna licytacja

nieruchomości, i to: domu Nr. 359 z parcelami, zapisanego w księdze gruntowej politycznej gminy Wędrzynia, liczba wykazu hipotecznego 450.

Cena szacunkowa 42.594 Kč.
Cena przynależności: 640 Kč.
Najniższe podanie 28.823 Kč.

Przeszkody, jakiego te licytacji się przeciwstawiały, powinny zostać zgłoszone u podpisanego sądu najpóźniej na dniu licytacji jeszcze przed rozpoczęciem się tejże; przeciwnie nie mogłyby być ze względu już na realność samą i na niekorzyść w dobrej wierze najwięcej podawającego uznane.

Wszystkie bliższe informacje zawiera Edykt licytacyjny, wywieszony w sądzie tutejszym.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie, oddział III.,
dnia 19. marca 1934.

E 1870/33

7

Edykt licytacyjny.

Dnia 27. kwietnia 1934 o 9. godzinie przedpołudniem odbędzie się u podpisanego sądu, drzwi Nr. 5.

publiczna licytacja

nieruchomości, i to: 3/4 domu Nr. 116, ze 1/4 parcel, zapisanego w księdze gruntowej pol. gminy Odrzychowice, liczba wykazu hipotecznego 462.

Cena szacunkowa: 26 006— Kč.
Najniższe podanie: 17.337'50 Kč.

Przeszkody, jakiego te licytacji się przeciwstawiały, powinny zostać zgłoszone u podpisanego sądu najpóźniej na dniu licytacji jeszcze przed rozpoczęciem się tejże, przeciwnie nie mogłyby być ze względu już na realność samą i na niekorzyść w dobrej wierze najwięcej podawającego uznane.

Wszystkie bliższe informacje zawiera Edykt licytacyjny, wywieszony w sądzie tutejszym.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie, oddz. III.,
dnia 19. marca 1934.

E 2638/33

7

Edykt licytacyjny.

Dnia 27. kwietnia 1934 o 10 i pół godzinie przedpołudniem odbędzie się u podpisanego sądu, drzwi Nr. 5.

publiczna licytacja

nieruchomości, i to: domu Nr. 338 z parcelami, zapisanego w księdze gruntowej pol. gminy Nawsie, liczba wykazu hipotecznego 719.

Cena szacunkowa: 36.000 Kč.
Najniższe podanie: 24.000 Kč.

Przeszkody, jakiego te licytacji się przeciwstawiały, powinny zostać zgłoszone u podpisanego sądu najpóźniej na dniu licytacji jeszcze przed rozpoczęciem się tejże, przeciwnie nie mogłyby być ze względu już na realność samą i na niekorzyść w dobrej wierze najwięcej podawającego uznane.

Wszystkie bliższe informacje zawiera Edykt licytacyjny, wywieszony w sądzie tutejszym.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie, oddz. III.,
dnia 19. marca 1934.

E 2476/33

9

Edykt licytacyjny.

Dnia 28. kwietnia 1934 o 9. godzinie przedpołudniem odbędzie się u podpisanego sądu, drzwi Nr. 5.

publiczna licytacja

nieruchomości, i to: domu Nr. 302 z parcelami, zapisanego w księdze gruntowej pol. gminy Bystrzyca n. Ol., liczba wykazu hipotecznego 182.

Cena szacunkowa: 89.530 Kč.
Cena przynależności: 1.310 Kč.
Najniższe podanie: 59.687 Kč.

Przeszkody, jakiego te licytacji się przeciwstawiały, powinny zostać zgłoszone u podpisanego sądu najpóźniej na dniu licytacji jeszcze przed rozpoczęciem się tejże, przeciwnie nie mogłyby być ze względu już na realność samą i na niekorzyść w dobrej wierze najwięcej podawającego uznane.

Wszystkie bliższe informacje zawiera Edykt licytacyjny, wywieszony w sądzie tutejszym.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie, oddz. III.,
dnia 19. marca 1934.

E 3357/33

9

Edykt licytacyjny.

Dnia 28. kwietnia 1934 o 10 i pół godzinie przedpołudniem odbędzie się u podpisanego sądu, drzwi nr. 5.

publiczna licytacja

nieruchomości, i to: domu nr. 476 z parcelami, zapisanego w księdze gruntowej pol. gminy Bystrzyca n. Ol., liczba wykazu hipotecznego 999.

Cena szacunkowa: 95.020 Kč.
Najniższe podanie: 63.347 Kč.

Przeszkody, jakiego te licytacji się przeciwstawiały, powinny zostać zgłoszone u podpisanego sądu najpóźniej na dniu licytacji jeszcze przed rozpoczęciem się tejże, przeciwnie nie mogłyby być ze względu już na realność samą i na niekorzyść w dobrej wierze najwięcej podawającego uznane.

Wszystkie bliższe informacje zawiera Edykt licytacyjny, wywieszony w sądzie tutejszym.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie, oddz. III.,
dnia 19. marca 1934.

NASZ ŚLĄZAK

Prenumerata

rocznie 20 Kč. — Kto otrzyma pierwsze 2 numery,
liczy się za odbiorcę gazety. — Odbieranie gazety
można wypowiedzieć tylko piśmiennie.

**Wychodzi każdy czwartek
numer pojedynczy 50 halerzy**

Prenumerata

i za inseraty zasyła się czekiem na poczt. urząd cenz. w
Pradze. — Manuskrypty się nie zwracają. — Redak-
macje się nie frankują. — Tel. redakt.: Jabłonków nr. 16.

Rocznik XI.

Redakcja i administracja w Jabłonkowie

Numer 38.

Nasza Gluchowa.

Przeszła niedziela będzie złotymi literami w kronice szkolnictwa czeskiego na Cieszyńsku zapisana. W niedzielę tą otwarto w sposób uroczysty nowy budynek szkolny w Gluchowej. Przed 10 latami założono tam w odległej osadzie naszych śląskich Bezkidów w Nydku Gluchowej czeską szkołę. Dzieci były, była pozwolona szkoła, lecz nie było ubikacji, w których mogło by się udzielać nauki. Nasze urzędy były zmuszone szkołę ulokować w budynku szkoły polskiej, gdzie szkoła została przez kilku lat. Dopiero przed 2 rokami drewniany budynek podpalili. Szkoła stała się bez strzechy. Gorliwe życzenie Czeskich i Polaków dopiero teraz miało się urzeczywistnić. Ministerstwo szkolnictwa przystąpiło do wybudowania pięknego budynku szkolnego, który przyniesie dla całej okolicy. Szkołę wybudowała Filipek. Jest cała z drzewa na soku z kamienia. Ma się pięknemu schronisku.

W niedzielę został nowy budynek szkoły poświęcony i otwarty. Na uroczystość przybyło dużo ludzi z Gluchowej, także z Bystrzycy i Gródka. Uroczystość zainicjował miejscowej sekcji Sl. M. O. L. przywitanie wszystkich gości. Akt poświęcenia wykonał pan pastor Buchwaldek z Bystrzycy, podczas którego dzieci szkolne śpiewały pieśni kościelne. Muzyka im przygrywała. Po kościelnych obrzędach, podczas których wygłosił pan pastor Buchwaldek krótkie lojalne kazanie, przemówił inspektor Polášek, objaśniając, że prawo budować czeskie szkoły na Cieszyńsku ma nasza władza, jak na podstawie historycznym, tak i naturalnym. Wskazał dalej na to, że na Cieszyńsku wybudowano już 29 szkół, wymagających milionowe nakłady, co jest najlepszym dowodem tego, że nasza Republika troszczy się w nadzwyczajnej miarze o podniesienie oświaty. Nareszcie zachęcał szkolną młodzież do pilnej nauki. Potem życzył za „Slezskou Matici osvěty lidové“ jej prezes Holeš najpomysłniejszego rozwoju szkole, kończąc słowami: Niech Bóg błogosławi szkołę tą! Szefredaktor Zahradník przemówił o rozwoju szkolnictwa mniejszościowego na Cieszyńsku i o jego nieprzyjaciół, znowu kierownik szkoły Smyczek mówił o stosunku Ślązaków do państwa Czechosłowackiego i do szkoły czeskiej, o agitacji między ludnością śląską, wspomniał nareszcie tych, którzy troszczą się o nas, to jest państwa czechosłowackiego i jego Prezydenta. Inż. Tichy z Łazów oświadczył za turystyczną żupę cieszyńską, że zawsze będą pamiętać na działość czeskiej szkoły na Gluchowej i pod Stożkiem. Członek zastępstwa gminnego Stařík dziękował za czeskich członków zastępstwa gminnego. Nareszcie oddał budown. Filipek klucze od nowego szkolnego budynku p. inspektorowi Polášekowi a ten wręczył je kierownikowi szkoły Chmelerowi ze życzeniem, aby zawsze i pod każdym względem troszczył się o czystość szkoły. Uroczystość zakończono odegraniem narodowych hymnów.

Po uroczystości rozpoczęła się zabawa ludowa. Na podium zjawiły się pary do tańca ochotne, muzyka przygrywała a w czasie krótkim była najprzyjemniejsza zabawa w prądzie. Do tego przyczynił się niemało wspaniały, jesienny dzień, jakich mamy mało. Słońce uśmiechało się cały dzień a wspaniały był pogląd na te piękne sąsiednie góry, pokryte gęstymi lasami. Bawiono się do późn. wieczora. Komitet potroszczył się także o dobry bufet.

Nowy szkolny budynek na Gluchowej jest nową perłą w koronie szkół czeskich na Cieszyńsku. Jest to szkoła wprost wspaniała.

Fryderyk Šimeček.

Przed kilku dniami dożył się Fryderyk Šimeček, były prezydent sądu krajowego w Mor. Ostrawie, 80. roku życia. Zastanowił się nad życiorysem tego jubilanta. Narodził się w wrześniu 1854 w Drnowicach obok Vyškova na Morawie. Studiował na Słowiańskim gimnazjum w Bernie, później prawa na uniwersytecie w Pradze a jako młody sędzia dostał się do sądu w Nov. Jičnie w roku 1879. Później pracował w Cieszynie, w Bielsku, Jabłonkowie, Kroměříżu a znowu w Cieszynie, aby później otrzymać posadę u sądu krajowego w Bernie. W r. 1915 stał się prezydentem sądu krajowego w Uher. Hradci. Umarła mu żona a to było przyczyną, że ubiegał się o zmianę posady i stał się prezydentem sądu krajowego w Mor. Ostrawie. Jubilant Fryderyk Šimeček był nie tylko dobrym, sumiennym sędzią a nieraz był jego zdolności uznane, lecz był gorliwym pracownikiem na polu narodowym, oświatowym, gospodarczym, socjalnym i literarnym. Pracował wspólnie z Wacławem Hrubým i dr. Franciszkiem Slámou w intencjach słowiaństwa. Chcieli przezwyciężyć naszą ludność i bronić przeciwko germanizacji. W prasie i w literaturze wyrażał swoje niemieckiemu. On był po prostu w czasie wojny, który napisał czeski wyrostek, co wywołało wtedy takie rozgoryczenie u nadzorczych urzędów, że otrzymał rozkaz, aby rozśadek był zaraz wypracowany w języku niemieckim, jako jedyny urzędowym języku na Śląsku, w przeciwnym razie, że będzie przeciwko niemu wytoczona dyscyplinarka. W r. 1896 wydał kalendarz śląski (czeski), czytankę ludową z obrazkami z czeskiej historii. Jego kalendarz wychodził przez 18 lat i jego współpracownikami byli Hrubý, sędzia dr. Sláma, profesorowie Prasek, Landšfeld, Línec i K. Engliš. W roku 1898 założył z Wacławem Hrubým „Matici osvěty lidové“ w Cieszynie, która dziś sprawia takie troski naszym przyjaciołom. Pomaga aby założono czeskie szkoły we Frydku, Łazach i innych gminach. Już wtedy usiłował się, aby 350 uczestników ze śląskiej inteligencji czeskiej z miast i ze wsi brało udział w etnograficznej wystawie w Pradze. Uczestnicy jechali w krajach narodowych, co wywołało wielkie natchnienie w Pradze i uczestnicy otrzymali wtedy za krycie kosztów jazdy 400 zł. od miasta Pragi, co znaczyło wielkie pieniądze. Jego zasługi na polu narodowym są bardzo wielkie, a dlatego czeska ludność śląska z wdzięcznością wspomina na niego. Lata zmusiły go, aby nie tylko opuścić urząd, lecz wogóle wycofać się z życia publicznego. Pozostały mu tylko wspomnienia na przeszłość, jego imię ale zawsze będzie wspominano w historii rozwoju czeskiego życia narodowego.

Polska broni się...

Wiemy, że Polska nie tylko broniła się przeciwko ochronie mniejszości. Daje się to łatwo objaśnić w ten sposób, że w Polsce żyją dosyć silne mniejszości, o których nie ma na innym miejscu.

Zdaje się, że duża część Polaków nie wie, że żyją w Polsce dosyć silne mniejszości, o których nie ma na innym miejscu. Chociaż większość mniejszości w Polsce stoi dziś po stronie tryumfu, to przecież spostrzegamy w czasie ostatniego zjazdu ludnością polską, przeważnie młodszą, budzą pewne żydom nieprzyjacielskie prądy.

Podajemy bez śladu prawdy artykuł, w sprawie tej, który był umieszczony w „Piastach“

Nasza korona.

Płaci się za:

100 szillingów austriackich	Kč 453.50
100 jugosławskich dynarów	54.27
100 lirów ital.	206.90
100 franc. franków	158.20
100 szwajc.	781.50
100 belg. belga	561.—
100 holend. złotych	1623.—
1 dolar amer.	23.40
100 złotych	453.75

i „Gazety Warszawskiej“. Brzmi:

„Wojna światowa i obecny kryzys uwypukliły i wysunęły sprawę żydowską na pierwszy plan we wszystkich krajach Europy zachodniej. Wszędzie, gdzie tylko krążyło chleba dla swoich, zaczęto szukać przyczyny tej sprawy z nikim nie bę-

My, ludowcy, woli jednakowoż w dobrze zrozumianym interesie i żydowskim dążącym do zajęcia, ażeby kiedyś nie doszło do tak doniosłej sprawy.

nieobliczalnych następstw do utrzymania: Polskę

Stan obecny nie jest do utrzymania: Polskę zamieszkuje 22 miliony ludności, a jeżeli od tej liczby odejmiemy 24 miliony, to jest 75 procent ludności chłopskiej, osiadłej na roli która do polityki niewiele się miesza, — to pozostaje nam w miastach 8 milionów, z czego 4 miliony stanowią żydzi a 4 mil. Polacy i inne narodowości.

Nie możemy się zatem dziwić, że w teatrach i kinach grają to, co się żydom podoba, — kawiarnie te dobrze prosperują, do których żydzi uczęszczają — książki takie wychodzą, jakie żydzi czytają, — wreszcie to wszystko jest modne i to ma powodzenie, co żydzi zaakceptują.

Wolne zawody w większej części są zastraszające zażydzone, kupiectwo jest całe wyłącznie w rękach żydowskich, własność miejska także, tak, że pozostały tylko ulice nasze.

Za to jesteśmy w większości w zawodach robotniczych, rzemieślniczych, w służbie domowej, w gorzej płatnych zawodach urzędniczych i wszędzie tam, gdzie trzeba ciężko pracować.

Stan ten nie rokuje obecnie żadnej poprawy, ponieważ wieś, ten główny rezerwu, z powodu obecnej nędzy i braku funduszy, na kształcenie, nie będzie mogła przez dłuższy czas zasilać miast swoją inteligencją, zaś ta inteligencja, która obecnie jest, marnieje w szeregach bezrobocia.

Jak więc z powyższego wynika, mając smutne doświadczenie z miast, które same siebie nie obroniły, nie możemy spodziewać się żadnej pomocy, ani szukać drogowskazów, — lecz musimy liczyć wyłącznie na własne siły, musimy organizować się, tworzyć własne zastępy ludzi uzdolnionych do wszystkich zawodów, bo my stanowimy ten właśnie rdzenie polski naród, który Polskę odbudował, obronił w roku 1920 i który potrafi ją obronić zawsze, gdy zajdzie tego potrzeba, i od nas tylko może i musi przyjść prawdziwe odrodzenie.

Ażeby zaś szczupłe zastępy naszych ludzi nie marnowały się w szeregach bezrobotnych, upominajmy się głośnie o numerus clausus dla Polaków w Polsce, ażeby w każdym zawodzie na cyfrę 100 dla nas przypadła cyfra 70, bo taki stanowimy proc. ludności i mamy prawo żądać tego, co się nam słusznie należy zaś zdobyty przez nas stan posiadania proporcjonalny do naszej ludn., będzie najlepszą gwarancją, że Rzecz-

pospolita Polska stanie się prawdziwie ludową. Jeżeli zaś nasze wołanie ma być głosem wołającego na puszczy, to niechaj nasze spółdzielnie staną się bractwami, a hasłem „swoją do swego“ dojdziemy do zwycięstwa — kto zaś z nami nie pójdzie, tego z pogardą wyłączymy poza nawias naszego polskiego społeczeństwa.“

Żydzi nie traktują życzliwie wniosek Polski o upowszechnienie traktatu mniejszościowego. Żydzi muszą obstawać, aby Polska nadal była związana traktatem mniejszościowym, o którym znowu prasa polska pisze, że jest narzucony przez żydowskość, bo zobowiązania mniejszościowe są historyczną zdobyczą. Żydzi oświadczają, że winni wszystkimi siłami przeciwstawiać się wszelkim próbom zniesienia zabezpieczonej prawnie ochrony mniejszości nawet wówczas, gdy te próby są czynione pod maską rozszerzenia i upowszechnienia. Polska prasa dalej pisze, że żydowskość międzynarodowe dąży dziś całkiem otwarcie do utrzymania za wszelką cenę zdobytych przywilejów i przeciwstawia się otwarcie polityce polskiej na terenie Ligi Narodów.

Zdaje się, że tej polityce przeciwstawiają się i inne mniejszości, jak na przykład Ukraińcy.

Manewry.

Rozpoczęły się wielkie manewry naszej armii, na które zawitał jako gość naczelnik głównego sztabu francuskiej armii generał Gamelin, który przyjechał zaraz po przyjeździe do Czechosłowacji naczelnika głównego sztabu czeskosłowackiej armii generała Krejčígo. Potem był gościem naszego ministra obrony narodowej Bradač, który prosił czcigodnego gościa, aby zawsze był naszej młodej armii dobrym doradcą, przyjacielem i pomocnikiem. Minister Bradač zaznaczył, że chociaż nasza armia ma wspaniałe wzory w armii Żelaznej i w armii legionów, tak przecież jest młoda i brakuje jej dobrej starej tradycji. Oprócz tego jest Czechosłowacy państwem dosyć młodym i dlatego nie mogło być ofiarowane na rozbudowanie armii czeskiej tyle, jak byłibyśmy sobie tego życzyli. Dopiero groźące niebezpieczeństwo ze wszystkich stron zdecydowało nasz cały czeskosłowacki naród, aby ofiarował na obronę własną i na zabezpieczenie granic co najlepsze.

Pan i minister cieszył się z tego, że zdecydowanie to stało się główną zasadą całego narodu. Nasza armia usiłowała się, aby to, co brakowało jej na tradycyi i na pieniędzach, uzupełniła swoją pilną, niezmordowaną pracą i prosi nareszcie czcigodnego gościa, aby sam ocenił zdolności naszej armii. Generał Gamelin dziękował za tak serdeczne przywitanie, oświadczył, że republika i naród francuski są wiernym przyjacielem naszego państwa i że już słyszał dużo pięknego o naszej armii. Pan minister dekorował potem gościa orderem Białego Lwa I. klasy, również dekorował wysokich francuskich oficerów, którzy przyjechali w towarzystwie naczelnika głównego sztabu.

Tegoroczne manewry (ćwiczenia wojskowe) są jednym z największych, jakie dotąd mieliśmy i biorą w nich udział załogi z Czech i z Morawskośląskiej ziemi. Manewry odbędą się na granicach Czech i Morawy, w tak zwanych Zdżarskich Górach, Pana prezydenta będzie zastępował p. premier Malypetr. Główna kwatera znajduje się w Dol. Kralowicach.

Rosya członkiem Ligi Narodów.

Na posiedzeniu Ligi Narodów dnia 18. września b. r. było po 7. godzinie głosowano o przyjęciu Sowieckiej Rosyi za członka do Ligi Narodów. Za przyjęciem było 39 państw, przeciwko przyjęciu 3 państwa. Delegaci siedm państw wstrzymali się od głosowania. Zastępcy Małej Ententy, to jest nasz minister spraw zagranicznych dr. Beneš, delegat rumuński i delegat jugosławski głosowali za przyjęciem. Że Mała Ententa głosowała za Rosyą zrobiło bardzo dobre wrażenie na zgromadzeniu. Ciekawem było, że zastępca Szwajcaryi był przeciwko przyjęciu Rosyi do Ligi Narodów. Również Argentyna i Portugalia były kontra. Rosyę zastępował ludowy komisarz dla spraw zagranicznych Litwinow, który jest jednym z najzdolniejszych sowieckich dyplomatów. Litwinow dziękował przewodniczącemu i wszystkim delegacyom, które podpisały zaproszenia dla Rosyi. Szczególnie dziękował francuskiej, włoskiej i angielskiej delegacyi i oświadczył, że musi osobnie podziękować francuskiemu ministrowi Barthouowi i naszemu ministrowi Benešowi za ich usiłowania

o przeprowadzenie przygotowawczych formalit, tyczących się wstępu Rosyi do Ligi Narodów. Oświadczył, że Rosyja wierzy, że ostatnia wojna światowa była w rzeczywistości ostatnią wojną na świecie. „Jesteśmy szczęśliwi dziś“, mówił Litwinow, „że możemy konstatować, że Sowiecka Rosya sobie nie życzy wojny“. Wskazał także na to, że w Rosyi dziś nie jest ani mniejszości, ani większości. Sowieckie Rusko jest dziś samo Ligą Narodów, w którym różne narody żyją w najlepszej zgodzie.

Zgon „Babcie ruskiej rewolucyi“.

Niedaleko Pragi, w gminie Chvaly w małym domku zmarła dnia 12. września b. r. „Babcia ruskiej rewolucyi“ K. Breszko-Breszkowska, licząc 90 lat. Jest ona typem tych ofiar, które za swoje demokratyczne przeświadczenie, za swoją rewolucyjną czynność, za swoje straszne ucierpienia musiała opuścić własną ojczyznę, by szukać przytułku w państwach obcych w Europie, ponieważ Sowiecka Rosya tych ludzi nieznaje.

Babcia rosyjskiej rewolucyi pochodziła z rodziny szlacheckiej a jako studentka dostała się do kół rewolucyjnych, w których znajdowała się rosyjska młodzież, przeważnie studująca. Kto czyta jej życiopis, ten płakać musi nad tem, co wszystko kobieta, idealistka i wycierpieć musiała, jeżeli z tej bogatej, pięknej, uśmiewającej się szlachcianki rosyjskiej stała się babcia rewolucyi rosyjskiej. Żyła tylko dla rewolucyi, z głębi serca nienawidziła dynastję, szlachtę, wszystkich tych, którzy naród rosyjski uciemiewowali. Wysłana na wygnanie do Syberyi, była jedyną kobietą-wygnanicem, która pracować musiała w kopalniach miedzi i rudy, tak dla zdrowia szkodliwych. A jak inni wygnańcy uciekali na ziemi. Błąkała się całymi miesiącami po olbrzymich lasach, żywiąc się tylko korzonkami a zimą umierała z głodu. Złapała ją znowu odtransportowali z powrotem, przedłużając jej karę. Ofiarowała ona wszystko, co ofiarowała rodzinę, bogactwo, dobrobyt, uśmiechając się jej szczęście. Jakież musiała posiadać idealność! A nareszcie przyszło rozstrzygnięcie w sądzie Litewskim. W Rosyi wygnanie było karą śmierci. Rodzina cała zamordowana. Niemcy przywieźli z wygnania Ninę w wagonie zapakowaną. Lecz w tych płomieniach, które oświeciły obłogę nad całą Rosyą, spaliła się wolność wszystkich socjalnych rewolucjonarów i biurokracyi. Przyszła burza, która zniszczyła wszystko a popiół rozsiała po całym świecie. Rozpędziła wszystkich tych, którzy walczyli za swobodę, którzy ciałem i duszą byli za rewolucyą, na wszystkie strony świata, daleko od własnej ojczyzny, do państw obcych, gdzie noszą kufrы, sprzedają gazety, grają jazz-band, tańczą i ukazują ruskie tańce narodowe, aby tak sobie zapracować na kawałek tego chlebiczka. Boże, jak zmienia się czasy! Chcieli swobodę dla uciemiewionego narodu rosyjskiego a sami musieli przed swobodą tą zbiegnąć! Czy nie jest to tragedia? Dziś ci, co mieli odwagę wyszczerzać zęby na tego olbrzymiego orła rosyjskiego, są podobni lwom z rozbitymi zębami, gracom, którzy wszystko przegrali w grze hazardowej. Zaginę między tymi, których nienawidzieli, między biurokracyą.

I „Babcia rosyjskiej rewolucyi“ umiera we wygnaniu. Tylko ten, kto obczyźnie musi żyć i umierać, potrafi ocenić, co znaczy ojczyzna a jak straszne jest wygnanie.

Widzimy, że i tutaj powtórza się wieczna ustawa przyrody, według której gospodarz zawsze to zbiera, co zasiewa.

Wiadomości z republiki.

Kelnerka Bendowa z Berna jechała na rowerze. Naraz złamała się jej drąg widlasty, kelnerka spadła na bruk i została leżąc z rozbitą czaszką. Śmiertelnie ranną przewieziono do szpitala.

Zdaje się, że w czasie ostatnim mnożą się tragedye w małżeństwach. Przyczyną tego będzie pewne zdenerwowanie u mężczyzn, tak przeważnie u kobiet. Z tej głupoty powstają kłótnie, które kończą się często zabójstwem i samobójstwem. Tak kolejno manipulant Kútny z Pisku w Czechach pokłócił się ze swoją żoną. Gdyż żona go rano chciała uderzyć, spostrzegła, że jej mąż już umiera. Otręła go. — Kolejny Spirk w czasie ostatnim nieżył w najlepszej zgodzie. Dnia 12. t. m. znowu przyszło do kłótni między

nimi, podczas której uderzył swoją żonę żelazkiem do głowy, tak że zaraz upadła na podłogę i skonała. Spirk przyskoczył jeszcze ku ni a tak długo ją dusił, aż już nie dychała. Nareszcie owinął jej około szyi sznurę. Po dokonanej zbrodni szedł się wykopać, potem usunął sznurę ze szyi kobiety i sznurę spalił. Nareszcie udał się z dziećmi na przechadzkę a gdy się powrócił, alarmował sąsiadów, że ktoś jego żonę zamordował. Przyszła żandarmerya, która zaraz miała podejrzenie na Spirka i aresztowała go. Aresztowany po długim przesłuchiowaniu doznał się.

W ostatnich dniach znowu rozestano w północnej części Słowenka aż za Turč Sv. Martin ulotniki treści antypaństwowej. Jest to madziarska irredenta, kierowana profesorem Jehlicką. Ulotniki przemycono z Polska do nas na Cieszyńsko, gdzie je dano na pocztę. Akcyę tę kieruje irredentysta Unger z Pol. Cieszyzna. Ulotniki wysyłają zwyczajnie na adresę słowackiej inteligencyi, nauczycieli, księży, kupców i rzemieślników. Treść zaczyna pięknie z katolick. pozdrowieniem a potem zaczyna najpiękniejsze „psalmy“ na Czechów. Ulotniki te nie mają żadnego znaczenia. Słowacy bądź je połą lub zarażają do rąk urzędów i żandarmeryi. liższe

W tańdowicach obok Frenštátu był odpust. Wzrost drogi stały a dy piernikarzy a przed nimi dużo dzi. Droga echał na motocyklu H. Kunc z M. towa. Motocyklem zachylił 10 lat starą dzieć czynę, którą odrzucił do rowu obok drogi. Tarcza stała leżąc z połamanymi nogami. Po przewiezieniu do szpitala umarła. Śmierć dziewczyny tak przestraszyła motocyklistę, że dzień przed jej śmiercią zastrzelił się.

Na niemieckich szkołach państwowych w Pradze wpisano tego roku 1421 dzieci. Z tego na szkołach ludowych 976, w roku przeszłym 1013. Na niemieckich szkołach państwowych wpisano 445 dzieci w roku przeszłym 377. Do niemieckich szkół państwowych wpisano 323 dzieci. Do czeskich szkół państwowych wpisano 72.916 dzieci, to znaczy o 1102 dzieci więcej niż w roku przeszłym. Czeskich szkół państwowych w Pradze 284, z tego jest 186 ludowych i 98 wydziałowych.

Aby protestu przeciwko zniesieniu warsztatów reperatur, które utrzymują fabryki, prowadzona przez firmę Baťa, osiągnęła już 3,100,000 podpisów. Dziennie przybywa protestujących o 500,000, a to równomiernie w wszystkich ziemiach republiki.

Oplata szkolna na szkołach średnich, znaczy dochód do kasy państwowej w wysokości 12 milionów Kč rocznie. Krążą pogłoski, że ministerstwo skarbu chce pozyczyć tę wyższyc na 40 milionów Kč, czego osiągnęłoby przez wyższenie opłaty szkolnej z 400 Kč na 600, resp. 800 Kč i przez ograniczenie oswoobodzenia od płacenia opłaty szkolnej na 1/4 liczby studujących.

W rusińskiej kolonii niedaleko Berehova odegrała się straszna tragedia, którą zawiniły dzieci. Trzy dzieci robotnika Melniżuka szły ze szkoły z 6 dziećmi sąsiada Savčuka. W drodze dzieci się pokłóciły i pobiły i niebyło nic łatwiejszego, jak że 6 dzieci Savčuka pobito do kłódnie 3 dzieci Melniżuka, które przyszły do domu z płaczem, krwawiącymi nosami i podartymi ubraniami. Widząc to matka, tak rozgniewała się, że wzięła siekiere i zaraz udała się do sąsiada Savčuka, na którego zaraz się rzuciła, bijąc mu siekiere do głowy. Savčuk upadł cały zkrwawiony na ziemię. Widząc to rozgniewana matka, tak polekała się, że zaraz uciekła do domu, ubrała zaraz siebie i dzieci do szat świątecznych i udała się na posterunek żandarmeryi. Sąsiad skonał za krótki czas. Nieszczęśliwą matkę, która czyn popełniła właśnie z miłości do swych dzieł, aresztowano. Tak zniszczone szczęście dwóch rodzin.

W Pulicach w Czechach wyrzucił gospodarz Chmelař 35 letniego robotnika Vaňka z gospody, ponieważ nie chciał dać gościom spokoju. Chmelař przeczuwał coś złego i szedł zaraz z innymi rolnikami za Vaňkem, który prawie zapalił dwie zapalki i chciał podpalić słomę w stodole Chmelařowej. Zbrodniarz uciekł, lecz za kilka godzin go już żandarmerya aresztowała. Przy aresztowaniu oświadczył, że potroszczy się o to, aby spalił się nie tylko grunt Chmelařów lecz wypaliła się cała gmina. Niebezpiecznego zbrodniarza odstawiono do więzienia.

W jednej części Wysokich Tater spuścił się wielki orzeł na górską łakę, na której pasły się owce. Widząc to pasterz, pośpieszył na pomoc i chciał ptaka odpędzić, lecz nie miał u siebie żadnej broni. Orzeł rzucił się na pasterza i

rozpoczął się bój o życie. Młody pasterz nie był by zwyciężył, gdyby nie był pośpieszył mu na pomoc drugi pasterz, który laską odpędził ptaka drapieżnego. Tego roku jest już to po raz trzeci w tym kraju, co orzeł rzucił się na człowieka.

W Mukačewie na Podkarpaciejskiej Rusi doszło wieczorem w żydowskiej synagodze ku bitce. Bitkę wyprovokowała grupa żydowskiej młodzieży. Miejska rada uwzględniła prośbę rabina Spiry i pomianowała ulicę Judy Halewigo na ulicę Darko Czune, który był żydowskim pisarzem w XII. stuleciu. Przeciwno temu podali rekurs na urząd krajowy nieprzyjaciele Spirowi. W sobotę doniesiono do bużnicy wiadomość, że urząd krajowy protest odrzucił. Rabin Spira w swoim kazaniu jeszcze zaatakował inspiratora tego rekurzu dr. Sternbacha, lekarza. Żydowska młodzież rzuciła wtedy do bużnicy kilka bomb śmierdzących i chciała rzucić się na rabina Spirę. Temu na pomoc pośpieszyli jego wierni, którym nareszcie udało się demonstrantów wypędzić z bużnicy i dopiero teraz odprowadzili rabina do jego pomieszkania. Obok bużnicy zgromadziło się w krótkim szasie kilka tysięcy ludzi.

Wiadomości ze świata.

Niemcy. W Berlinie obchodzono uroczyste jubileusz bombardowania Paryża w roku 1918, za pomocy tak zwanej „tłustej Berty”. Urządno tabule, przy której goszczono byłych katonów, od tego dnia. Również wygłoszono kilka przemówień, w których wskazywano na ten „genialny wynalazek niemiecki”. Niemcy zaraz po ukończeniu wojny światowej „tłustą Bertę” rozmontowali aby nieprzyjaciół nie dowiedzieli się o tajemnicach tego działa. Jedna kula, wystrzelona z „tłustej Berty”, spadła w Paryżu na kościół św. Gerwazego, gdzie prawie odbywało się nabożeństwo. Dużo w kościele z modlących wtedy zaginęło.

W Niemczech idą ceny szybko w górę, bez względu na to, czy to za środki spożywcze, czy za inne potrzeby dla życia codziennego. O braku środków spożywczych, które dały się odczuć z wiosny, dziś nie możemy mówić. Jest po żniwach, więc jest wszystkiego dosyć, przeważnie ziemniaków i owoców. Bez względu na to i ceny tych artykułów idą w górę. Czekają się brak środków w zimie. Również krążą pogłoski, że komunistyczna i socjalnie demokratyczna propaganda w Niemczech silnie i niespokojność wzmacnia się. „Gestapo” (to znaczy tajna policja państwowa Geheimpolizei) ma bardzo dużo pracy w poszukiwaniu tajnych antypaństwowych organizacji i niebezpiecznych agitatorów.

Francja. W Tourcoing w północno-wschodniej Francji wybuchł w niedzielę wieczór w kinie ogień podczas przedstawienia. Wszystkim widzom a było ich przez tysiąc, udało się wczas opuścić palące kino. Szkoda wynosi przez pół miliona franków.

Rosja. Oddział 12 rudych komendantów z Krylenkiem w czele wydrapał się 29. sierpnia po 6 dziennym marszu na grzbiet Zaaltajskich grzbietów we wysokości 7000 metrów. Oddział maszerował po lodowcu za silnego wiatru i przy 35 stopniach mrozu.

Japonia. Na prośbę wyższego prokuratora państwowego aresztowano byłego ministra ruchu Mizurigi. Odstawiono go do więzienia, gdzie znajdują się już były minister skarbu, oskarżony za różne machinacje w banku formoskim i były minister gospodarstwa. Wszyscy są oskarżeni za pobieranie łapówek.

Ameryka. Strejk amerykańskich robotników tkackich wyjął sobie już 24 ludzkich ofiar. Przeważnie we stanie Rhode Island nabywa strejk dziwokei formy i w nocy odgrywają się często bitwy między policją i strejkującymi. Prezydent Roosevelt chce do stanu tego wysłać federalne oddziały wojska. We Woonsochetu stawia gwardia narodowa około fabryk tkackich zasieki z drutu kolczastego.

Nowa Guinea. Misionarz Vertenten, który już długie czasy spędził między tamtejszą ludnością, podaje ciekawe wiadomości o życiu ludności dzikiej. Nowa Guinea to jest wyspa na północ od Australii i ma 785.000 kwadratowych kilometrów. Mieszkańców liczy 722 tysięcy. Ludzkie mięso jest na wyspie tej (przeważnie wewnątrz kraju) przedmiotem handlu. Tak na przykład za całą nogę można otrzymać żelazną siekierę. Kły dzików, zęby psów, muszle itd., które tam zastępują pieniądze, można wymienić za ludzkie mięso, czy

już to żebra, łopatkę itd. Ludzi przeznaczonych na śmierć, zabija się z fachowymi doświadczeniami. Za bardzo smaczne oznaczają ludzkie kiszkę. Ręce pieką się nad ogniem i dopiero potem rozcinają je nożem na kawałki. Czaszki rozbijają kamieniem, potem ogrzewają nad ogniem i tak ogrzany mózg zjadają z największym apetytem. Według zapatrywań tych ludzi nie egzystuje nic lepszego nad ludzkie mięso. Osoby zmarłe lub zabite niedostaną się do grobu. Jeżeli ktoś zaginie z powodu nieszczęśliwego wypadku, tak najpierw odbędą się nad trupem religijne obrzędy a zaraz potem trupa skonsumują bez ceremonii. Pewnego razu stało się, że mężczyźni szli na polowanie na ptaki a nieśli ze sobą kawałki pieczonego mięsa z dziecięciami, które spadło z drzewa a zabiło się. Najlepiej smakują zabici nieprzyjaciele, ponieważ wierzą, że z ciała zabitego nieprzyjaciela przejdzie wszystka siła do ciała zwycięzcy. Wewnątrz kraju wyspy tej, gdzie jeszcze niemogły zasięgnąć urzędy państw cywilizowanych, panuje jeszcze ludożerstwo.

Z naszego kraju.

Powiat českoťěšinský.

Ceský Těšín.

(Dlaczego to?) Jeden tutejszy obywatel, ojciec dzieci, na Śląsku narodzony, lecz za ojcem do Polski przynależny, zażądał polski konsulat w Mor. Ostrawie o wystawienie resp. prolongację paszportu. Na prośbę jego w sprawie tej otrzymał od polskiego konsulatu kartę pocztową, na której konsulat żąda „poświadczenie o uczęszczaniu dzieci do szkoły.” Nie wiemy, dlaczego konsulat potrzebuje prawie „poświadczenie o uczęszczaniu dzieci do szkoły.” Naszym urzędem jest wystarczającym wyciąg z matryki lub potwierdzenie gminy. Czy może to być kontrola do której szkoły dzieci chodzą, czy może też taka cicha wskazówka, do której miałyby uczęszczać, takie pytanie nasuwa się na myśl przy czytaniu tej karty korespondencyjnej.

Górne Cierlicko.

(Rocznica.) W niedzielę obchodzono 21 rocznicę zgonu polskich lotców Żwirka i Wigury, którzy tragicznie zaginęli dnia 12. września 1932, gdyż lecieli do Pragi. Do Gór. Cierlicka przybyło na uroczystość około 3.000 osób. Najpierw była celebrowana msza św. Potem przywitał uczestników p. Dr. Wolf jako prezes komitetu dla wybudowania pomnika dla nieszczęśliwych lotców. Za władzę polską przemówił polski konsul z Mor. Ostrawy Malhomme, znowu za czechosłowacką armię generał Čla. Uroczystość zakończono odgraniem hymnów narodowych czechosłowackich i polskich. Grupa uniformowanych uczestników udała się potem na miejsce same, gdzie nieszczęście się stało i złożyła tam wieńce.

Dolne Będowice.

Dolno Będowickie kółko rolnicze dożynek urządziło: Na tą uroczystość obywateli plakatami zaprosiło. Według Dziennika Polskiego około 1000 osób

Co skrutatorowi przy zliczaniu więcej jak o 50 procent się pomyliło.

Prawdopodobnie za jednego dwóch się naliczyło, Dlatego taką wysoką liczbę około 1000 osób

O gdybyś ty cierpliwy papierze usta miał, Tobys autorowi notatek prawdę do oczy powiedział I pewnie autor by się notatek zawstydził, A więcej by Cię nieprawdą nieszydził. — Też pan generalny konsul z Ostrawy się zjawił, Ale jakoś nie długo w gronie swych wiernych się bawił.

Czy może z tego powodu, że o almużnę u niego prosił

1 dosyć dokuczliwie się o nią robotnik B. zgłosił? Dobry konsul generalny monetę mu darował. Za co mu szczęśliwy B. blisko rękę pocałował. — Około 1000 osób na dożynkach się wykazało, Dlatego też na wstępnie bogato się wybrał! To się też gminie i urzędowi podatkowemu grubej sumy dostanie, Jak kółko rolnicze w przyszłym roku zrobi przyznanie.

W Dzienniku Polskim aż dwa razy dożynek walili, Lecz to nic dziwnego, przeciwnie dożynek zarządzili. K.

Kam. Ligotka.

(Orabowali pasterza.) W piątek przeszłego tygodnia szedł lasem z Morawki do Kam. Ligotki 60 letni pasterz Adamek, który źle słyszy i nie jest zupełnie normalny. W lesie przepadł go naraz dwaj mężczyźni, którzy złapali go z tyłu, położyli na ziemię i orabowali o 310 Kč. Potem uciekli ku Kiczerze. Adamek pieniądze zawsze nosił ze sobą. Było to wszystko, co sobie zaszczydził. Miał strach, aby mu je nieukradli. Rabusie musieli Adámka dobrze znać i musieli wiedzieć, że pieniądze u siebie ma, ponieważ w przeciwnym razie niebyliby rzucali się na człowieka, odzianego w łachmany. Zandarmerya usiłuje się złapać „drapieżne ptaki.”

Powiat jablonkowski.

Jablonków.

(Kradzie się wszystko.) Robotnik Rudolf Gabzdyl z Wędrynie otrzymał niejaki zaproszenie od sądu w Jablonkowie. Udał się więc ua rowerze do miasta. Tymczasem co załatwiał swoje sprawy u sądu, niechał rower stać przed gmachem sądowym. Gdyż się powrócił, rowera już niebyło. Dostał nogi!

Kurniki p. Pitscha w Jablonkowie zwiedzili nieproszoni goście, z których odnieśli 10 kur, 1 koguta i jedną kurę liliputanę.

W chlewku Siwoniowym żyli dobrze królicy. Jednej nocy zapukał tam do drzwi nieproszony miłośnik królików i odniósł je sobie. A ponieważ nie miał ich w czym odnieść, więc pożyczyl sobie i kosz.

Inwalidowi Kowalowskiemu z Mostów ukradziono z kieszenie 700 Kč. Jak slychać, złodziej sam ukradzione pieniądze oddał do rąk zandarma, tak że je znowu otrzymał poszkodzony.

Milików.

(Pożar.) W poniedziałek zaraz popołudniu wybuchł pożar w gospodarstwie p. Samca, który położył popiołem stajnie i stodołę. W stodołę znajdował się cały tegoroczny zbiór. Przyczyna pożaru nie jest dotąd znana. Szkodę oblicza się na 20.000 Kč. Tego roku zniżył właściciel asurację budynków tych o 10.000 Kč

Powiat frysztański.

Bogumin.

(Strzelił po złodzieju.) W Nowem Boguminie w parku spotkał policyant w nocy dwie osoby: jedna z nich leżała na ławce, druga siedziała obok ławki. Ponieważ mężczyźni byli policyantowi podejrzali, wyzwał ich, aby się legitymowali. Jeden z nich legitymował się wojskową książką polskiej armii, drugi nie mógł się legitymować. Dlatego policyant wyzwał obydwoch, aby z nim udali się na odwach. Mężczyźni szli, aż naraz jeden z nich, który nie miał legitymacji, rzucił się na policyanta i uderzył go pięścią do twarzy tak silno, że mu zaraz wybił dwa zęby. Potem zaczął uciekać. Policyant wystrzelił za nim i trefił go. Chociaż sam zraniony, doprowadził jeszcze podejrzanych na odwach, gdzie zraniony nie chciał powiedzieć swoje rzeczywiste nazwisko. Później konstatowano, że chodzi tu o niebezpiecznego polskiego złodzieja, Jana Zagolę z Pleszowa, powiat Kraków.

Mor. Ostrawa.

(Znowu jeden.) Do Mor. Ostrawy przyjechał 29 letni Bernard Stadler ze Sosnowca w Polsce, przynależny do Krumlowa w Czechach. Pracował on w szklarni w Zawierczu w Polsce, gdzie jest zatrudnionych 600 osób, z tych około 60 Czechosłowaków. Stadlerowi rodzice wyemigrowali do Polski przed 50 latami, tam także umarli. Stadler sam narodził się w Sosnowcu, uczęszczał tylko do Polskich szkół i czeski już ani nie umie. Dwie jego siostry wyszły za Polaków za mał. 11. b. m. zawołano go do kancelaryi huty, gdzie znajdował się policyant. Ten przedłożył mu niewypełnioną listę do podpisu. Stadler podpisać nie chciał, lecz policyant zmusił go do tego. Zaraz potem wręczył mu policyant paszport i rozkaz, że musi zaraz opuścić Polskę. Stadler udał się zaraz na starostwo, lecz tam z nim nie mówiono. Wyjechał więc do Katowic na konsulat czechosłowacki. Czsl. konsul dwa razy telefoniował na starostwo do Zawiercza, pytając się o przyczynę wydalenia Stadlera z Polski. Otrzymał odpowiedź, że w urzędzie nie jest ani naczelnik, ani jego zastępca. Na radę konsula udał się Stadler na policję państwową w Zawierczu z prośbą o przedłużenie paszportu, lecz tam mu grozili więzieniem, jeżeli do 24 godzin nie opuści

Polskę. Stadler udał się do domu, wziął to najpotrzebniejsze, lecz we 4 godziny rano już był policyant po niego, który odwiózł go aż do Pol. Cieszyna, gdzie dał Stadlerowi paszport, aby mógł dostać się do Czechosłowacji. Udał się dalej do Pragi.

(Niechciało mu się.) Franciszek Ripper jest Niemcem a prawdopodobnie niechciało się mu służyć w naszej armii. Dlatego też uciekł od swojego pułku w Komarnie a zbiegł do Niemiec. Nie miał tam szczęścia, dostał się do kryminału a potem miał wędrować z powrotem do Czechosłowacji. Lecz to mu się nie chciało. Puścił się więc do Polski, lecz i tutaj czekał go kryminał. Z Polski prowadziła go droga do Rosji, lecz i tam ulokowano go przez 29 dni w areszcie a posłano go potem szupasem do Cieszyna. Z Cieszyna dostał się do Mor. Ostrawy, gdzie go zaraz przywitała żandarmeria i odesłano go pod dobrym dozorem do Komarna, aby znowu popatrzeć się na swój pułk i tam otrzymał wynagrodzenie za dezercję.

Hasičská hlídka.

Naše úkoly.

Úkolem hasičských sborů jest přispěti bezplatně a dobrovolně svým spoluobčanům ku pomoci, kdykoliv jejich život neb majetek jest v nebezpečí. Členové těchto lidumilných sdružení nesmí tudíž svou činnost omezovati pouze na hašení vzniklých požárů v místě a okolí, nýbrž jim otevřeno jest daleko širší pole na němž se jim naskytá příležitost dle zákona lásky k bližnímu přispěti svým spoluobčanům pomocnou rukou k ochraně osoby a majetku.

Kdy a jak máme svým bližním pomáhati? Na to odpovídám: V každé době a na každém místě, kdykoliv jest život nebo majetek jejich ohrožen. Takové škody můžeme utrpěti požárem, prudkou vichřicí, povodní.

Nejčastěji bývá majetek lidský poškozenán neb úplně zničen ohněm. Není však dosti na tom, abychom dovedli oheň pouze hasiti, když nám plameny hrozí všechen majetek pohltiti, leč třeba také bojovati proti příčinám, kterými požáry vznikají. Proto za velmi důležitou považují požární prohlídku domů, kterou hasičské sbory se zástupcem obce každoročně s největší svědomitostí a přesností mají vykonávati. A právě tato nad pomyšlení důležitá funkce se v mnohých obcích buď docela zanedbává, aneb jen ledabyle provádí, ačkoliv jest statisticky dokázáno, že požáry vznikají neopatrností při zacházení se světlem a ohněm v nejčastějších případech. Každý svědomitý hasič ať si uloží za svou povinnost, při každé příležitosti upozorniti sousedy, čeledíny a dělníky, pracující na mlstech ohni méně vzdorných, jako ve stájích, na půdách, ve stodolách a v lesích — zvláště v době žni, za velkého sucha nebo silného větru — aby opatrně zacházeli se světlem, ohněm a zápalkami. Také neopatrné odhazování hořících zápalek, doutníků neb cigaret v lese, bývá často příčinou vzniku velkých lesních požárů. Nedávno četli jsme, že na Slovensku vznikly ohromné požáry, způsobené dětmi; proto v každé obci měli by se rodiče upozorniti, aby své děti náležitě poučovali, zejména aby zamezili dětem přístup k zápalkám. Tím zajisté předejde se mnohému neštěstí a poškození národního jmění.

V osadách ležících blízko řek, způsobují mnohdy povodně značnější škody než oheň. I zde je především hasičský sbor povolán činně zasahovati rukou pomocnou na ochranu majetku i životů lidských. Tím otvírá se hasičstvu širší a velice vděčné pole k záslužné práci, neboť stihne-li taková živelní pohroma některou krajinu, nelze spoléhati na vojenskou pomoc, protože doprava vojska vyžaduje delšího času a pohroma neomezuje se na jednotlivé obce, nýbrž zasahuje často i celé okresy, jako na příklad stalo se před nedávnem v Polsku.

Po dobrém hasiči žádáme také rozvahu v jednání, pravdomluvnost a upřímnost ke svým spoluobčanům. Dobrý hasič má se zastati občanských práv svých spolubližních. Krátce řečeno, hasič má býti čestným člověkem, má býti charakterem. Právní cit, který každý svědomitý člověk v srdci nosí, nedovoluje, aby nečinně díval se na bezprávi páchané na osobách slabých a bezbranných. Naše práce nebyla by záslužná, kdybychom rolníkovi hájili stodolu před požárem a při tom se nečinně dívali na zloděje, který mu s pole odnáší snopy. Každé poškození ma-

jetku a krádež považujeme za zhoubný požár, který jsme povinni potlačit proudem vody spravedlností.

Jsou lidé, kteří nepoškozuji člověka pouze na jeho majetku hmotném, ale tím zhoubněji mu škodí na jeho neocenitelném majetku duševním a utrhuji mu bez příčiny na jeho cti a dobrém jménu. Čest a dobré jméno jsou poklady, jejichž poškození způsobuje nejlhubší rány. Tudíž i v tomto případě jest naši povinností, předcházeti své okolí dobrým příkladem. Bude-li mítí hasičstvo takové členy, pak nabude zajisté náležitého ocenění a vážnosti u všech občanů. Tyto vlastnosti máme na každém členu plným právem požadovati; je-li člen hasičského sboru oprávněn nositi spolkový stejnokroj, pak jest i povinen svým chováním i celým vystupováním na veřejnosti osvědčiti, že jest hoden této důvěry.

Netřeba dále připomínati, že hasič musí býti také věrným synem své vlasti. Tuto povinnost hasičstvo slezské plnou měrou splnilo. Jako Sokolstvo působilo na probuzení národního uvědomění našeho lidu v Čechách a na Moravě, právě tak získalo si hasičstvo slezské velkých zásluh o probuzení lidu slezského. Jaké povinnosti vlastenecké ukládáme hasičstvu za dnešních poměrů? Žádáme, aby hasičstvo mlčelo spory a protivy politických stran. Nepovažujeme příslušníky jiné politické strany za své nepřátele, nýbrž jako věrní synové naší republiky a bratři přejeme všem svobody i v politickém přesvědčení.

Gospodarz.

Tegoroczne zbiory zboża są o 30% mniejsze niżeli w roku przeszłym. I ziemniaków wczesnych było o 30% mniej niżeli roku ubiegłego.

Zbiór obnosił u pszenicy w r. 1933 191.000 wag., w r. 1934 127.000 wag. żyta " " 210.000 " " " 138.000 " jęczmienia " " 135.000 " " " 98.000 " owsa " " 158.000 " " " 109.000 "

Tegoroczny zbiór przedstawia się nam: pszenica ozima 11,702.514 centnarów pszenica wiosenna (jarka) 1,089.457 " żyto ozime 13,707.351 " żyto wiosenne 254.315 " jęczmień ozimy 60.044 " jęczmień wiosenny 9,720.417 " owies 10,892.657 " kukurydza 1,429.349 " ziemniaki wczesne 2,347.876 "

Przeciętna uroda na 1 hektar była u pszenicy ozimej w c. 138 q na Mor.-Śląsk 146 q " " wios. " " 117 " " " 139 " " żyta ozimego " " 137 " " " 150 " " wios. " " 108 " " " 120 " " jęcz. ozimego " " 130 " " " 188 " " wios. " " 147 " " " 174 " " owsa " " 137 " " " 162 " " kukurydzy " " 159 " " " 149 " " ziemn. wczesnych " " 598 " " " 703 "

Światowe rezerwy pszenicy ze starego zbioru obnosiły dnia 1. sierpnia 1934 197 mil. centnarów, w roku przeszłym były 204 milionów centnarów a w roku 1932 178 mil. centnarów.

W Austrii chcą znowu zaprowadzić chów owiec na większą skalę. W Austrii potrzebują rocznie około 100.000 centnarów wełny; dotychczas mają własnej wełny na ten cel zaledwie 2500. Ponieważ rząd wydał rozporządzenie, że materje (sukna), dostarczane państwu (wojska, policje itd.), mają być wyrabiane według możliwości z wełny własnej produkcji, miałyby podniesienie chowu owiec dobrą przyszłość.

W Rumunii jest tegoroczny zbiór zboża 400.000 wagonów, a to 123.000 wagonów pszenicy a żyta, 68.000 wagonów jęczmienia a owsa i 205.000 wagonów kukurydzy. Ze względu na mały zbiór, może Rumunia tego roku wywieźć całkiem 126.500 wagonów zboża.

Turecka władza uchwaliła płacić swoje zagraniczne długi we formie zboża. Zboże, które Turcja będzie wywozić, zakupi od rolników. Bank agrarny, który stoi pod kontrolą i będzie sprzedawać zboże to zagranicznym wierzycielom i tak spłacać zagraniczne długi.

MUDr. OSKAR ROTH
DENTYSTA SPECYALISTA

W JABŁONKOWIE

ordynuje we wili wdowy budow. Janiczka naprzeciwko targowiska

E 444/34

Edykt licytacyjny.

Dnia 6. października 1934 o 10 i pół godz. przedpołud. odbędzie się u podpisanego sądu, drzwi Nr. 5.,

publiczna licytacja

nieruchomości, i to: parceli zapisanych do księgi gruntowej polit. gminy Bystrzyca nad Olzą, liczba wykazu hipot. 162/1, 321/9, 321/4, 321/8.

Cena szacunkowa: ad licz. 162/1 1.300 Kč.
321/9 4.300 "
321/4 634 "
321/8 224 "
Najniższe podanie: ad licz. 162/1 866 Kč.
321/9 2.866 "
321/4 423 "
321/8 150 "

Przeszkody, jakieby tejto licytacji się przeciwstawiały, powinny zostać zgłoszone u podpisanego sądu najpóźniej na dniu licytacji jeszcze przed rozpoczęciem się tejże, przeciwnie nie mogłyby być ze względu już na realność samą i na niekorzyść w dobrej wierze najwięcej podawającego uznane.

Wszystkie bliższe informacje zawiera Edykt licytacyjny, wywieszony w sądzie tutejszym.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie,
dnia 24. sierpnia 1934.

E 1528/34

5

Edykt licytacyjny.

Dnia 13. października 1934 o 9. godzinie przedpołudniem odbędzie się u podpisanego sądu drzwi Nr. 5.,

publiczna licytacja

nieruchomości, i to: domu Nr. 126 w Bukowcu i z parcelami, wpisanych do księgi gruntowej pol. gminy Bukowiec, liczba wykazu hipot. 101.

Cena szacunkowa: 35.440 Kč.

Najniższe podanie: 23.627 Kč.

Przeszkody, jakieby tejto licytacji się przeciwstawiały, powinny zostać zgłoszone u podpisanego sądu najpóźniej na dniu licytacji jeszcze przed rozpoczęciem się tejże, przeciwnie nie mogłyby być ze względu już na realność samą i na niekorzyść w dobrej wierze najwięcej podawającego uznane.

Wszystkie bliższe informacje zawiera Edykt licytacyjny, wywieszony w sądzie tutejszym.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie,
dnia 20. sierpnia 1934.

E 681/34

6

Edykt licytacyjny.

Dnia 13. października 1934 o 10 i pół godz. przedpołudniem odbędzie się u podpisanego sądu, drzwi Nr. 5.,

publiczna licytacja,

nieruchomości, i to: domu Nr. 223 w Nydku z przynależnością (sieciskarnia, brony i młynek).

Cena szacunkowa: 22.905 Kč.

Cena przynależności: 349 Kč.

Najniższe podanie: 15.270 Kč.

Przeszkody, jakieby tejto licytacji się przeciwstawiały, powinny zostać zgłoszone u podpisanego sądu najpóźniej na dniu licytacji jeszcze przed rozpoczęciem się tejże, przeciwnie nie mogłyby być ze względu już na realność samą i na niekorzyść w dobrej wierze najwięcej podawającego uznane.

Wszystkie bliższe informacje zawiera Edykt licytacyjny, wywieszony w sądzie tutejszym.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie,
dnia 9. sierpnia 1934.

**Każdy dobry Ślązak czyta
i abonuje gazetę „Nasz Ślązak“**



Używanie nowinśkich znaków powoleno
Red. 1081 v Oparę výnosom 4085-III/24.
Prísľušný podávaci poštovní úřad: Karvinná 1.

W Jabłonkowie, dnia 11. października 1934

NASZ ŚLĄZAK

Prenumerała

rocznie 20 Kč. — Kto potrzyna pierwsze 2 numery,
liczy się za odbiorcę gazety. — Odbieranie gazety
można wypowiedzieć tylko piśmiennie.

**Wychodzi każdy czwartek
numer pojedynczy 50 halerzy**

Prenumerała

I za inseraty zasyla się czekiem na poczt. urząd czechowy
w Pradze. — Manuskrypty się nie zwracają. — Reklamy
nie frankują. — Tel. redakt.: Jabłonków nr. 10.

Rocznik XI.

Redakcja i administracja w Jabłonkowie

Numer 41.

Zamach na króla Aleksandra.

Powszechnie oblubiony król Jugosławie Aleksander opuścił swój kraj i udał się na okręcie wojennym „Dubrownik” ze swoją żoną na podróż do Francji, by zwiedzić prezydenta francuskiego i pertraktować z francuskimi mężami stanu. Nie pomyślał sobie, że więcej już swojej ojczyzny nie zobaczy. We wtorek 9. paźdz. przed czwartą godziną popołudniu zawitał jego okręt, otoczony okrętami wojennej floty francuskiej, do portu francuskiego Marseille. Na okręt przyszedł go przywitać francuski minister marynarki Piétri, znowu w porcie czekał go francuski minister spraw zagranicznych Barthou, jeden z najzdolniejszych mężów stanu Europy czasu teraźniejszego i wielki przyjaciel naszego państwa i narodu, aby go przywitać w imieniu prezydenta francuskiego i władzy francuskiej. Z królem przyjechał jugosłowiański minister spraw zagranicznych Jewicz i minister dworu królewskiego Anticz. Wysoki gość wsiadł do auta, obok niego siedział minister Barthou, naprzeciw generał Georges. Gdy auto przyjechało przed giełdę, wyskoczył naraz niejaki mężczyzna z tłumu, przybiegnął ku samochodowi a zaczął strzelać na króla. Wystrzelił około 10 razy. Podpułkownik Piolet, który jechał ze strażą obok auta, naderżył nareszcie szablą zamachowca, że upadł na ziemię. Lecz jeszcze i teraz strzelał. Ludność rzuciła się zaraz na zbrodniarza i na miejscu go lynchowała. Na zamachowca również wystrzelił szofer, kierujący auto, w którym siedział król Aleksander z ministrem Barthou. Król odniósł śmiertelne zranienia. Trzy kule wbiły się do jego ciała. Szofer skierował zaraz auto przed prefekturę. Króla wyniesiono zaraz z auta, powołano lekarzy, lecz nie było już ratunku. Za krótki czas umarł. Ciężko zranionego ministra odwieziono zaraz na klinikę, gdzie go operowano w narkozie. Lecz serce wypowiedziało służbę — i on umarł.

Dodatkownie było konstатовano, że zbrodniarz nazywał się Piotr Kelemen i przybył do Francji ze Zagrzebu dnia 28. września.

Zaginęli dwaj szlachetni ludzie, zdolni politykowie, przyjaciele pokoju.

Król Aleksander I. pochodzi z rodu Karadzjor-



Nasz p. Prezydent jako rekonwalescent na przejazdce.

jewiczów i był drugim synem króla Petra. Narodził się w roku 1888. Gdy jego ojciec, król Piotr w roku 1914 zachorował, on go zastępował aż do roku 1921. Król Piotr rezygnował na tron a jego następcą stał się Aleksander jako król Serbów, Chorwatów i Słowińców. W roku 1929 zaprowadził w państwie absolutystyczną formę panowania, aby uregulować stosunki w państwie. W roku 1931 zaprowadził znowu reżym konstytucyjny, proklamował nową konstytucję i nazwał królestwo Serbów, Chorwatów i Słowińców Królestwem jugosłowiańskim. Król Aleksander zyskał

sobie w czasie krótkim serca swych poddanych. Odznaczał się wielką dobrocią i demokratycznymi zapatrywaniami. Ponieważ brał w wojnie światowej udział jako zwyczajny wojak, wniósł wszystkie cierpienia wojska serbskiego, więc też znał boleści swojego kraju, swych poddanych.

Wiadomość o gwałtownej śmierci oblubionego króla Aleksandra wywołała głęboki smutek w Czechosłowacji. W królowi Aleksandrowi straciliśmy nietylko dobrego przyjaciela, lecz i dobrego sojusznika. Miał on pewny program, który chciał urzeczywistnić. On połączył wszystkie narody bał-

Fejleton.

Na jarmaku.

Dokończenie.

Major, co te szkołę z nimi dzierżół, jim dycki objaśnił że, p. arcyksionżno jest wysoko pani, dycki czorno obleczono a chodzi ze dwiema psami. Jak wam kiery oficer abo wojok na ulicy szpatnie zasalutowował, to hned tam kansik z rogu niejaki oficer wołał: „Sie, Zugsführer, stehen sie habtacht, morgen zum Rapport!” A wszystko wam sie trzonstó, wojocy i rezerweoficerzy. Nejbardziej mieli strach, aby nie zapomnieli pozdrowić tom arcyksionżnom, a tak wam rozmyślali, jakoby to najlepszy zrobić. Aż jeden taki miglanc roz prawi: „jo wiem, chłopcy, najlepszy bydzie to tak: Ona chodzi ze psami. Pies dycki konsek przed człowiekiem ucieko. Tóż jak uwidzicie wielkiego czornego psa, to zaraz wiecie, że pani arcyksionżno jidzie i zaraz do szyldu bijcie”. A wojocy wam tak potem robili. Jak uwidzieli czorny psi chłost, już zostali stoć, zrobili kehrt ku psowi a bili do szyldu. Nale to jeszcze niebyło nic. Roz wam sie panu lajtnantowi poszczeniściło se namówić freliczke; wtedy w Cieszyńie było o freliczki straszno bieda. Jidzie wieczór z ni po aleji, bawi sie, aż tu naroz sie podziwo, zblednie, hned freliczke puszczo ze słowami: „Pardon, Fräulein!” zostanie

stoć, bije do kronfleków, robi gsychem front ku ulicy i salutuje. Jonek szel konsek za nim i zaroz se pomysłoł: to ta pani arcyksionżno! I widzi wom jisz po cieście wysokom paniczke po czornu obleczonom, z dwiema czornymi psami; już mu też renkom szkubło, bo ale lepszy widziół, niż ten jego lajtnant, tak zdaleka poznoł, że to je kindermiedla od jednego pana z kierom on był już pore razy na szpacer. Ona dycki wieczór musiała z psami troche na pole, aby sie jim lekko w nocy spało. Kindermiedla sie na pana lajtnanta dziwała i ani nie uśmiechała se, bo teraz chodziła z jednym firom z trzema gwiozdkami a tu opowoży sie jom pozdrowić taki z jednom gwiozdkom. Jozech sie ale strasznie musioł w duchu śmiec, że niejenom wojocy ale i pon lajtnant mógli tak szykownie siednóc na lep. Pon lajtnant sie wtedy niejeny okropnie zblamowali, ale jak wam chcieli zaś za freliczkom, tak już szel z nion jakisikej oberlajtnant. Przedstawiła im go jako swojego bratańca: ale respekt był respekt a pon lajtnant sie pokłonił a mazali ku chałpie bez freliczki.

Jak to Józek opowiadał, tak sie i mie cosikej też spomniato z mojih manebrow. Było to po wojnie już za naszej republiki. Byłech na manebach i dostaliśmy befel, że na drugi dzień se jidzie na ćwiczeni. Nasz zug czy rota miała ma-

szerować kansikej do jednej dziedziny za Pardubicami. Welitelem naszej roty był taki dobry zugsführer. Jak sie nazywoł nie wiem, jeny wszyscy mu prawili „gruby Francek”. A tak my na to cwiczeni szli. Komando mioł „gruby Francek”. Zaprowadził nas do jednej dziedziny, tam my troche w lesie se pogonili, długo ni, bo pon zugsführer som nimóg, a potem my szli do gospody. Dyć byliśmy tam sami rezerwiści a każdy mioł w kapsie kieronsikej szustke. Dalimy sie do piwa. Nasz pon fuhra tam naroz uwidziół w koncie stoć klepetarz, chynyl do niego szustke a już to szło. Nejprzód my śpiewali podle muzyki a potem my zaczeni tańcować. Nejbarzy zwyrtół nasz pon fuhra Miendzy jedynostom a połedniem mielimy być naspadek. Ale ani jednemu z nas nienapadło sie podziwać na godziny. Naroz podziwom sie na zygarek a tu widzem, że som już dwie godziny. Lecym ku panu fuhrowi i prawiem: Panie czetazru, już som dwie godziny! „Drż hubu, když nemáš pivo, tak ti ho koupím!” prawił mi zugsführer, zawołał gospodziego a rozkozoł całom beczke dlo wszystkich. Pomyślelech se: nasz zugsführer to je dobry człowiek, taki dobre serce majom jeny ludzie kole szlapanic, ale borok, ten to dzisio wypije od welitela. Jak my piwo wypili, tóż potem pusćiliśmy sie zpatki. Cesta sie nom jakosikej poplótla a tak przyszlimy do chałpy dziepro w

kańskie. Zwiedził przecież króla rumuńskiego, prezydenta tureckiego Kemala Paszę, niedawno i króla bułgarskiego Borysa. Udało mu się wytworzyć pakt bałkański, do którego należały Jugosławia, Turcja, Rumunia i Grecja. Teraz prawie miało nastąpić i zbliżenie z Bułgarią. Dzieło już nie dokończył.

Nad trumną jego ubolewać będzie nie tylko królowa Marya, druga to córka króla rumuńskiego Ferdynanda i trzech synowie, z których najstarszy liczy 11 lat i znajduje się na studium w Londynie, lecz cały naród jugosłowiański, francuski i czechosłowacki. Ubolewać będą wszyscy ci, którzy go znali jako króla i jako człowieka.

Jego śmierć, to wielka zguba Europy, to wielka zguba przeważnie dla nas, Czechosłowaków. Europa potrzebuje dziś ludzi, jakimi byli król Aleksander i minister Barthou. Król Aleksander wyszedł ze szkoły wielkiego serbskiego męża stanu Paszicza, więc posiadał zdolności nie tylko odważnego wojaka, lecz i dobrego polityka. Nigdy niepotrzebowaliśmy go tak bardzo, jak prawie teraz. Lecz los przeznaczył inaczej!

Witos zwyciężył!

Końcem miesiąca września (29. i 30.) b. r. odbył się we Warszawie nadzwyczajny zjazd Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego, to znaczy partii agrarnej. Obrady trwały zawsze do późnej nocy. Na zjeździe przeczytano list pisa Witosa, który uciekł z własnej ojczyzny i wstrzymuje się u nas. W liście podaje Witos swoją rezygnację na przewodniczącego stronnictwa tego i zasyła pozdrowienia dla wszystkich. Rada naczelna jednogłośnie uchwaliła, że rezygnację przewodniczącego nie uznaje i wybrano go znowu przewodniczącym partii, co wywołało wielkie natchnienie wśród delegatów. Wszyscy powstał wśród burzy oklasków i wołali: Niech żyje Witos! W sposób ostry krytykowano czynność dotychczasowego przewodniczącego głównego zarządu partii dr. Stanisława Wróblewskiego, który chciał partię przeprowadzić na tony bloku rządowego, to znaczy Piłsudskiego. Wróblewski prawdopodobnie zostanie dlatego z partii wykluczony.

Na zjeździe uchwalono polityczne i gospodarcze rezolucje, z których umieszczamy odstępy, które nas będą interesowały, ponieważ rzucają światło na w Polsce panujące stosunki.

W rezolucji mówi się o tym, że Polskie Stronnictwo Ludowe zasadnie stoi na stanowisku demokracji i nienawidzi jakiegokolwiek dyktatury, ponieważ dyktatura nie zgadza się z interesami ludu wiejskiego i całego narodu. Stronnictwo także nie zgadza się z nowym projektem ustawy, ogłoszonej przez sejm. Tylko nowy sejm, wybrany we wyborach według ustawy (więc bez terroru - Red.), ma moralne prawo obradować nad kwestyami ustawy. Rada Naczelna konstatuje publicznie, że stosunek stronnictwa nie zmienił się wobec dzisiejszego reżymu rządowego. Stronnictwo Ludowe, jegoż dużo przywódców i członków znajduje się dziś we więzieniu lub na wygnaniu, niezastawi swój bój o wolność dla siebie i całego narodu.

siedem godzin wieczór. Czem barzy my się ku domowi bliżyli, tym barzy się nasz pon zugsführer pocit; chocioż tego piwa dość wytrombił, to moc mu z niego nie zostało. Naroz prawi ku nom: Hoši, řekneme, že jsmę zabloudili! Dyć my zabloudzili, krzyczemy wszyscy. Pon zugsführer sie roześmiał, styczył se do gemby werżinko a maszerujemy. Ledwa my przysli do baraku, już tu był pon sztabni a pytoł sie pana czetarla, kaj my byli. „Jsmę zabloudili, pane štabni kapitáne“, głosi pon zugsführer. „Zabloudili?, zabloudili, no dobre, zitra se hlase k raportu! Było tego tam wiecej ale już se tego wszystkiego nie pamientam. Widzem jeny, jak sie panu zugsführerowi loł po czole pot a jak mu dolniom wargom trzepało jako kozie brodom, jak se pysk popoli na pokrzywach. Na drugi dzień po raporcie przyszeł pon führer smutny a prawił, że pójdzie przed sond. Potem my z manebrow sie wrócili a już bych był na to zapomniot, aż roz spotkom w Przerowie pana fukre. Jak mie uwidziot, zaroz sie mu pyszczysko uśmiewało i zwoł mie na piwo. A jak tak pijemy, tak naroz prawi: „no dnes již pozdě nepřijdem, Tehdy stal mně ten sud piva 200 Kč pokuty, teď bylo by to dražší!“ „Na dyć my w cywilu, to nom nigdo nimo nic do rozkazu“, prawiem mu. „V civilu, již třetí rok jsem na manevrách, jsem přece ženat!“ A tak my sie temu strasznie uśmiali i dobrze my sie pobawili.

Bój z dzisiejszym reżymem nie jest bojem o krzesła ministerskie, ani o źródła dochodów, ale jest to bój o przyszłość Polski, o siłę i potęgę państwa polskiego. Stronnictwo Ludowe chce wybudować państwo polskie na całym narodzie, przeważnie na jego najpoczuwieszej warstwie, na chłopach, którzy bronią i żywią państwo polskie. Rada Naczelna wspominała tych, którzy polegli w bojach za prawa chłopskie, i posłała pozdrowienia wszystkim tym, którzy niewinnie cierpią we więzieniu lub we wygnaniu.

Rada Naczelna oświadczyła, że prawie opublikowane ogłoszenie o przesunięciu kary więźniom z Brześcia nie zmieniło ich los, przeciwnie los ten zgorzysło. Rada Naczelna żąda, aby ogłoszono powszechną amnestję polityczną. Prawie wszyscy mówcy wskazywali na zagraniczną politykę ministra Becka, którą potępiali i domagali się zesilenia przyjacielskich stosunków i współpracy z polskim sojusznikiem Francją i wytworzenie co najlepszego stosunku ze wszystkimi sąsiednimi państwami Polski, głównie ale z braterskim narodem czechosłowackim.

Rada naczelna dalej oświadczyła, że wszystkie poczynione kroki głównejsze w polityce zagranicznej stały się w Polsce bez wiadomości i zgody sejmowi i narodowi.

Ciekawa rzecz, w chwili, gdyż we Warszawie witają na dworcu kolejowym ministra Becka, powracającego z Genewy, reprezentanci stanu wiejskiego, który tworzy znaczną większość narodu polskiego, protestowali we Warszawie przeciwko germanofilskiej polityce tego ministra.

Na Czechosłowację tam często wspomniano a przy każdym wspomnieniu rozlegały się salem wykrzyki sympaty i bity oklasków. Ze zjazdu odesłano serdeczny pozdrowienie naszemu posłowi i urzędującemu wiceprezadowi republikańskiego stronnictwa Rudolfowi Wronowi. Polskie Stronnictwo Ludowe jest szczerym przyjacielem naszego państwa i czeskiego narodu. Jeżeli dziś podlega się przeciwko naszej republice, to czyni to w Polsce grupa ludzi, która chce każdą cenę utrzymać teraźniejszy system. Dlatego powodzi się w Polsce najlepiej polskiemu oficerowi i żołnierzowi, ponieważ ci są jedynymi, którzy teraźniejszego reżymu polskiego, więc i nam tego muszą też być honorowani.

Naród bez siedlaków nie może egzystować.

Niedawno temu zgromadziło się około 700.000 siedlaków z całej rzeszy na pagórkach Büchebergów niedaleko Hamelu, aby wysłuchać przemówienia Hitlera. Manifest. urządzono pod heśmem „Podziękowanie za żniwa“. Oprócz oficjalnych przemówień były głównym punktem programu ćwiczenia piechoty, konnicy i artylerii. Obecni byli wszyscy główni funkcyonaryusze nacyonalnie socjalistycznego reżymu, również i zastępcy niektórych państw. Brakowali tam jednak ambasador angielski, francuski, sowiecki, amerykański, włoski i japoński.

Jako pierwszy przemówił minister rolnictwa Darre, który wskazał na to, że od roku 1924 aż do roku 1932 wzrosło zadłużenie niemieckiego wieśniaka z 3 na 12 miliardów marek. W roku 1928 dowieziono do Niemiec ziemiopłodów za 5 miliardów marek.

Po Darrerowi wygłosił przemówienie Hitler, który objaśniał zgromadzonemu, jak ciężką spuściznę przeżyli nacyonalni socjaliści. Gospodarka w 15 latach powojennych doprowadziła rzeszę niemiecką nad przepaść. Nacyonalni socjaliści zaczęli pracować, jak przewzieli rządy do swych rąk. Czasy są dotąd bardzo złe, ale naród ma czerpać z nich pouczenie, że niemogłoby stać się nic gorszego, niż gdyby niepracowało się. Trzeba zaszywać, chociażby grad niszczył wodę.

Potem powiedział: „W narodzie wieśniacy utrzymują równowagę z intelektualami (pracownikami rozumowymi). Naród profesorów i uczonych niemogłby bez wieśniaka egzystować. Naród przestanie egzystować w ten dzień, gdy nie będzie miał siedlaków!“

Wielki plan inwestycyjny na rok 1935.

Ministerska rada schwaliła projekt państwowego preliminarza na rok 1935. Projekt preliminarza przyjdzie teraz do druku i zostanie doręczony sejmowi.

Preliminowane dochody w budżecie państwowym na rok 1935 obnoszą o 1,500.000 Kč wię-

cej, niżeli są rozchody. Więc nowy preliminarz byłby w równowadze. Preliminarz państwowy z roku 1933 przekroczone z powodu kryzysu gospodarczego o 1.700.000.000 Kč. Deficyt z powodu tego osiągnął tę wyżkę, ponieważ dochody znacznie zmniejszyły się, przeważnie były to mniejsze dochody z podatków, tytoniowej reży, cła i t. d. Znowu rozchody powiększyły się z powodu wielkich wydatków na bezrobotnych i dopłacania na nasze koleje państwowe.

W bieżącym roku nastąpiła już znaczna zmiana ku lepszemu. Według dotąd zapłaconych podatków można wnioskować, że dochody wyrównają się pozycjom preliminarzowym, niektóre nawet będą większe, niżeli były preliminarzowe. Już dziś można przypuszczać, że tegoroczny deficyt w gospodarstwie państwowym nie będzie obnosił ani jedną trzecią deficytu z roku przeszłego. Oczekuje się, że w roku 1935 będą dochody jeszcze większe z powodu większych dochodów z podatku obrotowego i dochodów cłowych.

Zaznaczono, że zwiększono liczbę żandarmerii i straży finansowej, również liczbę nauczycieli na Słowaczynie i Podkarpaciej Rusi, gdzie zaznacza się wielki przybytek dzieci szkolnych.

Na spłatenie długów państwowych przeznaczono 150 milionów Kč.

Największym ciężarem dla przedsiębiorstw państwowych jak koleji, tytoniowej reży i t. d. są pensje dla emerytowanych służbistów. Pensje te obnoszą więcej niżeli pobory aktywnych służbistów. W tych przedsiębiorstwach jest zatrudniono więcej ludzi, niżeli w rzeczywistości potrzebuje się.

W roku 1935 ograniczy się także nakup tytoniu ze zagranicy, ponieważ produkcja domowa dostarcza dziś przez 50% spotrzebowanie.

Pozycję „wsparcia dla bezrobotnych“ zniżono o 50 milionów Kč, za to ale 50 milionów Kč przeznaczono na opiekę produktywną. Aby zapobiedz przynajmniej częściowo bezrobociu i nie wyrzucać daremnie grosza, pracuje się na wielkich projektach inwestycyjnych, jak drogowych, regulacyjnych, wodociagowych, kanalizacyjnych i elektryfikacyjnych pracach, które nie mogły samorządy przeprowadzić, ponieważ nie mogły otrzymać subwencji państwowych.

Ułaskawienie więźniów brzeskich.

Dziennik Polski pisze z wielkim giestem o ułaskawieniu 5 więźniów brzeskich. Pisze:

„Pan Prezydent R. P. na wniosek ministra sprawiedliwości darował resztę kary więźniom byłego „Centrolewu“, którzy wykazali poprawę i wzbudzi przekonanie, że nie powrócą na drogi przestępczej działalności. Tą drogą zwolniono z więzienia Borlickiego, Mastka, Pustka, Dubois i Ciołkosza. Prezydent zawiesił również trzem z powyższych karę utraty praw obywatelskich. Amnestya ta nie dotyczy posłów Witosa, Kiernika i Libermana, którzy uciekli za granicę przed wykonaniem kary.“

Tak Dziennik Polski!

W rzeczywistości Prezydent R. P. darował karę więzienia tylko byłemu posłowi Barlickiemu, tym drugim tylko odroczone odsiedzenie kary na 3 lata i potem dopiero będzie rozstrzygnięto o darowaniu lub niedarowaniu kary według tego, jak ci posłowie będą tańczyć według melodii sanacyi. Amnestya nie dotyczy także posła Bańskiego.

Jeszcze jedno zapomniat Dziennik Polski napisać: Były poseł Dubois był trzymany przez cały czas we więzieniu w Mokotowie. Tymczasem co tych drugich uwolniono z więzienia już w sobotę, poseł Dubois opuścił kryminał dopiero w niedzielę. W niedzielę przed południem o godzinie 10. zaprowadzono go do kancelarii dyrektora kryminału, który mu doniósł o amnestyi. Poseł Dubois oświadczył na to, że on o żadną amnestję nieprosił, niechce ani nawet urlopu. Zdenerwowany dyrektor więzienia krótkimi słowami mu odpowiedział, że jego powinnością było mu donieść o amnestyi bez względu na to, czy mu to się lubi lub nie. Potem musiał poseł Dubois opuścić więzienie.

O tem Dziennik Polski już nic nie pisze. To mu prawdopodobnie nie będzie bardzo w nos. Przecież amnestję tę trzeba namalować w barwach różowych, które lubiłyby się naszej ludności.

Każdy dobry Ślązak czyta i abonuje gazetę „Nasz Ślązak“

Po 11 latach...

Było to przed 11 latami prawie na początku grudnia. Po piątej godzinie wieczorem niósł pocztorka pocztę nawiejskiej pocztę z urzędu pocztowego, znajdującego się wtedy obok polskiej szkoły, ku pociągowi na dworzec kolejowy. Był to pocztowy worek, w którym znajdowało się obok zwyczajnej pocztę 21.000 Kč. We wieczór ten unosiła się nad polami gęsta mgła, że człowiek niewidział na krok przed siebie. Pocztorka musiała pod most kolejowy, gdzie bywa słaba frekwencja. Zdała się jej, jakby tam ktoś stał. Przycisnęła worek bardziej ku sobie i szła odważnie. Zaledwie wstąpiła pod most, ktoś ją uderzył po szyi z tyłu a druga, mniejsza osoba wyrwała jej worek z rąk i zniknęła w ciemności. Pocztorka zaraz biegała na pocztę, gdzie doniosła o rabunku pocztmistrzowi. W ten sam wieczór przed 6. godziną zawitali do drogerie p. Marka w Jabłonkowie dwaj panowie: dozorca państw. piły J. i strażmistrz żandarmerii z Nawisia Kočař. Tylko kilka minut wstrzymali się tam a potem udali się zaraz do innego publicznego lokalu. Chodziło przecież o to, zyskać alibi. W tym drugim lokalu ktoś pyta się strażmistrza: „A co wy tu robicie, czyście nie słyszeli, że teraz przed kwadrans godziną orabowano pocztorkę w Nawisiu! Ukradli jej 21.000 Kč.“ Żandarm zaraz opuścił lokal i pośpieszył na posterunek do Nawisia. Tam już czekał na niego jego komendant p. Schmied, który udzielił mu krótkich informacji. Kočař, mając służbę, zaczął zaraz prowadzić śledztwo, które ale zostało bez jakiegokolwiek wyniku.

Czas ubiegał, ludzie na zdarzenie to zapomnieli, erar zrobił nad ukradzioną kwotą już krzyż. Tylko jedno zmieniło się: żandarm Kočař ożenił się i wziął sobie za żonę córkę pracownicy gospodarki z Milikowa. Małżeństwo z początku było szczęśliwe, lecz za krótki czas zdarzały się małe a potem i wielkie burze w małżeństwie tem. Kto miał winę, łatwo odgadnąć. Kočař musiał opuścić żandarmerię i stał się coś później policyjantem w Mor. Ostrawie. Zaniechał w Milikowie żonę z 2 dziećmi i z jedną głęboką tajemnicą. Wyszukał sobie w Mor. Ostrawie konkubinę, z którą żył i na pamiątkę jej zaniechał również 2 dzieci. Lecz ani w służbie policyjnej nie utrzymał się długo. W roku 1927 dano go na emeryturę. Jeżeli Kočař dotąd jeszcze trochę trzymał się, tak teraz udał się na płaszczyznę pochyłą. Jeździł po Republice. Ze zawsze szczerze nie postępował, tego dowodem jest to, że w Jachymowie w Czechach stał przed sądem, oskarżony za różne oszustwa. Wyfasował wtedy kilka miesięcy, lecz warunkowo. Za niedługo potem stał znowu przed sądem w Mor. Ostrawie. I tam go obdarowano karą, lecz znowu warunkowo, ponieważ Kočař polepszył się. Kočař nareszcie, może że i z biedy, zatekniął po swojej żonie i dzieciach i powrócił przed rokiem do Milikowa. Tutaj zaczął odgrywać znaczną rolę. Ponieważ nie znano jego małych i wielkich grzechów, więc znalazł otwarte drzwi nawet do narodowych instytucji i stał się przywódcą pewnego stronnictwa politycznego. Myślał sobie dużo o sobie i według tego traktował drugich. Jego pilna, pracowita żona niechętnie przyglądała się nieczynności jej męża i czyniła mu wyrzuty. To nie lubiło się Kočařowi, przemyslał, jakoby temu mógł zapobiegnać i pewnego dnia odwiózł żonę do domu oblakanych w Opawie. Lecz niedługo tam była. Dano jej znowu wolność, jako zupełnie zdrowej. Czyścieć w rodzinie znowu zaczął. Kłótnie były na dziennym porządku. Było to na początku kwietnia b. r. Pewnego dnia podczas takiej kłótni, zdenerwowana kobieta wykrzyknęła w swoim sklepie przed świadkami: „Ty chacharze, ty mnie zaś chcesz niechać odwiedzić do Opawy? Już roz niecholeś mnie zawrzyć, to ci sie ale tym razem nie udo. Jak byleś żandarmem w Nawisiu ukrodeś tysięcy a coś mi kupił za to. Przeżroś to z!“ Żona we złości ani nie wiedziała, co mówi. Lecz słyszeli to świadkowie, którzy to zaraz opowiadali dalej — a tak doniosło się to do wiadomości i żandarmerii, która Kočařa aresztowała a którego po skończeniu śledztwa prokurator państwowy postawił przed ławą przysięgłych (porotę).

W przeszłym tygodniu we czwartek zeszli się w Mor. Ostrawie wszyscy, orabowana pocztorka, urzędnik J., jego brat i Kočař. Kočař cały czas, więc i teraz nie doznał się do winy, przeciwnie jego występowanie było takie, że przewodniczący musiał kilka razy go napominać. Lecz główny świadek J. doznał się do wszystkiego. Doznał się do tego z płaczem. I jego wtedy aresztowano w

Hanuszowicach. Prawie w chwili, gdy jego żona rodziła, przyjechała po niego żandarmeria z Mor. Ostrawy. Wypowiedział się jej dokładnie. Była to zповідź generalna. Przecież przez 11 lat nie miał spokoju, każdą chwilę oczekiwał żandarmerię — aż nareszcie przyszła. Aresztowanego odstawiono do więzienia w Mor. Ostrawy, lecz po skończeniu śledztwa wypuszczono na wolność, ponieważ od dnia zbrodni upłynęło dziesięć lat a on przez ten czas prowadził życie dobre. Więc teraz stał przed sądem, nie już jako oskarżony, lecz jako świadek. A zresztą czyn ten wymścił mu się strasznie. Nie biorąc już względu na inne kary, musiał z bratem swoim zapłacić eraru ukradzioną kwotę i z odsetkami, co wynosiło 37.089 Kč. I tutaj wypowiedź jego równała się bardziej generalnej spowiedzi. Mówił, jak strażmistrz Kočař go do czynu tego przemawiał, jak wieczór 4. grudnia 1923 chwycił go za rękę i ciągnął go ze sobą a gdyż się bronił nazwał go tchórzem, jak żandarm w uniformie wypożyczył sobie od niego płaszcz, jak ze zdobyczą uciekali i doma pieniądze między siebie rozdzielili, worek rzucili za piec i uciekali do Jabłonkowa, aby zyskać sobie alibi. Worek później rzucono do rzeki Olzy, korespondencję z worka zaraz spalono. I teraz jeszcze Kočař graje na niewinnego. Lecz ława przysięgłych poznała w nim człowieka, do takiego czynu zdolnego.

Sąd skazał Kočařa na 12 lat ciężkiego więzienia.

Czerwona rewolucja.

W Hiszpanii po utworzeniu się władzy narodowej z premierem Lerrouxem w czele, aranżowali socjaliści rewolucję. Powstanie zagajono powszechnym strejkem. Zastawiono koleje elektryczne, stanęły drukarnie, niechcieli jeździć właściciele taksametrów, kucharzy opuścili restauracje i t. d. W prowincji katalońskiej proklamowano udzielną republikę. Stało się, że Hiszpania znajdowała się przed nową rewolucją. Lecz władza narodowa, której zostawiła wierność z wielkiej części armia, nie polekała i energicznie rozpoczęła likwidować powstanie. Najpierw wygłoszono w całym państwie strajk obłożenia a potem zaczęło robić wojsko. W Barcelonie zagrzmiały i kanony. Nowa władza katalońska znajdowała się w pałacu, generalnym; wojsko zaczęło pałac, otoczony gwardią katalońską, bombardować. Obłożenie, widząc przesilę po stronie władzy madryckiej, kapitulowało i zostali wszyscy aresztowani. Wojsko bierze jedną prowincję za drugą i przeprowadza aresztowania między socjalistami. Dużo socjalistycznych przywódców ucieka z Hiszpanii, przeważnie chcą dostać się do Francji. Czerwona rewolucja w Hiszpanii więc nie udała się. Aresztowanych członków władzy katalońskiej zaraz odstawiono na okręt wojenny „Uruguay“, gdzie znajdują się pod ostrym dozorem. Gniazdem powstańców jest prowincja asturska w górach. W Barcelonie zastrzelono 50 do 60 osób, raniono 150 do 200 osób i aresztowano przeszło 500 osób. W całej Hiszpanii zastrzelono około 300 osób, raniono przeszło 2000 osób. W Madrydzie urządzono wielkie manifestacje premierowi Lerrouxowi i ludność jest wdzięczną za stłumienie rudej rewolucji.

Polska chce zwrócić na siebie uwagę!

Polska chce zawsze na siebie zwrócić uwagę jak już nie całego świata, tak przynajmniej Europy. Dlatego też niespodzianki w zagranicznej polityce Polski są na dziennym porządku. Polska chce za każdą cenę, aby Europa ją respektowała jako mocarstwo.

Dlatego też na zgromadzeniu Ligi Narodów przyszła z kwestią ochrony mniejszości. W jednym kierunku miała Polska prawdę, a to bowiem, że kwestia ochrony mniejszości nie miałaby być kwestią tylko państw mniejszych, lecz państw wszystkich. Ale taktyka polskiego ministra spraw zagranicznych Becka w Genewie nie była najlepszą i nie przyniosła Polsce to, co od niej oczekiwano w Polsce.

W czasie ostatnim jest znowu Polska przeciwko paktu wschodniemu. Polska jest przeważnie przeciwko temu, aby Czechosłowacy brała udział w pakcie wschodnim a chce, aby Niemcy byli wyzwani do brania udziału. Jakie znaczenie ma dzisiejsze stanowisko Polski nie wie się: bądź to chce Polska znowu coś wytluc od Czechosłowacy,

bądź też chce prowadzić dalej nieprzyjacielską politykę wobec Czechosłowacy. Jeżeli Polska czyni to z powodu dalszego prowadzenia nieprzyjacielskiej polityki wobec naszego państwa, wtedy potwierdziłoby się tylko to, że w swojej umowie z Rzeszą poniechała Niemcom wolną rękę w kwestiach Średniej Europy i zgadzałaby się z ich ekspansją. Były już chwile, co mówiło się o wojkowej i politycznej umowie Polski z Czechosłowacyą. Dziś panuje w Polsce inny reżym, dyktatura pułkowników, którzy prowadzą politykę według ich dobrozdania. Czy polityka ta jest dla Polski korzystną lub niekorzystną, to ukaże przyszłość. Historia uczy nas, że Polska często dopłacała na swoją niedobrą politykę.

Rosja wsiega do polityki Europy.

Sowiecka Rosja stała się członkiem Ligi Narodów a tak zacznie zasięgać do polityki europejskiej. Przeciwno przyjęciu Sowietów do Ligi Narodów była Szwajcaria, Portugalia i Argentyna. Cały plan przyjęcia Rosji do Ligi wypracował właśnie francuski minister spraw zagranicznych Barthou. Francuska polityka usiłowała się o współpracę Rosji, francuska polityka także zwyciężyła. Sowiecka Rosja ma teraz swych zastępców we wszystkich międzynarodowych akcjach Ligi Narodów. Od roku 1917, to znaczy po rewolucji bolszewickiej, została Rosja wykluczona z jakiegokolwiek politycznej czynności w Europie, jej stosunek do państw innych był wprost niebezpieczny. Stosunek ten zmienił się i nastawały zmiany w politycznych akcjach Sowiet. Rosji. Wstąpieniem Rosji do Ligi Narodów rozpoczyna się problem pokojowej Rosji. Rosja odgrywać będzie w polityce europejskiej, przeważnie w kwestii utworzenia paktu wschodniego, przeciwko któremu są zasadnie Niemcy i częściowo Polska, znaczną rolę.

Zagłębie Saary.

Francuski minister spraw zagranicznych Barthou przemówił w Radzie Ligi Narodów o kwestii saarskiej i wskazał na to, że saarska komisja rządowa niema do dyspozycji policyj bezpieczeństwa i dlatego plebiscyt odbyłby się za incydentów, które poszkodziłyby prestiż Ligi Narodów. Dalej wskazał minister na to, że trzeba się zastanowić nad tem, co musi Liga Narodów uczynić, jeżeli: 1. pozostanie w Zagłębiu Saary status quo (obecny stan rzeczy); 2. Zagłębie Saary stanie się prowincją Francji, lub 3. prowincją Niemiec. Obywatelstwo Zagłębia saarskiego już dziś musi mieć jasno, jaka będzie jego sytuacja w przyszłości. Oprócz tego musi być załatwiona sytuacja urzędników, kwestia emerytur i socjalnego ubezpieczenia.

Wiadomości z republiki.

W gminie Solči na Orawie urządzono w przeszły piątek polowanie. Na polowanie zaproszono także komendanta posterunku żandarmerii w Lokciu, starszego strażmistrza Rud. Dočekala. Polowanie skończono, goście się zgromadzili, lecz strażmistrz brakował. Gdyż niepowrócił ani drugi dzień, zaczęli po nim poszukiwać i dopiero na trzeci dzień znaleziono go zastrzelonego. Żandarmerya prowadzi teraz śledztwo, czy strażmistrza zastrzelono nieszczęśliwą przygodą, lub zastrzelił go niejaki kłusownik, który brał jako gość również udział w polowaniu.

W Ružodolu w północnych Czechach znaleziono na łańce obieszono mężczyznę. Obieśli się na słupku, na którym była przybita niejaka tablica z ostrzeżeniem. Około obieszono leżało kilka listów pożegnalnych. Ponieważ obieszony miał ręce skrepowane na grzbiecie, jest silne podejrzenie, że niechodzą tu o samobójstwo, lecz o zamordowanie.

Władza uchwaliła przyjąć do państwowej administracji 1100 nowych urzędników, aby do końca roku 1935 mogły być załatwione wszystkie rekurzy w sprawach podatkowych. To ma umożliwić, aby podatki były wczas przepisane.

W niedzielę rano o 5. godzinie przyszła do dworu „Nový Dvůr“, niedaleko Holic na Morawie 21 letnia dziewczyna M. Sovova, która miała na rękach przecięte żyły. Powołano zaraz pogotowie ratunkowe i żandarmerię. Po udzieleniu pierwszej pomocy opowiadała, że chciała popełnić samobójstwo ze swoim kochankiem, 24 letnim pomocnikiem piekarskim. Udali się za „Nový Dvůr“

do wielkiego pola rzepowego i tam sobie siadnęli. Kochanek wyciągnął z kieszeni brzytwę i najpierw przeciął żyły na rękach kochanki a potem sobie. Potem wypił jeszcze około pół litra lisolu. Kochanek jej pozbył na chwilę przytomność. Dziewczyna siedziała obok umierającego przez długi czas, aż potem postanowiła szukać pomocy. Chciała udać się na żandarmerię, lecz doszła zaledwie do dworu. Rano znalazła żandarmeria martwego kochanka w poiu rzepnem.

Krewni naszego generała Klecandy otrzymali wiadomość, że generał Klecanda już jedzie z powrotem do Republiki. We czwartek dnia 4. października opuścił Kolumbię. Generał Klecanda bowiem powołany do Kolumbii za celem reorganizacji armii kolumbijskiej.

Do kąpieli Pišťany zawiątał w tych dniach Lord Rudolf Earl z Denbigh z Londyna ze swoją żoną i liczną suitą. Lord Denbigh jest adjutantem angielskiego króla Jerzego V. Mimo to jest członkiem w administracyjnych radach znacznych angielskich przedsiębiorstw i znakomitym pracownikiem na polu oświaty. W Pišťanach zostanie przez trzy tygodnie.

W sobotę rano chciał na dworze cukrowni w Krumsewie na Morawie robotnik Lošťák zastrzelić technicznego dyrektora cukrowni tej, dlatego że nie chciał go przyjąć do pracy. Zapytał się dyrektora, czy go może przecież weźmie do pracy. Gdy otrzymał negatywną odpowiedź, wyciągnął szybko z kieszeni rewolwer a wystrzelił na dyrektora. Ten wczas spostrzegł zamiar robotnika i szybko się uchylił, tak że kulka przeleciała mu nad głową. Potem rzucił się na robotnika i uderzył go przez rękę, w której trzymał rewolwer, tak że drugi wystrzał wbił się do ziemi. Inni robotnicy pośpieszyli na pomoc dyrektorowi i rozbili robotnika, którego potem przedano do rąk powołanej żandarmerii.

We środę zawiątał na Podkarpacą Ruś indyjski maharadża Khengarja of Kutsch. Przyjechał na jelenie do podkarpackorosyjskich lasów dziewiczych. Jes tam gościem właściciela dóbr Palfyho.

Wiadomości ze świata.

Polska: W polskiej wsi Jaworowo żył bogaty rolnik z nazwiskiem Proń. Miał wszystkiego dosyć, lecz nie miał dzieci. Aż nareszcie porodziła mu żona chłopczyka. Radość była wielka, ojciec był najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem. Ojciec zawsze brał dzieciątko na noc ku sobie do łóżka. Przed kilku dniami znowu wziął 6 tygodni starego chłopczyka ku sobie, lecz w nocy miał niejaki ciężki sen. Gdy rano się przebudził, spostrzegł, że leżał na dziecięciu, które już niedychało. Możemy sobie wyobrazić straszny ból rodziców.

Bardzo ciekawy i charakterystyczny wyrok sądowny wydał najwyższy sąd polski, który w tych dniach traktował o odwołaniu, wniesionem przeciwko odsądzeniu za lekceważenie uroczystości imienin ministra wojny marszałka Piłsudskiego. Najwyższy sąd oświadczył, że uroczystości urządzone z okazji imienin marszałka Piłsudskiego, mają charakter i są uroczystościami państwowymi. Na podstawie tego, każda czynność mająca charakter lekceważenia uroczystości tej, jest demonstracją przeciwko państwu polskiemu i podlega dlatego karze.

Pozor!

Udileni podpor z jubilejní nadace zaměstnanců ředitelství státních drah v Olomouci (dříve nadace ředitele Josefa Kolářka.)

Kuratorium jubilejní nadace zaměstnanců ředitelství státních drah v Olomouci udělil počátkem měsíce prosince 1934 z výměnky jmění nadačního za rok 1934 podpory potřebným vdovám a sirotkům po železničních zaměstnancích.

Nárok na podpory mají pouze vdovy a sirotci po železničních zaměstnancích (úřednících, gážistech, podúřednících, zřízencích, pomocných zaměstnancích, jakož i zaměstnancích na výpomoc, kteří bezprostředně před smrtí, před daním do výslužby nebo před vypovědí ze služeb železničních vykonávali službu v oblasti ředitelství Olomouckého.

Přihlášeti možno k uchazečům nejvýše potřebným, kteří nezaviněně upadli do bídy.

Nekolkované žádosti, v nichž musí uchazeči doklady prokázati, že mají nárok na podporu podle hořejšího ustanovení, třeba zaslati nejpozději do 6. listopadu 1934 do 12 hod., nadepsané:

„Žádost o podporu z jubilejní nadace zaměstnanců ředitelství státních drah v Olomouci na Kuratorium jubilejní nadace zaměstnanců ředitelství státních drah v Olomouci.“

Z naszego kraju.

Ze sekretariatu naszego stronnictwa.

W naszym sekretaryacie we Frydku urzęduje się od 1. października b. r. od 8. do 12. i od 1. do 5. godziny. Urzędowy dzień sekretarza we Fryszacie jest zawsze w pierwszy wtorek w miesiącu, w Jabłonkowie w drugi i czwarty wtorek w miesiącu a w Čes Těšíně w każdą sobotę.

Powiat českotěšínský.

Český Těšín.

(Aresztowanie.) Aresztowano tutaj Zofię Rejdową, ponieważ nader źle obchodziła się ze swoim 5 letnim dzieckiem.

Kameralna Ligoťka.

(Rezygnacya.) W Kameralnej Ligoťce był przez 23 lat burmistrzem rolnik Karol Wallach, zwolennik Koždoniovcůw. Przed kilku dniami podał rezygnacyę. Bezpośrednią przyczyną rezygnacji tej ma być uchwala zastępstwa gminnego o wynajęciu gospody gminnej, przez co gmina była finansowo znacznie poszkodzona. W rzeczywistości w Kameralnej Ligoťce już od dłuższego czasu było pewne napięcie między klubami w zastępstwie gminnem. Zdaje się, że jabłko niezgody w rzeczywistości było rozbudowanie gminnej gospody, która wymaga znaczny nakład i co dla gminy nie wypłacało się. Z jednej strony pomyśleć na zmniejszenie najemów a z drugiej strony plan zwiększenia podatków, to zdaje się niebyłoby na miejscu. Zresztą o wszystkich tych przyczynach napiszemy więcej później, po zaciągnięciu dokładnych informacyj.

Powiat jabłonski.

Nawsie.

(Utworzenie nowej organizacji.) W Nawsiu na pile państwowej utworzyła się organizacja „Odborova jednoty zemědělských a lesních zaměstnanců“.

Wędrynia.

(Szowinizm nieznaje granic.) We Wędryni Zaolziu odbywała się w przeszłą sobotę w gospodzie pani Skupniokowej weselowa zabawa taneczna, na którą także zawiątało kilka młodzieńców z Karpentnej. Tańczono, śpiewano, bawiono się. Najpierw zaczęli śpiewać po polsku a potem zaśpiewali sobie młodzieńcy z Karpentnej po czesku. To mieliście widzieć, jak to do niektórych wjechało! Jak młodzieńcy pieśničkę skończyli, zaraz rzuciło się kilku polskich patriotów na śpiewających młodzieńców Raszkę, Zawadę, Haltofa i innych i zaczęli ich obrobować, zdaje się według niejkiej polskiej metody, ponieważ inaczej sobie tego wytłumaczyć nie możemy. Nasza śląska młodzież nie zna takich metod, żeby kogoś biła za czeską lub polską pieśń. A czeska kultura to dopiero nie jest! Że młodzieńców z Karpentnej zbito jedynie dlatego, że śpiewali po czesku, o tem świadczy wykrzyk jednego z tych bohaterów: „To jest także jeden z tych, co po czesku śpiewał,“ a słowa te były sygnałem do ataku na nic złego nieprzemysławiających młodzieńców ze sąsiedniej wioski. Myślemy, że po skończeniu śledztwa będą winowajcy ukarani jak sądem, tak i urzędem powiatowym, ponieważ byłoby smutnym zjawiskiem, że w Czechosłowacji nie wolno byłoby śpiewać po czesku. „Dziennik Polski“ umieścił przekład korespondencji Morawskosl. deníku o zajściu tem bez jakiego komentarza: czy chciał prawdopodobnie tak światu ukazać: popatrzcie się, to są dobrzy narodowcy, ci się trzymali, u nas wszystko polskie. My ale hańbiliśmy się za taką kulturę nieeuropejską, ale azyatycką.

Powiat frysztański.

Frysztat.

Samobójstwo: W sobotę popołudniu odegrała się we Fryszacie tragedia. Do pomieszkowania 34 letniej wdowy Szczepanki Vaňkovéj przyszedł 31 letni kowal Jar. Orsag, którego łączyły z nią przed czasem więzy miłości. Później wdowa porzuciła go. Orsag przyszedł, aby nawiązać z wdową stary stosunek, lecz nie miał szczęścia. To go tak rozgniewało, że uderzył wdowę dwa razy żelazkiem przez głowę. Wdowa zaczęła wołać o pomoc. Orsag szybko opuścił pomieszkowanie i uciekł na strych, gdzie sobie przeciął żyły i wkrótce zmarł.

Pietwałd.

(Odstonięcie pomnika.) W niedzielę odstonięto w sposób uroczysty na cmentarzu pietwałdskim pomnik, wybudowany na pamiątkę byłemu burmistrzowi gminy Józefowi Grygarowi, którego przed rokiem zamordował komunistyczny fanatyk w jego kancelarii. Udział w uroczystości był bardzo wielki.

Nowy Bogumin.

(Łupież.) W sobotę wieczór po 7. godzinie szła pi. Cecylia Suchaperowa drogą z Nowego Bogumina do Skrzeczoniu. Za nią szedł obcy mężczyzna, który naraz uderzył ją rękami tak, że upadła na ziemię. Przy tem wyrwał jej z ręki torebkę, w której znajdowało się 14 Kč i oprócz tego różne drobnostki w cenie 60 Kč. Obcy ze zdobyczą zbiegł do poli.

Powiat frydecki.

Frydek.

(Niemiecka szkoła.) W Lyskowcu obok Frydku otwarto państwową niemiecką szkołę mniejszościową dla dzieci rodziców Niemców, którzy jako robotnicy byli przełożeni z Czech do hut „Pod Lipinami“. Tam bowiem huty zamknięto a robotników przełożono do drugih hut. Do szkoły tej mogą być przyjęte dzieci tylko narodowości niemieckiej. Jest to pierwsza mniejszościowa szkoła niemiecka na Cieszyńsku. Może też już i ostatnia, chociaż pewni „Deutschfreundlicher“ usiłują się jeszcze o drugą szkołę, gdzie ale brakuje im dzieci niemieckiej narodowości.

WPISY

do Krajowej zawodowej szkoły rolniczej w Č. Těšíně

codziennie aż do końca października u dyrekcji szkoły.

Nowy szkolny rok zapoczyna się 3. listopada 1934.

Dla przyjęcia ucznia jest potrzeba:

1. Wiek najmniej 15 lat.
2. Świadectwo ludowej lub wydziałowej szkoły.
3. Pozwolenie rodziców lub opiekunów.

Przy wpisach trzeba złożyć 50 Kč wpisowego a opłat.

Uczniowie mogą dojeżdżać do szkoły pociągami za niższe ceny.

Biedniejszym udzielają się stypendya oraz pożyczają książki dla nauki.

Przypomina się, że szkoła jest wyłącznie dla zawodowego wykształcenia stanu rolniczego i jest w interesie samych rolników, żeby swoich synów do szkoły posyłać. Staba frekwencya zawstydzicby powinna przede wszystkim rolników, którzy swoich synów do szkoły tej nie posyłać pod pozorem, że nie mają przez zimę obsługi do koni, nie pomnąc na szkodę, którą swoim własnym synom wyrządzają, odbierając im sposobność niezbędnego w tych czasach zawodowego wykształcenia.

Dyrekcya krajowej zawodowej szkoły rolniczej w Č. Těšíně (Frydecká tř. č. 34)

MUDr. OSKAR ROTH

DENTYSTA SPECYALISTA

W JABŁONKOWIE

ordynuje we wili wdowy budow. Janiczka naprzeciwko targowiska

NASZ ŚWIAT

20. Pan Jiří Kander, výrobce
sodové vody Jablonkov-Bě.

Prenumerata

rocznie 20 Kč. — Kto potrzyima pierwsze 2 numery,
liczy się za odbiorcę gazety. — Odbieranie gazety
można wypowiedzieć tylko piśmiennie.

Wychodzi każdy czwartek

numer pojedynczy 50 halerzy

Prenumerata

i za inseraty zasyla się czekiem na pocz. urząd czeka wy
w Pradze. — Manuskrypty się nie zwracają. — Rekl
macye się nie frankują. — Tel. redakt.: Jablonków nr. 16.

Rocznik XI.

Redakcja i administracja w Jablonkowie

Numer 47.

Pięćdziesiątka dyrektora Petřika.

W piątek, dnia 23. listopada 1934, obchodzi dyrektor państwowego gimnazjum w Čes. Těšíně pan Konst. Petřik swoją pięćdziesiątkę.

Jeżeli jubilat tak wzył się do tutejszych stonkowników, to zawdzięcza pewnie przedewszystkiem tej okoliczności, że sam jest rodakiem z Mor. Ostrawy. Do szkoły średniej uczęszczał w latach 1897—1904 w Olomuńcu, w mieście, gdzie prowadził żywioł czeski zacięty bój z żywiołem niemieckim o nadwładzę w mieście. Bój ten nie mógł pozostać bez wpływu na duszę i serce młodego studenta. Głębokie przywiązanie i miłość do naroda czeskiego zakorzeniły się w sercu jego. Po absolwowaniu szkoły średniej udał się student Petřik na uniwersytet do Pragi, gdzie chciał poświęcić się studiom praw. Lecz po krótkim czasie zamienił studium to za studium filologii, aby później stać się profesorem. Czas, spędzony w Pradze, należy do jego najpiękniejszych lat. Brał tu czynny udział w ruchu studenckim, przeważnie zasięgał do tak zwanej „samopomocy”, były to kurzy obcych języków, które urządziła owa „Samopomoc”. Stał się dyrektorem owych kursów. Po skończeniu studium prowadził go droga do jego rodzinnego kraju, gdzie był profesorem najpierw na krajowej szkole realnej w Mor. Ostrawie a później na liceum dla dziewcząt w Śląskiej Ostrawie. Było to w czasie wojny światowej. Przyszedł przewrót. Profesor Petřik był wtedy już członkiem grona profesorskiego na real. gimnazjum w Hranicach. Ponieważ powszechnie oceniano jego pracę na niwie narodowej, więc zaraz powołano go za funkcyjariusza do „Národního výboru”. Każdą wolną chwilę poświęcał teraz pracy oświatowej. Poznał przecież już jako student powinności, jakie ma każdy dobry Czech w krajach narodowo zagrożonych. Pracuje tutaj jako instruktor żupy sokolskiej, jako wpływowy funkcyjariusz Krajow. wydziału narodowej demokracji i jako członek miejskiej rady w Hranicach. Było jeszcze dużo innych towarzystw, które wszystkie liczyć mogły na jego cenną współpracę.

Rada mocarstw rozstrzygnęła o losie naszego Śląska Cieszyńskiego. Miasto Cieszyn zostało rozdzielone na dwie części. W części czeskiej brakowała szkoła średnia. W roku 1921 zdecydowała się Śląska Matice osvěty lidové do założenia w mieście tem czeskie refor. real. gimnazjum. Przecież młodzież śląska chciała się kształcić w zakładzie czeskim. 72 uczniów zgłosiło się zaraz do pierwszej klasy.

Na początku marca 1922 odewzdano kierown. zakładu tego do rąk pilnego, w pracy narodowej niezmordowanego profesora Konst. Petřika. Stał się więc dyrektorem zakładu prywatnego. Opuścił Hranice wiedział dobrze, że udaje się do kraju, gdzie czeka na niego olbrzymia praca, jak we szkole, tak na polu narodowym i politycznym. Lecz nie lękał się tej pracy, sędził chętnie, dusza jego była napełniona bogatymi ideałami. Zabrał się do dzieła z całą energią, pracował niezmordowanie, pracował, chociaż często szło to i na niekorzyść jego zdrowia. Chociaż stawiały się mu w drogę przeszkody, na które często ani nie liczył, tak przecież wytrwał w pracy tej, aż dzieło zupełnie dokończył. Dziś z pychą popatrzyć się może na zakład, który kieruje i który zalicza się do największych zakładów gatunku tego w Ziemi Morawsko-śląskiej. Już w r. 1923 zakład ten został upaństwowiony. Dziś liczy real. ref. gimnazjum 14 klas, do których uczęszcza 574 studentów i studentek. Z powodu braku ubi-

kacyj cofnięto tego roku przy wpisach przeszło 100 uczniów.

Pracował nietylko w szkole. Ze swych bogatych doświadczeń korzystał przeważnie w życiu publicznym. Przecież powołano go za komisarza rządowego miasta Čes. Těšína w tym czasie, gdy miasto zaczęło „rodzić się”. Po wyborach gminnych w r. 1923 zastępował funkcję pierwszego wiceburmistrza. Powołano go za członka głównego zarządu Śląské Matice osvěty lidové, stał się kierownikiem filii SMOL., zastępcą naczelnika Sokola, członkiem „Rady Narodni” atd. On był to, który wskazywał na to, że ludność nasza potrzebuje gospodarskiego wsparcia a prawie jemu jest do zawdzięczenia, że dziś znajduje się w Čes. Těšíně i w Trzyńcu filia „Frýdecké záložny”. Niebyło w Čes. Těšíně ani jednego narodowego towarzystwa, w którym niebyłby funkcyjariuszem Pracował — a dziś z pewną satysfakcją może spoglądać na pomyślne wyniki pracy jego.

Przy wszystkim tem zawsze myślał tylko na swój zakład. Ile pracy a zabiegów, ile podróży a bezsennych nocy poświęcił na to, niż udało mu się nakłonić władze do wybudowania własnego gmachu szkolnego. Tam na kopieczku obok drogi państwowej do Żukowa spłaniały gmach szkolny zawsze zwiastować będzie, co pierwszy dyrektor czeskiego real. ref. gimnazjum w Čes. Těšíně p. Konst. Petřik wykonał na polu oświaty dla naszego Cieszyńska.

Jako profesor, chociaż i zawsze przyjaciel ostrej karności, tak przecież zawsze posiadał złote serce dla młodzieży studującej. Karał, łajał, ale zawsze przebaczył, często nawet za jednego lub drugiego orędowną. A to zyskało mu przywiązanie i zaufanie studującej młodzieży, z ust słyszemy opowiadania tylko to najlepsze o nim. Dyrektor Petřik to był, który nie zapominał ani na tą ubogą młodzież studującą a za jego współpracy założono towarzystwo dla opieki nad niemającą młodzieżą studującą. Jego usiłowaniami było założyć dla młodzieży tej internat, co również urzeczywistniło się.

Dużo dałoby się jeszcze pisać o jego czynności dla dobra studującej młodzieży szkolnej, dla dobra mniejszości czeskiej na Cieszyńsku. Chcemy to streścić w jedno zdanie: Przyszedł do kraju swojego, aby poświęcić najpiękniejsze lata życia swojego nam!

W dzień jego jubileusza mamy dla niego tylko to życzenie: Niech Stwórca obdarzy Cię, panie dyrektore Petřiku, długiem zdrowiem, abyś mógł cieszyć się między nami na naszej pięknej ziemi śląskiej jeszcze długo z plodów Twojej niezmordowanej pracy!

To jest także chrześcijaństwo?

Po zamordowaniu polskiego ministra spraw wewnętrznych w Warszawie zdecydowała się władza polska do założenia obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej według wzoru obozów koncentracyjnych w Niemczech. Jak traktowano ubogie ofiary, osadzone w obozie tym, o tem dowiadujemy się z interpelacji, którą wniósł klub Narodowy na posiedzeniu sejmu polskiego.

Interpelacja ta brzmi:

„Osoby, więzione w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej, traktowane były zastosowaniem udręczeń moralnych i fizycznych, obrażających godność osobistą więzionych i podkopujących ich zdrowie.

Komendant obozu mianowany został podinspektor p. Bolesław Greffner, znany społeczeństwu poznańskiemu z roli, jaką odegrał w Po-

Nasza korona.

Płaci się za:

100 szylingów austriackich	Kč 453-50
100 jogosławskich dynarów	54-67
100 lirów ital.	206-90
100 franc. franków	157-70
100 szwajc.	777-—
100 belg. belga	556-—
100 holend. złotych	1612-—
1 dolar amer.	23-77
100 złotych	454-25

znaniu podczas wypadków w dniu 19 marca 1931 roku na pl. Wolności i w podwórzu Komendy Policji.

Według Postanowienia Prokuratora Poznańskiego Sądu Okręgowego z dnia 30 czerwca 1931 roku stwierdzono zostało, że w odpowiedzi na skargi bitych obywateli podinspektor Greffner powiedział: „Durnie policyjanci, mało bili.” Postanowienie to stwierdziło również, że w czasie, kiedy w podwórzu Komendy Policji ukryci policyjanci bili aresztowanych obywateli, podinspektor Greffner był obecny w gmachu Komendy.

Warunki odżywiania więzionych w obozie odosobnienia były znacznie gorsze od tych, jakie ustalone zostały Rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości dnia 20 czerwca 1931 roku, a które obowiązują nawet w stosunku do osób, skazanych za ciężkie zbrodnie i pozbawionych praw obywatelskich. Jako pożywienie dostarczano więzionym m. in. niedopieczony chleb, robaczywy groch, słoninę z robakami. Chorym nie pozwalano na stosowanie diety. Wychojącym zrana na pracę po za obozem początkowo, przez kilka tygodni, dawano obiad dopiero o godzinie piątej popołudniu. Nie pozwolono na otrzymywanie paczek z żywnością.

Warunki zdrowotne były nie mniej uciążliwe. Odosobnieni nie mieli ani łóżek ani prycz. Sienniki bez poduszek leżały bezpośrednio na podłodze. Nie pozwalano używać szczoteczki do zębów, a mydła nie dawano w ciągu kilku tygodni. W celach nie było ani stołków ani ławek, nie wolno było siadać na siennikach, a tylko na gołej podłodze.

W karcerze, do którego wsadzano za drobne przewinienia, jak np. za posiadanie jakiejś drobnostki, uwięzieni spali na gołej podłodze w małej, zupełnie ciemnej i wilgotnej celi, skąd nawet po krótkim pobycie wychodzili tak osłabieni, że nie mogli utrzymać się na nogach.

Aresztowanych zmuszano do ciężkiej pracy fizycznej w samym obozie i poza obozem. Musieli oni prócz tego wykonywać czynności najbardziej przykre, gdyż kazano im porządkować ubikacje i myć gołymi rękami spluwaczki nietylko własne, lecz także używane przez policyję.

Bito uwięzionych przy każdej sposobności; bito na korytarzach obozu, kiedy uwięzieni biegli na rozkaz policyji, bito przy pracy, kiedy wycieńczeni fatalnymi warunkami odżywiania i pomieszczenia, więźniowie nie mogli sprostać ciężkiemu wysiłkowi fizycznemu. Bicie to nie stanowiło wyjątku, lecz było wykonaniem zasad postępowania, ustanowionych przez władze obozu. I tak zaraz po przywiezieniu pierwszej partii uwięzionych podinspektor Greffner w ich obecności zwrócił się do policyjantów z poleceniem, aby „walili prosto w łeb” w razie, jeżeli uznają to za potrzebne. Nadto jeden ze zastępujących p. Greffnera komisarzy policyji, przyjmując nową partję uwięzionych, odezwał się do nich: „Świat nie widział tego, co my tu wam urządzimy. —

(Teraz są wymianowani 4 posterunkowi, którzy odznaczyli się największym okrucieństwem w traktowaniu uwięzionych.)

Nadzór nad obozem odosobnienia w Berezie Kartuzkiej sprawował wojewoda poleski p. Wacław Kostek Biernacki, (pewnie ten sam, który sprawował nadzór nad politycznymi więźniami w Brześciu Litewskim. — Red.), będący na tym terenie najwyższym przedstawicielem rządu polskiego, który często odwiedzał obóz i nie tylko badał ogólne warunki tam panujące, lecz wnikał w drobne nawet szczegóły postępowania z aresztowanymi.

Stosunki, panujące w Berezie, nie były obce centralnym władzom politycznym. Dowodzi tego pobyt w obozie dyrektora dep. pol. M. Spr. Wewn. p. Kaweckiego, który mając opuścić obóz aresztowanym groził ponownym osadzeniem, jeżeli będą opowiadać o tem, co przeżyli w Berezie. Tem samem stwierdził wymieniony urzędnik, że pośredni sprawcy tych stosunków sami uważali je za bezprawne i niegodne.

Powyższe wypadki znęcania się nad ludźmi bezbronnymi, którym nie tylko nie udowodniono żadnej winy, lecz których czyny nie były przedmiotem sądowego postępowania, — są rażącym pogwałceniem art. 98 Konstytucji, stanowiącego, że kary, połączone z udręceniem fizycznym są niedozwolone. Traktowanie uwięzionych w obozie odosobnienia w Berezie Kartuzkiej stworzyło dla ludzi nie skazanych żadnym prawomocnym wyrokiem sądów Rzeczypospolitej katogę, gorszą od tej, jaką znała carska Rosya.

Podpisani zwracają się do Pana Prezesa Rady Ministrów zapytaniem:

Czy powyżej opisane fakty nieludzkiego postępowania z przebywającymi w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuzkiej były wykonaniem poleceń Rządu?

Zgadza się takie traktowanie bezbronnych ofiar z godnością narodu kulturalnego, narodu, który chce odgrywać główną rolę w świecie katolickim? Co prawda, naród polski za to niemoże, ponieważ są to czyny tylko pewnej „kliki“ mającej nieograniczoną moc w rękach!

Co powiedział rabin Thosian Kohn?

Kto jest to właśnie Thosian Kohn? Jest to starszy rabin w Warszawie, o którym we świecie wiedzą, że jest wielkim przyjacielem Polaków. Na międzynarodowych kongresach żydowskich zawsze bronił Rzeczypospolitą. Jest wielkim zwolennikiem teraźniejszego reżymu w Polsce. Dlatego tem bardziej interesować nas będzie jego przemówienie w sejmie polskim o stosunku Polski do Rzeszy niemieckiej, który stosunek ostro krytykował. Oświadczył, że trzymilionowa żydowska mniejszość w Polsce cierpi nader z powodu teraźniejszej polityki gospodarczej rządu. Bieda rośnie z każdym dniem a rząd nawet zakazuje żydowską samopomoc gospodarską i udaremnia inicjatywę organizacji żydowskich. Zasadą mniejszości żydowskiej w Polsce jest nie mieszać się do polityki, lecz dalsze milczenie jest według jego zapatrywań zbrodnią. Przyjaźń Polski z Niemcami wywołała po stronie drugiej bardzo dużo nieprzyjaciół dla Polski. Boli go to, tak twierdzi dalej jako żyda i jako Polaka, gdyż widzi władzę polską w towarzystwie z Niemcami. Zapytał się, czy jest to zdrowem, zaniepryjaźnić się z całym światem, jedynie dla nic nieznaczącego sojuszu, który trudno wytrzymać większą próbę i czy taka polityka jest honorowa. Dlaczego musi być to prawie Polska, która ratuje Rzeszę niemiecką przed zupełną izolacją? Polski minister spraw zagranicznych wskazywał z prawem na pewne błędy Francji wobec Polski, lecz reagować to nie znaczy jeszcze udać się szybko do obozu nieprzyjacielskiego. To znaczy legnąć sobie ze zdrowem ciałem do zawalonego łóżka. Nasze miejsce, oświadczył dalej Kohn, jest tam, gdzie panuje cywilizacja, prawo i sprawiedliwość a nie tam, gdzie jest piekło. Nie jest jeszcze późno aby Polska odszukała należyłą drogę.

W ten sposób przemówił w sejmie warszawskim poseł żyd. A jak on mówił, tak myślą miliony ludu polskiego, tylko rządy pułkowników, zdaje się nie widzą i nie słyszą.

Ze sali sądowej.

Było to tego roku przed wpisami do szkół, gdyż nieprzyjaciele szkoły czeskiej i państwa Czechosłowackiego rozrzucali w niektórych gmi-



Model pomnika Fryderyka Smetany, który zostanie wybudowany w Prostějowie w parku Jungmana. Fryderyk Smetana był największym czeskim kompozytorem i jest twórcą w całej świecie znanej opery „Prodaná nevěsta“.

nach w dobie nocnej ulotniki treści wprost haniebnej, obrażającej cały naród czeski wraz z panem Prezydentem. Blisko w każdej wsi w tym czasie stali nasi ludzie na warcie, aby uniemożliwić rozszerzanie ulotników tych. I we Wędrzyni-Zaolziu czuwał kierownik czeskiej szkoły pan Svoboda. Dowiedział się, że na niektórych stołach są już ulotniki te przybite, więc po północy udał się na przechadzkę gminną, aby ulotniki gózbierać. Tu nagle spotyka 4 młodzieńców między nimi polski nauczyciel. Kierownik poznał młodzieńców aż na jednego, który — zobaczysz go — zaraz „zwał dęba“. Kierownik zaraz udał się do Bystrzyce na posterunek żandarmerii gdzie zgłosił wszystko co widział. Żandarmeria prowadziła zaraz śledztwo i przeprowadziła nawet w pomieszkaniu owych młodzieńców rewizję domową. Kierownik Svoboda opowiadał o jego nocnym zdarzeniu jednemu robotnikowi, który to zaraz doniósł owym młodzieńcom. Ci oskarżyli p. Svobodę u sądu za obrazę honoru itd. Sądowa rozprawa odbyła się u sądu powiatowego w Jabłonkowie, gdzie sąd uwolnił oskarżonego, ponieważ ten tylko udał na żandarmerię, że ulotniki rozrzucano tej nocy i że późno w nocy spotkał na drodze owego polskiego nauczyciela ze swoimi kolegami. Na tym fakcie nie dało się nic zmienić!! Żeby owi młodzieńcy ulotniki rozszerzowali, to nie powiedział. Co sobie kierownik Svoboda myślał przy spotkaniu młodzieńców w tak późnej porze nocnej, to trudno powiedzieć, a jeszcze trudniejszy udowodnić. Zresztą stare przysłowie mówi, że „myśleć wolno!“

Wiadomości z republiki.

Do Pragi przyjechał z warszawskim pociągiem pośpiesznym polski obywatel 21 letni P. Diaków z Kozujowa. Był ukryty na osiach wagonu. Przyjechał bez paszportu, lecz w Pradze zaraz gościa zobaczono pod wozem i aresztowano.

Były generalny dyktor Karol Zajček znajduje się teraz w kryminale na Borach w Czechach i tam otrzymał dosyć ciężkie zatrudnienie: skubie pierzy. Do skubania pierza są tam tylko przeznaczoni ci, którzy są do innej pracy niezdolni. Tego roku dodano na Bory 6.000 kg pierza do „poskubania“. Więc pracy będzie miał dosyć. W pracy tej pomaga mu jeszcze dalszych 49 kolegów. Pracuje się dziennie 8 godzin a za godzinę pracy płacą tam 15 halerzy. Będzie to pewnie dla byłego dyktora pierwszy w „pocie czoła“ zapracowany grosz. Pierzy jest przeznaczony na wywóz.

W sierpniu bieżącego roku ukradziono na zamku Gnanegga w Austrii kosztowny pierścień brylantowy w cenie 70.000 Kč. Wtedy przebywał na zamku 26 letni student E. Haslauer z Berna

jako nauczyciel sportu. Wtedy padło na niego podejrzenie, że on ukradł pierścień. W rzeczywistości student Haslauer sprzedał pierścień, został aresztowany i prowadzono śledztwo w sprawie tej. Student twierdził, że pierścień otrzymał od obcej pani, którą poznał w 1 wiedeńskim baru. We więzieniu śledczym trzymano go aż do teraz. Dopiero przed kilku dniami wypuszczono go z więzienia i zaraz na drugi dzień po opuszczeniu więzienia znaleziono go obieszono w Rečkovicach niedaleko Berna.

Do Zagłębia Saary, gdzie odbędzie się w styczniu przyszłego roku plebiscyt, będzie powołana międzynarodowa komisja, aby utrzymywała w kraju tym porządek. Po plebiscycie policja ta zostanie zaraz odwołana. Między policją tą będzie także około 1000 czechosłowackich żandarmów, którzy już nie są we służbie aktywnej. Pobory miesięczne mają obnosić 6000 aż 7000 Kč dla oficerów. Policja, nie śmie być starszą niż 45 lat.

Do Pragi przyjechał przed niedawnym czasem niemiecki adwokat Katr. Był zaraz podejrzany policji. W jego mieszkaniu przeprowadzono rewizję i znaleziono dużo materiału, który jest dowodem tego, że Katr trudnił się szpiegowstwem. Z nim aresztowano jego kochankę, dalej jednego niemieckiego lekarza dr. H. i sekretarza klubu posłów komunistycznych Rud. Slanského. Aresztowano jeszcze kilka dalszych osób, które noszą akademickie tytuły. Również aresztowano 4 niemieckich emigrantów, których zaraz odstawiono na granice niemieckie.

Nakłady na naszą armię są rozdzielone na trzy ministerstwa. Ministerstwo obrony krajowej otrzymało na swoje cele 1280 milionów Kč, ministerstwo robót publicznych na wojskowe budowy 12 milionów Kč, a ministerstwo skarbu 315 mil. Kč do funduszu dla zakupu rzeczywoych potrzeb dla armii. Jeżeli to wszystko dokładnie obliczymy, wtedy płaci w naszej Republice każdy obywatel na naszą armię rocznie 107 Kč. Porównajmy to z państwami innymi, na przykład w Belgii płaci każdy obywatel na armię rocznie 203 Kč, w Niemczech 143 Kč, w Austrii 124 Kč, w Rumunii i Madziarsku po 111 Kč, w Jugosławii 70 Kč. Do tego ale nie są u tych państw zaliczone te pozycje, które są u innych ministerstw niżeli u ministerstwa wojny, lecz są także przeznaczone na cele wojskowe.

Dobrym wojakiem może być tylko ten wojak, który jest zadowolony ze wszystkim „we wojsku“. Należy do tego nie tylko wikt i sposób traktowania ze strony oficerów i podoficerów, owszem karność musi być, lecz także żołd, który wojak otrzymie. Nasz wojak otrzymie dziennie 1.50 Kč. W porównaniu z innymi państwami jest jeszcze dosyć dobrze płacony. Wojak w Rumunii otrzymie dziennie tylko 18 halerzy, we Włoszech 82 halerzy, we Francji 40 halerzy a jedynie w Madziarsku 260 halerzy.

Wiadomości ze świata.

Polska. W sejmie polskim w Warszawie interpelowano w sprawie przenoszenia nauczycieli-żydów ze szkół żydowskich do szkół, do których uczęszczają tylko dzieci katolickie. Przenoszono nawet siły nauczycielskie chrześcijańskie z miasta na wieś, aby zrobić miejsce dla nauczycieli-żydów.

W Warszawie, mieście to z 1,200.000 mieszkańców znajduje się w dwóch szpitalach zaledwie 620 łóżek dla chorób zakaźnych.

Prasa polska pisze, że nieoficyalnie mówi się o milionie bezrobotnych w Polsce. Jest to liczba może nieco przesadzona, lecz jest niedaleka od rzeczywistości. Dotychczas walka z bezrobociem w Polsce, tak piszą owe gazety, nie ruszyła z martwego punktu. Urzędowe dane obejmują tylko tych bezrobotnych, którzy dokonali formalności zgłoszeniowych. Oficjalna liczba bezrobotnych zbliża się do 300 tysięcy. Ten, który ciągle nie pracował zarobkowo, chociaż jest długi czas już bez pracy, nie może być zarejestrowany. Gazety krytykują, że w Polsce nie istnieje jakiś realny plan walki z klęską bezrobocia i ciągle jeszcze liczy się na ogólną poprawę koniunktury na przeminięcie kryzysu.

16 proc. ludzi spośród ogólnej liczby umierających w Warszawie zabiera gruźlica (tuberkuloza). Szpitale warszawskie, tak pisze prasa polska, są przede wszystkim nie przystosowane do walki z gruźlicą, oraz nie rozporządzają dostateczną ilością łóżek na oddziałach dla chorób płucnych.

Jugosławia. Jugosłowiańskie ministerstwo sprawiedliwości zamianowało księżę Pawła za-

rzędca majątku, który dziedziczył syn zamordowanego króla Aleksandra, terazniejszy król Piotr. Chodzi tu o majątek 800 milionów Kč. Jugosłowiański król należał do najbogatszych panujących w Europie.

Jugosłowiański Sokol uchwalił, że członkowie jego będą w dzień urodzin zamordowanego króla Aleksandra, to jest dnia 17. grudnia, pościć. Każdy członek Sokola grosz zaoszczędzony za jodło, daje do dyspozycji Sokola na cele dobroczynne.

Anglia. Najmłodszy syn angielskiego króla chce ożenić się z grecką księżniczką Maryaną. Cały Londyn dziś o niczem innym nie mówi, jak tylko o weselu księcia angielskiego. Angliczanie są wielcy demokraci, lecz nigdzie na świecie nie jest król a rodzina jego tak obłuniona, jak prawie w Anglii. Dlatego też tak wielkie zainteresowanie. Siedm wielkich warsztatów krawieckich w Londynie troszczy się o to, aby w garderobie żenicha nie brakowało tego najmniejszego. Dwa warsztaty szyją mu najróżniejsze uniformy, te drugie, ubiory cywilne. Cesarzewicz Jerzy nosi z oblubieniem uniformę oficera marynarki a dlatego otrzymie trzy takie uniformy a każda z nich będzie kosztowała przeszło 10.000 Kč. Cesarzewicz lubi także ubrania sportowe i podróżne w barwie szarej. Na ten cel była zrobiona szczególna materya we fabryce. Jest prawda, że z tej materyi nikt inny ubranie nie będzie miał. Tylko ubrania sportowe i podróżne będą kosztowały 125.000 Kč. Kto ma, ten może dać. Zwyczajny śmiertelnik może tylko o tem śnić.

Hiszpania. Niedaleko północnohiszpańskiego portu Vigo w jednej wsi położyli nieznani sprawcy do kościoła za główny ołtarz 4 bomby, napełnione dynamitem. Bomby eksplodowały i zniszczyły w kościele nie tylko główny ołtarz, lecz dużo innych bardzo wartościowych obrazów i przedmiotów.

Afryka. Niedaleko przylądku Dobrej nadziei obok Charksbury uderzył piorun do chaty, w której znajdowało się prawie 61 tubylców. Piorun wszystkie osoby zabił.

Palestyna. W roku 1918 żyło w Palestynie 56.000 żydów, dziś ich tam jest około 350.000. Tel-Aviv, jedyne czyste żydowskie miasto na świecie, miało w roku 1922 15.000 żydowskich obywateli, dziś liczy już 103.000 żydów. W Palestynie żyje 32.000 czechosłowackich obywateli. To jest przyczyną tego, że nasz wywóz do Palestyny nadzwyczaj się powiększył. Oblubionym towarem czechosłowackim w Palestynie jest porcelana, szkło, maszyny, żelazo, papier, piwo i cukier.

Z naszego kraju.

Powiat českotěšínský.

Ceský Těšín.

(Zgromadzenie mężów zaufania.) W sobotę odbyło się poufne posiedzenie mężów zaufania Republikańskiego stronnictwa z całego Cieszyńska pod przewodnictwem pośta Volnego. Na dziennym porządku były różne kwestye polityczne i narodowe.

(Polskie straże pożarne.) Według urzędowej statystyki posiada Związek polskich straży pożarnych całkiem 4651 członków. Statystyka zaznacza przyrost o 575 członków, co objaśnia się w ten sposób, że do Związku polskiej straży pożarnej przeprowadzono 4 niemieckie straże pożarne i to w Skrzeczoniu, Zabłociu, Wierzniowicach i Niem. Lutyni.

(Skończyły się piękne czasy.) Były czasy, co na polskiej stronie mięso i kiełbasy były o ile tańsze niżeli u nas. Wtedy kwitnęła pszeniczka przemysłom bydła, równocześnie były wtedy złote czasy dla rzeźników w Cieszynie. Otwierano jeden sklep rzeźnicki za drugim, jedną jadalnię za drugą. Obywatele z Čes. Těšína chodzili na „drugą stronę“ na mięso, kiełbasy i słoninę, przeważnie ale nakarmić się dobrze i tanio. Wtedy powodziło się bardzo dobrze owym rzeźnikom. Lecz przyszła dewalwacya naszej korony zagranicą a sytuacja naraz zmieniła się. Teraz rozdział w cenach był tak mały, że nie stało to za to chodzić na „drugą stronę“ — a naraz jadalnie i sklepy rzeźnickie w Cieszynie są próżne. W przeszłym tygodniu zbankrutowały tam trzy wielkie przedsiębiorstwa rzeźnicze a na ostatnie „jadalnie“ ma pono czekać podobny los.

Stanisławice.

(Rabusi w sypialni.) W sobotę rano o 3. godzinie włamali się do pomieszczenia nauczycielki Svibowej w Stanisławicach dwaj mężczyźni. Do domu dostali się w ten sposób, że wycieli w drzwiach zaraz obok zamku dziurę i odemknęli sobie potem drzwi kluczem, który był w zamku. Potem udali się do niezamieszkałego pokoju, gdzie otworzyli gwałtem drzwi do dwóch szaf. W szafach szukali pieniędzy. Gdyż pieniędzy nie znaleźli udali się do drugiego pokoju, gdzie nauczycielka spała. Poświecili na nią elektryczną lampką. Jeden z rabusi zaraz przyskoczył ku ni i zaczął ją dusić, domagając się od niej wydania pieniędzy, ponieważ w przeciwnym razie ją zamordują. Rabusi mieli na twarzy chustki. Ponieważ Svibowa zaczęła wołać o pomoc, rzucił jeden z bandytów jej pierzynę na głowę, krzyżąc: „Jak nebudete ticho, tak vás udusím!“ Tymczasem co jeden z rabusiów Svibową dusił, drugi przyskoczył całą sypialnię. Gdyż ani tutaj pieniędzy nie znaleźli, opuścili dom, zamykając za sobą główne drzwi. Żandarmeria z Mistrzowic pod kierownictwem powiatowego komendanta Šodka aresztowała jeszcze w ten dzień Alojzego Pavere z Stanisławic a rzeźniczego czeladźnika Alojzego Brodę z Kocobędza jako podejrzanym ze zbrodni. Zbrodniarze nie chcieli się przyznać do czynu. Nadporučnik Šodek sięgnął aresztowanym do kieszeni a wyciągnął z nich chustki, jeszcze złożone jak je mieli przy wypełnieniu przepadnięcia na twarzy. Również przy konfrontacji ze Svibową poznała ich i ona po głosie. Rabusiów aresztowano a skutych oddawiono do więzienia do Čes. Těšína.

Końska.

(Pożar.) W przeszłym tygodniu spaliła się stodoła J. Kubisza w Końskiej. Kubisz wysłowił podejrzenie, że stodołę podpalił może jego teść, z którym żył pod jedną strzechą. Żandarmeria temu ale nie uwierzyła, przeciwnie podejrzenie skierowało się przeciwko właścicielowi samemu, którego aresztowała.

Powiat jabłonkowski.

Jabłonków.

„Bacność! W niedzielę, dnia 25. listopada b. r. odbędzie się w hotelu p. Bulawy w Jabłonkowie poufne zgromadzenie mężów zaufania Republikańskiego stronnictwa z okręgu jabłonkowskiego. Dostawcie się wszyscy!“

Bacność! W niedzielę, dnia 25. listopada b. r. przed południem o pół 11. godzinie odbędzie się zgromadzenie mężów zaufania „Starostenského sboru Čes. Těšína“ w hotelu p. Bulawy w Jabłonkowie. Na zgromadzenie przybędzie dyrektor p. Kotrš, sekretarz sekcji śląskiej. Przyjdźcie wszyscy, którzy macie zainteresowanie na gospodarce gminnej. Przyprawcie sobie materyał z waszych gmin — objaśnienia możecie zaraz otrzymać.

(Tak nie traktuje się inteligenta!) Do państwowego lasa w Dolnej Łomnej zajechał sobie na drzewo niejaki Józef Gomola, syn śp. byłego burmistrza Gomoly z Bocanowic. Józef Gomola jest absolwentem średniej szkoły w Polsce i teraz przebywał przy swojej matce. Zaczął drzewo ładować na wóz i tu zwrócił praktykant leśny mu uwagę na to, że nie posiada pozwolenia do ładowania drzewa. Ponieważ Gomola oburzył się na praktykanta w sposób nie bardzo kawalerski, więc praktykant poszedł za gajowym R. Gajowy przyszedł i zakazał Gomolowi dalsze ładowanie drzewa. To mieliście posłuchać, jaką piękną odpowiedź od Gomoly otrzymał. Widząc swoją bezsilność, posłał gajowy po asystencyę żandarmerii na posterunek żandarmerii do Dol. Łomnej. Tymczasem Gomola naładował furę, na którą sobie siadnął, i wesoło odjeżdżał z lasa. W drodze spotkał strażmistrza żandarmerii St., który Gomolę wyzwał, aby konie zastawił i opuścił furę. „A pan sobie myśli, że w ten sposób będzie traktował polskiego inteligenta“, była odpowiedź polskiego studenta Gomoly. Padło jeszcze dużo innych wyrazów, które nie będziemy powtarzać. Gdy strażmistrz jakoś niechciał „polskiemu inteligentowi“ zrozumieć, uderzył go Gomola biczyskiem przez przyłbicę (hełmę). W ten sposób nasza obiektywna żandarmeria nierada się bawi, więc bez dalszych ceremonii strażmistrz inteligenta Gomolę aresztował, spętał, oddawiono go do więzienia sądu powiatowego w Jabłonkowie. Dopiero teraz konstatawano, że Gomola jest właśnie polskim obywatelem i przebywa na terytorium cze-

chosłowackiej Republiki bez pozwolenia. Gomola bowiem jako student zażądał o obywatelstwo polskie, które także otrzymał. Myślał pono sobie, że tak otrzymie niejaką dobrą posadę w Polsce — lecz przeliczył się i musiał znowu powrócić do domu rodziców. Gomolę przewieziono z jabłonkowskiego więzienia do więzienia sądu krajowego w Mor. Ostrawie. Tam usłyszy, jak ma traktować polski inteligent żandarma, który kona swoje służbowe powinności.

(Są to ludzie łatwowierni!) Gmina Piosek nie chętnie pochłubi się, że pochodzi z niej niejaki Franciszek Bulawa, który potrafi znakomicie oszukać dziewczyny, pragnące po małżeństwie. Takich oszustw ma już kilka za sobą a żandarmeria naszego kraju go już zna. Chociaż często waruje się ludzi, aby nie wierzyli ludziom obcym, tak przecież znajdują się tacy, co łatwo na lep siadną. A tak stało się przed kilku dniami w Rzece. Do domku Pawła Ruśnioka zawitał w drugiej połowie miesiąca października obcy, dosyć elegancki mężczyzna. Przedstawił się jako szofer z jednej wielkiej fabryki na wódeczki z Mor. Ostawy, który chce spędzić swój urlop w górach. Twierdził dalej, że lubi się mu nadzwyczaj w Rzece i poprosił go o pomieszknię i wikt. R. chętnie zgodził się na to. Że dla takiego gościa było trzeba zawsze coś lepszego ugotować, to rzecz jasna. Ruśniok miał także córkę, do której obcy zaraz „straszenie się zamiłował“, tak — że za kilka dni prosił ojca o rękę jego córeczki, ponieważ bez niej żyć nie może. Przedstawcie sobie to ogromne szczęście, które tak nieoczekiwanie zawitało do górskiej chaty. Ojciec zgodził się na to, a ponieważ przyszły zięć potrzebował pieniędzy na wyrabianie różnych dokumentów, aby wesele mogło się jak najrychlej odbyć, więc teść sięgnął dosyć głęboko nawet i do sakiewki i wypłacił mu kilka set koron. Aż tu przed kilku dniami troskliwy żenich opuścił swoją młoduchę, aby jeszcze coś ważnego załatwić. Lecz z tego „załatwienia“ już więcej nie powrócił. Dopiero teraz to „piznęto“ R. do głowy i wio do żandarmów. Tam opowiada i opowiada a żandarmi tylko kiwają głową — a potem mu ukazali fotografię: „To on jest, to on“ wykrzyknął oszukany wieśniak. Była to fotografia Franciszka Bulawy, którego eo prawda żandarmeria nasza za niedługo złapie — lecz R. już swoich pieniędzy nie zobaczy. Jest tylko pytaniem: jakie wspomnienia będzie miała młoducha na tak niegrzecznego żenicha? — Ludu wiejski, warujemy Cię przed obcymi ludźmi! Nie siadaj na lep! Niżeli coś obcemu uczynisz lub podpiszesz, poradź się najpierw u twojego przyjaciela lub znajomego. Po szkodzie nie pomoże lamentowanie!

(„Kto ma figle, ten se mignie“) „prawi nasze staroślaskie przysłowie. I zdaje się, że temu jest tak i w następującym wypadku. Szofer W. niechał sobie wszystkie swoje szoferskie dokumenty w torebce w aucie. Dokumenty naraz zgubił mu się z auta jako kamfora ze szklanki. Że chodzi tu o rzeczywistą kradzież, o tem wątpi się. Zdaje się, że szofera W. pozbawiono dokumentów dlatego, aby nie mógł konkurować tym, którzy posiadają koncesyę autodoróżkarską.

(Gwardya narodowa.) W Jabłonkowie założono oddział „Gwardyi narodowej“, do którego zaraz zgłosiło się przez 60 członków. Czy wszyscy zostaną przyjęci, o tem rozstrzygać będzie główna komenda. Komendantem oddziału tego stał się p. Hanák, rachunkowy „Okresni záložny“, oficer rezerwowy. Z wyćwiczeniem już rozpoczęto.

(Jak może — tak se pomoże!) Zdaje się że tego przysłowia trzyma się Dz. z Jabłonkowa. Dziasek jest obywatelem polskim i stara się o to, aby jabłonkowska żandarmeria nie była bez zatrudnienia. Nie chcemy wspominać różne grzechy tego obcokrajowca, wiemy tylko, że miejskie zastępstwo uchwaliło może już przed rokiem na wydalenie Dz. z rajonu miasta Jabłonkowa. Uchwała nie jest do dziś przeprowadzona i nie wiemy, gdzie szukać przyczynę tego. Dz. jest chłopisko „szykowne“ aż na to, że nie często zapomina na różnicę między „mojem a twojem“. Ma serce bardzo dobre. Tak na przykład szwagier jego buduje domek. Dz. chciał mu pomoc — a ponieważ nie może z własnego, więc spróbował to z obcego. Chodziło tu o deski. Desek na pilach aż za dużo, leży to tam a gnije. To przecież grzechem. Czy taka deska na przykład z piły zarządu leśnego w Łomnej nie byłaby wybora na podłogę do pokoju? Tak a podobnie przemyslał Dz. Lecz jak ty deski z tej piły w Łomnej dostać a nie zostać złapanym? Lecz Dz. ten miał zawsze dobry pomysł — więc i teraz dał sobie rady. Czekaj, aż w

rzece Łomnej będzie więcej wody. A gdyż w przeszły tydzień wody było dosyć, więc w ciemną noc wybrał się do Łomnej na piłę. Odnosił 30 pięknych desek ku rzece, tutaj wszystkie pięknie powiązał i utworzył z nich tratnię, spuścił to do wody a już jechał ku Jabłonkowi. Jazda musiała być przyjemną. Przecież ta romantyka, chociaż ją niewidział, a potem to poczucie, że znowu 30 desek stanie się jego majątkiem; szczęśliwie przyłądował niedaleko swojego pomieszkania, deski z rzeki wyciągnął a pięknie odniósł na miejsce swojego przeznaczenia. Wszystko było dobre. Jak ciemna noc tak i szumiące wody milczały o tem, co widziały. Lecz na nieszczęście wtrącił do tego żandarmi swój nos — a już zaczyna dla złodzieja stara historia: gdzie żandarm, tam nieszczęście. Miejsmy nadzieję, że tymrazem udaje się, gdyż może nie zupełne wydalenie niepożądanego obco-krajowca, tak przynajmniej oddanie go pod dozór policyjny. Nasza żandarmeryja daje sobie już potem radę z nim.

(Pani konsulowa usiłuje się o utrzymanie stanu posiadłości.) Krążyły pogłoski, że pani konsulowa Malhomowa chce urządzić znowu gwiazdkę dla ubogiej dziatwy szkolnej polskich szkół. Dlaczego, to już każdy wie. Chce jeszcze ratować, co się ratować daje. W niedzielę więc zawitała do jabłonkowskich wiosek auteczko Nr. M 76.538 a w niem siedziała pani konsulowa Malhomowa z dwiema wiernymi towarzyszkami. Jedna z nich miała pono być pani wicekonsulowa Synowiecka, znowu ta druga starsza pani ma to być pono żona jednego polskiego kapitana. W aucie było pełno paczek. Pani konsulowa zwiędziła Nawsi, potem zdaje się Piosek a nareszcie Jabłonków. Co tam było tu lub tam, to nie wiemy. Widzieliśmy tylko, jak na przykład w Jabłonkowie kłaniali się przed Czytelnią p. konsulowej pan Paszek i pan Jeżowicz, znowu w Piosku widzieliśmy tam poskakować kierowników i nauczycieli, między nimi i dwa z okulorami. Niektórzy nie chcieli przyznać barwę, że też przyjmują dary od p. konsulowej, więc zamiast do Jabłonkowa puścili się do Piosku, jak na przykład kierownik Jesch z dziećmi z Piosecznej. Pani konsulowa pono własnoręcznie tylko mierzyła, niektórzy nauczyciele chętnie asystowali, aż im fraczki odskakowały, a znowu drugie damy tylko przyszyrzygowały. Papucie, jakieś tam materije na szaty itd. wręczała szczerze pani konsulowa ubogiej dziatwie. Niech jej to Pan Bóg pożegna, nie za to, że dawała, ponieważ dawać z niewłasnego, to rzecz najłatwiejsza, lecz za to, że dawała naszej dziatwie z tego, co nieograniczoną radość byłoby wywołało między ubogą dziatwą poza niedaleką granicą. Trzeba ratować stan posiadania! A jak zagraje na początku grudnia w Polonii w Čes. Těšíně muzyka, to wtedy bezmała będzie tam bal, urządzony przez pani konsulową jako dobrą katoliczką zaraz na początku adwentu. Wtedy wszyscy niech pośpieszą tam. Chociaż tam nic nie dają, to przecież dziecię będzie miało miano: z balu był wielki czysty dochód (111), który przeznaczają się na już odbyłą gwiazdkę dla młodzieży szkolnej, urządzoną przez P. T. damy konsulat polskiego. A teraz byśmy się też zapytali: Czy też wie p. inspektor Wójcik, że w polskich publicznych szkołach urządziła pani konsulowa Malhomowa gwiazdkę? Czy za chwilę nie przyjedzie na Słowaczynę madyarska pani konsulowa do szkół słowackich a też będzie urządzić gwiazdkę? Czy za chwilę nie będą te polskie szkoły ulem dla wszystkich? Coby też tak uczyniła polska policja, gdyby naraz we szkole publicznej w Istebnej, w Skoczowie, Cieszynie, Golezowie itd. zaczął urządzić niejaki Czechosłowak gwiazdkę dla dziatwy szkolnej? Ten ani nie dostałby nożyczek z kieszeni a jużby siedział w „chłódku“. Czy pani konsulowej wolno także zastępować p. konsula? Wbrew woli nasuwa nam się pytanie: gdzie właśnie jesteśmy?

(Przyszła zima.) Gęste mgły w ostatnich dniach w naszych górach zwiastowały koniec pięknej jesieni, zwiastowały, że zima bliży się na białym koniu. A zima zawitała już do nas, zawitała na czas dłuższy. Już we wtorek rano były wszystkie nasze góry pokryte śniegiem. Zabiegały się góry, zabiegały lasy, zabiegały i doliny, ponieważ we wtorek wesoło padał śnieg przez cały dzień.

Nawsie.

(Kradzież.) Do sklepu fy M. Sokolowej w Nawsiu włamali się w przeszłym tygodniu złodzieje, którzy odnieśli ze sklepu maszynę do pi-

sania i różne narzędzie tesarskie w cenie przeszło 2000 Kč. Do sklepu dostali się w ten sposób, że wylamali w ścianie dziurę.

Bukowiec.

(Mięso z ukradzionej krowy.) Żandarmeryja z posterunku bukowski znalazła w chałupie Anny P. mięso z krowy. Właścicielka mięsa udała żandarmeryi, że krowę kupiła od niejakiego obcego mężczyzny. To oświadczenie niebyło dla żandarmyri wystarczającym. Ponieważ żandarmeryja ta otrzymała od polskiej policji w Istebnej zawiadomienie, że tam ukradziono chałupnicy Li-gockiej krowę, więc zaprowadzono Annę P. do Istebnej, gdzie ją konfrontowano z wielkim wrogiem wszystkiego co ma rogi, starym złodziejem krów Motyką, który przed dłuższym czasem ukradł także krowę p. Bockowi z Piosku. P. poznała w Motykowi owego mężczyznę, od którego krowę kupiła. Polska policja złodzieja aresztowała, co ale nic P. nie pomoże, ponieważ będzie odpowiadała przed sądem za współudział na kradzieży. Człowiek ma być bardzo ostrożny przy kupowaniu rogacizny u nas na Cieszyńsku od osób obcych, ponieważ może kupić bydło przemycone z Polski. Przyjdzie się na to, wtedy nie tylko zabierze mu się kupioną sztukę, lecz wymierzy mu się surową karę.

Bocanowice.

(Zdobycz niemąta.) Rolnik Pyszko z Bocanowic nr. 6 miał 15 gęsi, jedna piękniejsza niżeli druga. Lecz co stało się? W nocy z niedzieli na poniedziałek zwiędził nieproszony gość stajnię rolnika Pyszka i wszystkich 15 gęsi zabrał ze sobą.

Nýdek-Hluchová.

(Divadelní představení.) Dne 24. prosince 1934 sehraje divadelní kroužek zdejšího odboru divadelní hru od F. X. Svobody „Poslední muž.“ Je to veselohra o třech jednáních. Smích nad smích. Sehraja bude v turistické chatě p. Lomského na Šošavě. Začátek o 6. hod. večerní. Prosíme všechny naše příznivce, aby nás svoji návštěvou podpořili. Přijďte nás povzbudit k další práci!

Powiat frydecki.

Frydek.

(Samobójstwo.) We czwartek wieczorem skoczył pod pociąg osobowy niedaleko zamku frydeckiego 42 letni urzędnik z Kunčiček obok Ostrawy, K. Kocáb, ojciec dwóch dzieci. Samobójstwo popełnił z powodu nieuleczalnej choroby nerwowej. Nieszczęśliwy pracował w różnych narodowych organizacjach.

Powiat frysztacki.

Orłowa.

(Odważni złodzieje.) We środę wieczorem po 6. godzinie usłyszała służąca i trzy dzieci urzędnika Plevy w Orłowej, że ktoś chodzi w sąsiedniej izbie. Nie miała odwagi popatrzeć się do pokoju, więc wołała sąsiadkę. Tu wyskoczyli oknem z pokoju 2 mężczyźni. Konstatowano zaraz że złodzieje odnieśli z pokoju ubrania i bieliznę w cenie 2000 Kč. Kilka godzin później żandarmeryja już miała złodzieja w swojej mocy. Są to dwa niebezpieczni zbrodniarze, oba już karani za zbrodnię rabunku. Ukradzione sprzęty te znaleziono w pomieszkaniach obydwóch zbrodniarzy, a to zakopane w kolni. Złodziei aresztowano.

Dol. Sucha.

(Ofiara powołania.) W kopalni Sucha w Dol. Suchej pracował 30 letni górnik Franciszek Blaszczyk z Dol. Suchej. Spadł mu na głowę ciężki przedmiot, który mu połamiał kość skroniową i spowodował ciężkie otręsienie mózgu. Nieszczęśliwy po przewiezieniu do szpitala w Orłowej zmarł.

Mor. Ostrawa.

(Biblioteka dyrektora Zajlčka.) Do sądowego pałacu przywieziono 11 wielkich skrzyń z Karwinej. W skrzyniach znajdowały się cenne książki z bogatej biblioteki byłego dyrektora Zajlčka z Karwinej. Biblioteka zostanie sprzedaną w drodze licytacyjnej a pieniądze za nią otrzymane będą służyć do pokrycia długów Zajlckowych w urzędzie podatkowym i u osób prywatnych.

(Samobójstwo.) We wtorek popołudniu chciał popełnić samobójstwo 17 lat stary terminator, który soaie strzelił do prawej strony piersi. Chciał wbić sobie kulę w serce. Kula została mu

w płucach. Samobójstwo popełnił z nieszczęśliwej miłości do 15 letniej dziewczyny.

Opawa.

(Aresztowanie.) W Opawie aresztowano właściciela hoteleu „Czarny orzeł“ Gustawa Weiss-huhna. Jest na niego doniesienie, że powzbuzował gości do nienawiści Republiki, przez co popełnił czyn, który nie zgadza się z ustawą na ochronę Republiki.

RÓŻNE.

Ziemiaki przewieziono z Ameryki a Anglii, a z Anglii się dostały do Francji. Był to Parmentier, który polecił je francuskiemu królowi. Ludwikowi XVI. jako wielkie delikatesy. Na francuskim dworze mówiło się o ziemniakach jako o „chlebie ubogich“. Król sam był tak wielkim miłośnikiem ziemniaków, że dał zasadzić wielkie łany pola ziemniaków i chciał, aby ziemniaki rozpowszechniły się w całej Francji. Kwiat ze ziemniaków nosił Ludwik XVI. w dziurce guzikowej. Chociaż ziemniaki smakowały królowi i całemu jego dworowi, tak niesmakowały ludności. Ludzie niechcieli ziemniaków jeść, gdyż je im król darował, a co dopiero, żeby oni sami je uprawiali. Siedlacy nie chcieli ani słyszeć o ziemniakach. To króla gniewało, aż pewnego dnia rozradowany zawołał swojego adjutanta i dał mu rozkaz, że na wiosnę zasadzi wielkie pole niedaleko Paryża ziemniakami. Pole to będzie strzegła straż wojskowa. To było teraz coś innego. Jeżeli wojacy trzymią u ziemniaków straż, wtedy to musi być coś cennego. Ziemniaki zaczęły się z pola stracać, a to zawsze w nocy przyszli niewitani goście na nie. Wojacy mieli rozkaz, aby co najmniej złodzieiów złapali. Tak dostały się ziemniaki między ludność, gdzie je chciał król mieć. Dziś jest ziemniak oblubioną potrawą w całej Francji, tak jak u nas na Śląsku.

Ogłoszenie.

„Zemědělská nemocenská pojišťovna“ we Frydku daje do wiadomości wszystkim P. T. pracodawcom i pracownikom w okręgu powiatu czeskosłowackiego, że od 1. grudnia 1934 przeniesie swoją dotychczasową kancelarię z gospody p. Wálka w Čes. Těšíně do nowego budynku p. MUDra Wład. Pacla w Čes. Těšíně, Frydecka ulica, gdzie każdą sobotę od pół 9 godziny do 12. godziny przed południem urzędować będzie urzędnik wspomnianej rolniczej kasy chorych.

E 1450/34

Edykt licytacyjny.

Dnia 22. grudnia 1934 o 9. godzinie przedpołudnia odbędzie się u podpisanego sądu, drzwi Nr. 5., publiczna licytacja nieruchomości, a to: parcel, zapisanych w księdze gruntowej politycznej gminy Górna Łomna, liczba wykazu hipotecznego 436 (cała parcela) i pół parceli liczba 353.

Cena szacunkowa: 10.570 Kč.

Najniższe podanie: 7.046'67 Kč.

Przeszkody, jakiegoby teito licytacji się przeciwstawiały, powinny zostać zgłoszone u podpisanego sądu najpóźniej na dniu licytacji jeszcze przed rozpoczęciem się teije, przeciwnie nie mogłyby być ze względu już na realność samą i na niekorzyść w dobrej wierze najwięcej podawającego uznane.

Wszystkie bliższe informacje zawiera Edykt licytacyjny, wywieszony w sądzie tutejszym,

Sąd powiatowy w Jabłonkowie,
dnia 13 listopada 1934.

Z wolnej ręki zaraz do sprzedania

murowany domek

z gospodarczymi budynkami i polem (wśród gminy) w Nydku.

Informacyj udzieli: Niedoba w Nydku Nr. 11.

Vzorné fiskopisy obstará

SLEZSKÁ GRAFIA

filiálka v Karvině.

TELEFON 134

NASZ SŁAZAN

Prenumerata

rocznie 20 Kč. — Kto potrzyma pierwsze 2 numery, bierze się za odbiór gazety. — Odbieranie gazety można wypowiedzieć tylko piśmiennie.

**Wychodzi każdy czwartek
numer pojedynczy 50 halerzy**

Prenumerata

I za inseraty zasyla się czekiem na poczt. urzadz. czek. w Pradze. — Manuskrypty się nie zwracają. — Reklamacje się nie frankują. — Tel. redakt.: Jabłonków nr. 16.

Rocznik XI.

Redakcja i administracja w Jabłonkowie

Numer 50.

Siedlak jakich bardzo mało.

Rok temu, co umarł po długiej chorobie w Czechach w Hostivacu nadzwyczajny siedlak, znakomity mąż stanu naszego państwa, współzałożyciel naszej Republiki, nasz wielki Antoni Švehla. Cały naród czechosłowacki bez rozdziału przynależności partyjnej i stawu optakiwał zgon tego szlachetnego męża, cały naród czechosłowacki zawsze wspominać będzie na człowieka, który żył i cierpiał jedynie dla naroda swojego.

W czasie wojny światowej, gdy austriackie urzędy perzekowały czeskich polityków, gdy zastawiono wydawanie licznych gazet czeskich i słowackich, w Pradze w pomieszkaniu Antoniego Švehly zgromadzowali się wszyscy znacniejsi politykowie czescy i bradowali na tem, co trzeba uczynić w interesie przyszłości naroda czeskiego. Do jego pomieszkania przychodzili także reprezentanci Słowaczyny, jak Hodža, Šrobář, Blaho, Stodola i inni. Chodził tam i nasz terażniejszy prezydent Masaryk, późniejszy arcybiskup Kordáč, Staněk, Udržal, Tuzar, Rašín, Kramář, a wszyscy nasi wybitni mężowie stanu, z których już niektórzy odpoczywają na zawsze. Tam do pomieszkania Antoniego Švehly pielgrzymowali wszyscy ci, którzy zaczęli tracić wiarę w lepszą przyszłość — a z domu tego odchodzili z nową wiarą i nadzieją. Tam wiedziało się wszystko a dobrze, co czynią czescy i słowienicy pracownicy zagranicami jak Masaryk, Štefánek, Beneš, Osuský itd. Antoni Švehla to był generał naroda czechosłow. w ubraniu cywilnem, który zawsze miał dokładny przegląd o wszystkim tem, co stało się doma i zagranicą. On to był, który miał odwagę założyć we Wiedniu czeską kancelaryę agrarną, on kierował polityką czeskich zastępców w parlamencie wiedeńskim. W rękach s. p. Antoniego Švehly koncentrowało się całe polityczne i narodowe życie naroda czeskiego. Lecz nie tylko rolnik znalazł do niego drogę, znalazł ją i robotnik. Švehlę zwiedzał nawet Šmeral, terażniejszy przywódca komunistów w Czechosłowacji. Tam w pomieszkaniu Antoniego Švehly przeżywano wesołe i smutne chwile. I w tych najgorszych chwila-

lach nie tracił nasz Švehla nadziei, był zawsze optymistą i jego wiarę w lepszą przyszłość wszczepił do serc tych, którzy przychodzili do niego, szukając u niego pocieszenia jako chory pomocy u lekarza.

A przyszedł 28. październik 1918 roku. Był to najradośniejszy dzień, lecz i dzień wielkiej uwagi dla Antoniego Švehly. Utworzył „Národní výbor“ w jego czele on stanął. Nie było to tak łatwe. Przecież wszyscy ci mężowie hazardowali ze swoim życiem, nie było tak łatwo przeprowadzić władzę, moc i siłę z rąk austriackich urzędów do rąk ludzi czeskich. W Pradze stały liczne pułki wojska narodowości nieczeskiej. Czy nie był wystarczający rozkaz, a już byłaby się przelewała krew po ulicach naszej starej Pragi? Lecz pannał wszędzie porządek. Autorytet Švehlów zwyciężył nad tłumami ludu.

A zaraz po przewrocie oświadczył Švehla:

„Do dnešního dne jsme bouřili a rozvrátili, ale od 28. Října musíme stavět a budovat.“

A on to był, co najwięcej budował, on był jednym z tych najzdolniejszych budowniczych naszego gmachu Czechosłowacy. Švehla zawsze wskazywał na to, że musi uznawać się autorytet lecz autorytet wybudowany ze zaufania i miłości. Zawsze mówił: „Nejsilnější autorita je ona, která vyrůstá z důvěry, založené na práci.“ Więc dalszym fundamentem szczęśliwego rozwoju naszego państwa ma być praca. On też był jednym z tych co wiecznie pracował, wiecznie konferował, obradował. Nie miał czasu dla swej rodziny, nie miał czasu nakarmić i wyspać się. On pracował ze wszystkimi. Ciałem i duszą agrarnik, lecz gdzie tego wymagał interes państwa zaraz z największą ochotą podał rękę do współpracy przywódcom mas robotniczych. On nie chciał dyktatury ani lewicy, ani prawicy, on usiłował się o to, aby nasze rządy były demokratyczne. Švehla był w życiu politycznem człowiekiem złotego serca. On nie gniewał się na wrogów politycznych, on zaraz przebaczył. Švehla nigdy nie pragnął po sławie światowej, zawsze był człowiekiem skromnym. Švehla był wzorem męża stanu i człowieka. Dlatego też zyskał sobie miłość i serca całego na-

Nasza korona.

Płaci się za:

100 szylingów austriackich	Kč 459.50
100 jugosławskich dynarów	53.90
100 lirów ital.	203.65
100 franc. franków	157.60
100 szwajc. „	773.50
100 belg. belga	556.—
100 holend. złotych	1613.—
1 dolar amer.	23.70
100 złotych	453.—

roda. Imię jego będzie na zawsze wpisane złotymi literami do historii oswobodzonego naroda czechosłowackiego.

Szkoda tylko, że los wziął nam naszego Švehly w chwili, gdybyśmy go najbardziej potrzebowali. Ofiarował swej ojczyźnie wszystko, ofiarował swoje zdrowie i życie. Opuścił przedwcześnie swój naród.

Jeżeli wspominamy dziś na Ant. Švehlę, to czynimy dlatego, abyśmy wzięli sobie go za wzór, ponieważ „Oslavovat znamená následovat“.

Nowy terror w Rosyi.

Zdawało się, że w Rosyi konsolidują się stosunki. Lecz ostatnie zajścia są dowodem tego, że do konsolidacji stosunków jest tam jeszcze bardzo daleko. Zaledwa kilka dni temu, co zastrzelono Kirowa, najlepszego przyjaciela i męża zaufania rosyjskiego dyktatora Stalina. Po zamachu tym rozpoczęły sowieckie sądy pracować i mścić się. O zamachu na Kirowa twierdzi się, że był organizowany za granicą. Jak silne są te zagraniczne prądy przeciwrewolucyjne nikt nie wie. Lecz urzędy sowieckie umiały ukazać zaraz obywatelstwu odstraszący przykład. Za jedno drogę życie bolszewika zaraz kilkadziesiąt żywotów innych. Czy ma to być niesprawiedliwość, jeżeli aresztuje się podejrzone osoby i bez rozprawy sądowej, przy której mógłaby być im dokazana wina, może także naiwność, ścina im się głowy lub postawi się ich pod mur i przebiję ich

z grzecznym uśmiechem doznałby, że poznał już piękniejsze okolice. Jeżeli ale p. Malhomme wyjeżdża na koniu do okolicy, to nie czyni tylko dla swojej rozrywki. Nie jest prawie wykluczonym że nie już zupełnie młodemu generałn. konsulowi jego lekarz przedpisał niejaki ruch, służący do utrzymania jego zdrowia. Jeżeli ale w rzeczywistości temu tak miałoby być, wtedy sposób, jak pan Malhomme chciałby dotrzymać polecenia swojego lekarza, nie zgadzałby się ze zapatrywaniem troskliwego lekarza. Najgłówniejszem na wycieczkach gennralnego konsula nie jest „das Ausreiten“ (wyjeżdżać konno), lecz „das Einkehren“ (zajazdy). A dotąd jeszcze nie znalazł się lekarz, który polecałby zajazdy do małych, stęchłych gospód wiejskich jako nadzwyczaj korzystne dla zdrowia.

Jeżeli pan Malhomme wyjeżdża konno, wtedy nie wyjeżdża sam. Przyjaciele i znajomi towarzyszą mu, a jest to zwyczajnie dosyć słuszną kawalkadą (drużyna), która potem w przeciągu dnia zatrzymie przed gospodą w jakieś tam kolwiek gminie. To wywoła wrażenie. A to jest najgłówniejsze. W pewnej odległości stoi w głębokim uszanowaniu bojaźliwa młodzież wiejska, przypatrując się pięknym koniom i eleganтным jeźdźcom z miasta. Uprzejmie kiwnie generałn. konsul na kilka większych chłopców. Ci zaraz przyskoczą. Rad udałby się ze swoimi towarzyszami do gospody

Fejleton.

Pan Malhomme przy pracy.

U nas niejeden kręci głową nad czynnością p. Malhomme z Mor. Ostrawy. Mielibyśmy powiedzieć „pana polskiego konsula“, lecz jest to dla nas dosyć trudno coś podobnego twierdzić, ponieważ nasza władza go dotąd nieuznała oficjalnie za zastępcę Rzeczypospolitej, chociaż władza polska już trzy razy o to w Pradze prosiła.

Niektórzy podziwiają czynność p. Malhomme inni znowu śmieją się z jego czynności a trzeci znowu są dosyć nad jego czynnością oburzeni. Ci, którzy podziwiają jego czynność, zaliczają się do jego zwolenników, którzy miłują Ojczyznę nad wszystko i którzy chętnie nieraz zasiadną z nim do stołu do zabawy i kieliszka. Ci, którzy się z niego śmieją, to są ci ludzie zwyczajni, którzy mają zwyczajny chłopski rozum, ale zdrowy. Tak raz powiedział jeden chłop: „Nale mój pacholek ani tak nie goni po muzykach, jak ten Malhomme po tych naszych dziedzinach. Dyć go jest wszędzie pełno! A okropnie jest też temu rod, jak go niekierzy witajom itd.“ Ta trzecia grupa ludzi to są ci, co sobie myślom, że Bóg wie co też ten p. Malhomme na tem Cieszyńsku nie robi. Tym damy dobrom radę: niechcie go rajtować a jeździć jak chce. To u niego już jest starym zwyczajem. On przece ma w sobie trochę więcej

temperamentu niżeli my. Dyć jego dziadowie mieli być francuskiego pochodzenia. Więc po francuzach odziedziczył temperamentnią krew, szkoda tylko, że nie odziedziczył po nich też to „dobre francuskie znalezienie się“. Tak nie czyni tylko u nas, tak czynił i w Niemczech, gdzie również był konsulem, o czem pisze bardzo ładnie niemiecki pisarz F. W. von Oertzen w książce „Polen an der Arbeit“ na stronnicy 18. aż 22. pod nagłówkiem „Herr Malhomme reitet aus“?

Von Oertzen pisze, że generałn. konsul Malhomme w Opolu to czynny i energiczny mężczyzna, On już daleko posunął się do krajów niemieckich. Aż przed niedługim czasem miał swoją siedzibę w Bytomiu. Ale prawdopodobnie byli w Warszawie tego zapatrywania, że tą część niemieckiego Górnego Śląska w przeciągu tego czasu już dokładnie „obrobił“ a dlatego generałn. konsula przeniesiono do Opolu. Okolica Opola składa się przeważnie z małych wsi chłopskich. Nie jest krajobrazowo piękna i byłoby do zrozumienia, gdyby tak człowiek, który chce urządzić piękne wycieczki i przy tem jeszcze posiada dobre auto służbowe, siadnie do auta i wyjedzie sobie do gór. To byłoby łatwo do zrozumienia, a jeżeli chcielibyśmy pana Malhommego zapytać się na jego cześć i sumienie, czy mu okolica Opola tak lubi się, że kilka razy w tygodniu robi na koniu wycieczki, wtedy prawdopodobnie

ciała kulami z karabinów? Czy jest to czynem nieludzkim, jeżeli wyrwie się męża z rąk żony, ojca z otoczenia swych dzieci i bez długich procedur zastrzeli się go? Kto pyta się tam dziś o cenę życia ludzkiego, na co jest właśnie 5. przykazanie Boże: nie zabijaj! Na co to wszystko, kiedy system panowania nie cierpi żadnej opozycji? Człowiecze ubogi, masz tam mniejsze znaczenie niżeli bydło, dlatego przecież jesteś stworzony według obrazu Bożego!

Sądy sowieckie pono przyszły na to, że dużo kontrrewolucjonarzystów przeszło tajnie przez granicę, więc aresztowano liczne „podejrzane osoby”; więzienia zapelnione a sądy zaczęły bez sądowych rozpraw pracować. Przecież niedawno uchwalili najwyższy wydział Sowieców, że każdy terror przeciwko Republice sowieckiej musi zostać uduszony w zarodku. Nie wie się dotąd, ile osób aresztowano a ile ich skazano bez sądów na śmierć i wyrok śmierci już także wykonano. Oficjalnie nadeszła z Leningrodu wiadomość, że dnia 5. grudnia odbyła się „tajna” rozprawa sądowa z 39 osobami, którym zarzucano, że organizowali terrorystyczne czyny przeciwko funkcjonariuszom sowieckiej potęgi. Nie pytano się długo, i dużo. 37 z nich byli winnymi, więc „sąd” musiał skazać ich na śmierć przez zostrzelenie, co zaraz wykonano. U ostatnich dwóch aresztowanych trzeba jeszcze coś uzupełnić, to znaczy będą czekali coś dłużej na ową chwilę, gdy staną pod murem... W Moskwie w ten sam dzień stanęło przed sądem 32 osób a sąd również konstatawał, że wszyscy są winni — tylko u trzech trzeba oskarżenie jeszcze uzupełnić — a dlatego też 29 z nich skazano na śmierć przez rozstrzelanie a... długo nie musieli czekać na zbawienną kulę z karabiny. W Alma Ate a w Samarkandzie w nocy na czwartek zastrzelono na dworze sądu 8 osób... czy winnych? A ile będzie ich, o których nie dowie się świat? Reżym tego potrzebuje, reżym musi tak postępować!

Dzień europejskich rolników.

W Goslaru w Niemczech odbył się zjazd niemieckich rolników. Prawie wszystkie niemieckie gazety opublikowały artykuły o stosunkach rolnika i międzynarodowej sytuacji rolnika. W Niemczech ukazało się, że rolnik jest fundamentem państwowego i narodowego życia, że rolnik ze wszystkich państw ma interes na utrzymaniu pokoju, że rolnik w całym świecie będzie fundamentem nowego międzynarodowego współżycia, ponieważ stan rolniczy, i to bez względu na to, do którego narodu się zalicza, jest źródłem i początkiem każdego narodowego współżycia, więc każdego państwa. Dziś odgrywa rolnik najgłówniejszą rolę w narodzie i państwie. Rolnik nie troszczy się tylko o swoją ziemię, troszczy się o utrzymanie całego swojego narodu i zabezpieczy mu wyżywienie. To właśnie łączy wszystkich rolników bez względu na to, do której narodowości się zaliczają. Z tą wiarą w sercu idą za pługiem, z tą wiarą w sercu rzucają ziarno do ziemi i swoją krwią omładzają życie miast. Rolnik pracuje do ostatniego dechu. I ci rolnicy, którzy musieli liczyć z tem, że wypędzą ich z gruntu, z chałupy, pracowali aż do

na małe śniadanie i przez ten czas nie mogłyby być konie bez dozoru. Z kieszeni surdutu ukaże się kilka błyszczących „dwóchmarkówek”. Każdy z chłopców otrzyma jedną z tych monet i kilka pięknych słów, rozumie się w języku polskim, a jeżeli słowom tym nie rozumia, to tem lepiej znają cenę dobrej monety niemieckiej.

Pan Malhomme zniknie potem ze swoimi towarzyszami w gospodzie. Rzut oka na tablicę nad drzwiami gospody pouczyło go o tem, jak gospodzką nazywa się. Nazwisko Kotulla właśnie na Gór. Śląsku nic nie znaczy. Mężczyzna, który się tak nazywa, mógł za czasów powstania tak dobrze służyć w niemieckim „Selbstschutia”, jak walczyć po boku polskich powstańców. Lecz to w tej chwili ani nie ma tak wielkiego znaczenia. Przyjdzie tylko na to, wywołać głębokie wrażenie i wzbudzić u gospodzkiego i jego rodziny wrażenie, że tak wielkopańskich gości, jako owi polscy panowie z Opola są, nie tak łatwo zobaczy. Pan Malhomme ma całkiem dosyć dobr „gusto”. W jego prywatnych pokojach w generalnym konsulacie w Opolu piją się inne gatunki koniaku, niżeli je gospodzki Kotulla w swojej gospodzie nalewa. Zupełnie po cichu i dosyć nieprzyjemnie skurczą się kiszki generalnemu konsulowi, jak pierwszy wielki koniak „Kotullanskiego gatunku” wypije. Kwestya kosztów: pięćdziesiąt fenigów



Ślub księcia angielskiego Jerzego z grecką księżną Mariną w kaplicy Westminsterskiego opactwa.

ostatniej chwili nieszczęścia. Tu prawie widzimy ściśle połączenie rolnika z matką przyrodą na rozdziel od ludzi innego powołania. Porozumienie wszystkich rolników byłoby najlepszą podstawą dla zabezpieczenia rzeczywistego pokoju między narodami. Doteraz nie miał rolnik możliwości zasięgać do pertraktacji międzynarodowych. Na takich kongresach pogląda się na kwestye rolniczo-gospodarcze zupełnie inaczej, niżeli pogląda na nie rolnik. Na kongresach tych debatuje się o kwestyach różnych, tylko nie gospodarczych, ponieważ nie znajduje się rzeczywistą biedę rolników. Rolnik różni się od innych warstw narodu i broni się dopiero wtedy, jak już stoi nad przepaścią. Na całym świecie powodzi się tak stanu rolniczemu, że nareszcie zainteresować musiały się kwestyą tą i inne warstwy narodu. Krytyczna sytuacja rolnika ukazała, że cały naród z rolnikiem stoi, lub z nim zaginie. Kryzys gospodarczy jest ten sam w całej Europie, rolnictwo we wszystkich państwach ma jedno a to same zadanie. Będzie na czasie, aby osiągnięto porozumienia w kwestyach produkcji, handlu i cen.

20 milionów Kč zguby.

Na konferencji „Społeczności pro zpenżeniu lihu”, zwołanej z inicjatywy ministerstwa skarbu, omawiano także przemycanie spirytusu z Madziarska i Rumunii.

Na Podkarpaciej Rusi dziś blisko już przestali konsumować opodatkowany spirytus, palony w naszej Republice. Obywatelstwo tam dziś konsumuje spirytus czysty i spirytus denaturowany (Brennsprytus), który przemycają na wielką skalę

Pokornie naprężony stoi gospodzki przy szynkasie, na skoku, przyjąć nowe obstalunki. Na obstalunki te długo nie musi czekać. Z pogardą śmierci pije pan Malhomme zły koniak jeden za drugim. Nie tylko on sam, jego towarzysze mogą z nim wspólnie trzymać. Nawet damie, znajdując się w towarzystwie, nie wolno wykluczyć się. Lecz na tyle nie mieli polscy panowie odwagi: w gospodzie znajdujący się gatunek papierosów był dla nich niedobry. Ale na takie drobności pan Kotulla już dawno nie zważa. Znowu a znowu zalicza pilnie w głowie należność za trunki i jadło. Pięciu gości jest obecnych. Jadło, które jego pani w szybkości w kuchni ugotowała, nie można przy najlepszej woli wyżej obliczyć jak jedną markę pięćdziesiąt na jedną głowę. Ale jedna butelka z koniaku jest już wypróżniona a z drugiej są już trzy czwarte wyszynkowane, jak pan Malhomme i jego towarzysze gospodę opuszczają. Gospodzki Kotulla kręci głowę. Takich gości sobie on już dawno życzył. Trzydzieści pięć marek pan generalny konsul zapłacił, o ile więcej, niż właśnie koniecznym potrzebny było. A oprócz tego podarował jeszcze każdemu Kotullowemu dziecku błyszczącą się markę. To jest w rzeczywistości człowiek o wytwornych manierach. Jak tego porównać z niemieckimi urzędnikami, o je! Wogóle, pan „Landrat” jeszcze nigdy

z Rumunii. Całe setki ludzi trudni się tem rzemiosłem. Jeżeli Podkarpacka Ruś dawniej w czasach dobrej konjunktury konsumowała dużo alkoholycznych napojów, tak potrzebuje dziś raz tyle alkoholycznych napojów tanich, w jakości takiej jak w Ameryce przed zniesieniem prohibicji. Coś podobnego spostrzegamy w niektórych powiatach słowackich. Gdyby spotrzebowano się z powodu przemycania spirytusu z Rumunii do nas tylko o 6000 hektolitrow mniej spirytusu, wtedy znaczy to już dla kasy państwowej 20 milionów Kč zguby na opodatkowaniu. Lecz przemycą się spirytusu o ile więcej. Przemysłnikami są zazwyczaj bogaci przedsiębiorcy, którzy owszem sami są bardzo ostrożni; spirytus przenoszą im zwyczajnie ludzie ubodzy, często analfabeci, lecz główny zysk z tego mają owi bogacze, którzy często ukrywają się za firmą niejakiego „fabrykanta likierów”. Do niedawna miało państwo nasze z opodatkowania spirytusu 700 milionów Kč, dziś już zaledwie 400 milionów Kč.

Życzenia żandarmeryi.

W wydziale budżetowym senatu obradowano o preliminarzu ministerstwa spraw wewnętrznych, któremu ministerstwu podlega także nasza żandarmerya. Referent senator Foit przedniósł życzenia naszej żandarmeryi o usunięcie szabli, która jest dla każdego żandarma niepotrzebnym ciężarem. Jest koniecznem udzielić żandarmeryi pozwolenia do używania psów ochronnych wszędzie i zawsze, jeżeli to uznaje za dobre służbę pełniący żandarm. Żandarmerya życzy sobie dalej pozwolenia do noszenia także ubioru obywatelskiego (cywilnego)

nie siedział przy stole u pana Kotully. Pewnie, że „Oberlandjäger” (gajowy) przyjdą czasem i także „Obergerichtsvollzieher” (egzekutor) z miasta wypije małą rezną, jak znowu raz u niejakiego chłopca daremnie prowadził egzekucję. Ale trzydzieści pięć marek należności zapłacić, w tych czasach! To jest coś niesłychanego!

W całej gminie jest to tematem rozmów na cały szereg dni. Ja, Polacy, — to są wielcy panowie! A tak przyjemni! Nawet i rękę pan generalny konsul podał pani Kotullowej, a dzieci — każdego pojedynczo pogłaskał po twarzy.

Tak jeździ konno pan Malhomme po wsiach. Dziś tu, jutro tam. Jego żołądek trochę cierpi. Lecz na korzyść dobrej rzeczy musi człowiek wszystko uczynić. Grzeczność i kilka błyszczących marek dotąd zawsze skutkowały jako dobra propaganda, chociaż i dla sprawy niedobrej.

Tak pisze von Oertzen o czynności generalnego konsula Malhomme, jak jeszcze był w Opolu.

Teraz jest u nas na Cieszyńsku. Jego czynność u nas nie różni się od jego czynności w Opolu. I tu widzimy go w towarzystwie takich kawalkad podróżować po wsiach. Jedna różnica może tutaj będzie: że my mamy dobre papierosy i dobre koniacki, a jeszcze lepszą warzoneczkę. A potem że nasza ludność śląska widziała już jeszcze „fajniejszych panów”!

i we służbie. Helm jest nader niepraktyczny i nie chroni dużo żandarma. Więc polecałoby się znowu zaprowadzenie czapek (kap). Dalej poleca się przydzielenie rowerów posterunkom żandarmeryi. Tak zwane „Oddziały pogotowia żandarmeryi” utworzono tylko wzdłuż granic państwa. Ponieważ czynność oddziałów tych okazała się bardzo praktyczną, polecałoby się zaprowadzenie oddziałów tych i w innych krajach państwa i zmotoryzować je.

Ksiądz dr. Szczepan Fencik.

Ksiądz dr. Szczepan Fencik jest księdzem w Użhorodzie na Podkarpacie Rusi a jest sekretarzem towarzystwa „Duchnówic”. Wyjechał przed niedawnym czasem do Ameryki, aby tam — jak udawał — informował się o stosunkach między w Ameryce żyjącymi Rusinami. Fencik ale zagał w Ameryce propagandę przeciwko Czechosłowacy przy czym często używał i ambony. Użhorodzka policja państwowa dowiedziała się o tem i przeprowadziła rewizję u krewnych i znajomych dr. Fencika, przy czym znalazła dużo materiału kompromitującego. Mukaczewski biskup J. E. Alex. Stojka suspendował teraz księdza Fencika z urzędu duchownego i zakazał mu wykonywać jakąkolwiek funkcję duszpasterską. Rozstrzygnięcie swoje udowodnia, że dr. Fencik niedotrzymuje kanonickie posłuszeństwo prowadzi życie niegodne stanu duszpasterskiego i jest w podejrzeniu, że sympatyzuje z cerkwią prawosławną.

Narciarzy ubywa.

We wszystkich sklepach sportowych zauważono, że w bieżącym roku jest popyt po łyżwiach o ile większy niżeli po nartach (skicach). Zjawisko to zawiniła również terazniejsza sytuacja gospodarcza. Sport narciarski jest sportem drogim. Nie tylko, że narciarz wybiera się do gór nie na kilka godzin, lecz na cały dzień lub może więcej dni, muszą często jeszcze jeździć dosyć daleko koleją, co wszystko stoi znaczny nakład. Tymczasem łyżwować może każdy doma, ponieważ dziś ma prawie każde miasto i miasteczko swoją ślizgawkę, więc ludność opuszcza sport droższy i chwytą się sportu tańszego. Ubywa także i turystyki, co znowu zawinił kryzys gospodarczy. Dzierżawcy różnych schronisk żalą się, że interesy już tak nie idą jak dawniej. Będą przeważnie żalić się teraz, jeżeli w ostatniej chwili nie przyjdą obfite śniegi i nie uwolnią drogę naszym narciarzom do gór.

Wiadomości z republiki.

We wrześniu transportowano na naszych kolejach przeszło 18 milionów osób, co jest o półtora miliona osób więcej niż we wrześniu roku przeszłego. Towarów również transportowano więcej o 140.000 centnarów, więc całkiem 38 milionów centnarów. Wszystkie nasze pociągi ujechały we wrześniu 10.400 000 km, co znaczy tyle jako 250 razy około kuli ziemskiej. Dochody na ten miesiąc obnosiły 285 milionów Kč, rozchodów było 244 milionów, tak że powstało czystego 41 milionów Kč. Ciekawe jest, że wydatki personalne zniżyły się w tym miesiącu o 8.100.000 Kč, wydatki rzeczowe o 6 milionów Kč, więc razem o 14.100.000 Kč.

W gminie Dvory odegrała się w tych dniach straszna tragedia. Marya Krčilówna, córka bogatego rolnika, zamilowała się do parobka Szczepana Sopki. Rodzice dziewczyny ani słyszeć nie chcieli o tem, aby ich córka wzięła sobie za męża uboższego parobka. Mieli już dla niej wyszukanego bogatego żenicha. Lecz dziewczyna postanowiła nie opuścić swojego narzeczonego. Gdyż oba wiedzieli, że rodzice nie zgodzą się na to aby stali się małżonkami, więc postanowili umrzeć. Dziewczyna udała się do małego pokoiku parobka, gdzie rano znaleziono obydwa martwych: popełnili samobójstwo przez rozcięcie brzucha. Lekarz konstatawał, że straszny czyn popełnili wprost z naddludzką siłą i że musieli wycierpieć ogromne bólesci niż skonałi. Na stole leżał list, w którym córka pisze rodzicom, że bez Szczepana dalej żyć nie może.

W sejmie wystąpił komunistyczny poseł Dvořák w niekwalifikowany sposób przeciwko naszej armii. Dużo nie brakowało, że posłowie wszystkich innych stronnictw nie rzucili się na niego i że nie otrzymał zaraz w parlamencie zasłużoną zapłatę. To stało się we środę. We czwartek odjechał do Pilzna, gdzie zaraz głosił

się u sądu krajowego, który żądał sejm o wydanie posła Dvořaka za różne delikty. Ponieważ przeciwko Dvořakowi jest także podejrzenie, że prowadzi szpiegostwo, sąd dał rozkaz posła zaraz aresztować.

Według wykazu ministerstwa rolnictwa była przeprowadzona melioryzacja w naszej Republice dopiero na 296.349 hektarach roli, co wymagało nakładu przeszło 1.300.000 000 Kč. Na przeprowadzenie melioryzacji (drenowania) czeka jeszcze 1.720.000 hektarów roli i pastwisk. Na regulację rzek i potoków poświęcono dotąd 868 milionów Kč, na wybudowanie wodociągów w 954 gminach 774 milionów Kč.

Wiadomości ze świata.

Niemcy. W najbliższych dniach otrzymie kilka set nowych rolników w Niemczech swoje posiadłości niedaleko Königswusterhausenu, niedaleko Berlina. Nowe grunta mają przydzielone po 40 do 80 morgów pola. Do końca tego roku będzie wytworzonych w Niemczech 7000 nowych siedlaków. 1 października 1934 r. było w Niemczech 184.093 hektarów roli do dyspozycji na kolonizację siedlaków.

Do gminy Uzingen przyszedł na odwach policji we czwartek mężczyzna i prosił o nocleg. Niemógł się ale legitymować, ponieważ nie miał żadnych dokumentów. Policja zainteresowała się bardziej obcym i nareszcie przyszła na to, że ma przed sobą zbrodniarza Waltra Büttnera z Perleberga, który zamordował swoją żonę i dwoje dzieci. Zbrodniarza zaraz aresztowano.

Austria. Austriacki wicekanclerz Starhemberg przemówił na zgromadzeniu „Obrony krajowej”, oświadczając, że każde połączenie Austrii z Niemcami znaczyłoby degradację Austrii na zwyczajną kolonię pruską, przeciwko czemu Austria zawsze będzie broniła się. Austrią mogą kierować tylko Austriacy, którzy odpowiadają za swoją czynność tylko narodowi austriackimu a nigdy Berlinu.

Madziarsko. Senator K. Stodola wskazał w senacie na to, że wzdłuż madziarsko-słowackich granic mają Madziarzy na odcinkach, na których my mamy 1 finansu, 4 stróżów straży finansowej. Straż finansowa jest w Madziarsku organizowana po wojeńsku, czego domaga się i u nas.

Jugosławia. Białogrodzka gazeta „Politika” pisze, że madziarska władza musiała prosić Perčeca, przywódcę terrorystów, o którym wie się, że brał bezpośredni udział w zamachu na króla Aleksandra, aby pomógł jej przy redagowaniu madziarskiej odpowiedzi na jugosłowiańskie memorandum. Piękna władza!

Madziarskie ministerstwo spraw wewnętrznych donosi, że w ostatnich kilku miesiącach (po zamachu na króla Aleksandra) zostało wydanych z Jugosławii 2959 madziarskich obywateli. Nikt nie może temu dziwić się!

Francja. Rozyjski komisarz ludowy spraw zagranicznych Litwinow a francuski minister spraw zagranicznych Laval zobowiązali się, że w tym czasie, kiedy prowadzą Francja i Rosja pertraktacje o utworzenie wschodnioeuropejskiego paktu, ani Rosja, ani Francja nie uzavrzą żadnych innych układów.

Z naszego kraju.

Powiat českoťěšinský.

Šmířovice.

(Nale ludziczcy złoci!) Wiecie, już żech też konsek kraju przeszoł a leca coś żech widziol, ale cosikej podobnego, cożech widziol w Toszonowicach w tej gospodzie, to sie mi jeszcze nie zdarzyło. Dyć wam tam w salu na szkopach tańcowali a mieli na głowie jakisikej dziwne czopki, jak to kiejsik ci nasi weterani nosili. Ani nie wiecie jak żech prawie na to trefił. Byłech wam na pogrzebie jednej szykownej, młodej dzieuchy w Šmířowicach. Było tam godnie ludzi a szkoda było tej dzieuchy, szykowno, dobro a potem miała z czego żyć. Po pogrzebie stawił ech sie z ciotkóm na achtlík warzonki do gospody. Zima była a potem chciołech se też z ciotkóm pomówić o rozłomaitych takich kramach. W gospodzie siedzieli też jacysikej dwaj panowie. Prawiła mi ciotka jak sie nazywajom, ale żech już to zabył. Naroz ci dwaj panoczkowie zacznom domować, słowo ku słowu, aż naroz wam facki zacznom skokać. W prawo, w lewo, głowa tak jeny temu

jednemu skokała jak ociepka siana na dyszlu, jak jom koń szkubie. To mosz, prawi mu ten drugi, za ty wszystkie krzywdy już od downa. A jeśli sie nie mylem, sie mi wszystko zdo, że tym jednym z nich byli dyrektor. To wóm mie okropnie zdziwiło bo oni nom Czechom nigdy nimogli przyjść na dobre słowo, dycki jeny było „cudzoziemcy”, „przywendrowalcy” a tak dał, aż tu naroz wpadły ty dwie polski owieczki do siebie, a to jeszcze dycki byli tacy okropni kameradzi. Jak to do końca dopadło, ani niewiem, bo jakżech widziol co sie robi, tak żech prawił ciotce: ciotuszeko pódźcie, bo wiecie za świadka bych nie chciol iść na gerycht. Jak sie bijom, tak ac sie pierom. Nas to nieboli. Pódźcie ciotko, pujdymy do chlebczynej. Na przyszle wam powiem zaś drugi cożech widziol.

Powiat jabłónkowski.

Karpentna.

(Poświęćcie mu uwagi.) Przeszłą niedzielę zgromadzili się obywatele górskiej wioski Karpentnej w liczbie 86 osób, aby zaprotestowali przeciwko panu burmistrzowi gminy Sikorowi, że on jako przewodniczący wydziału cmentarnego niechał wybudować na cmentarzu marownię za 100.000 Kč, chociaż komitet wybrany za tym celem, uchwalił ofiarować na wybudowanie tego potrzebnego obiektu najwięcej 45.000 Kč. Obywatele, większość z nich darowali na cel ten nawet po 500 Kč, protestowali przeciwko swowolnemu postępowaniu pana burmistrza, który nie tylko uchwalony kosztorys z własnej mocy przekroczył, lecz do dziś dnia obywatelstwu nie przedłożył ani rachunki, ani całkowity obrachunek za ową marownię, chociaż marownię dokończono już w roku 1930. Nawet ani wybrany komitet nie dowiedział się do dzisiejszego dnia o wysokości nakładu na ową budowę. Na pana przewodniczącego wydziału cmentarnego Sikorę i jego jedyne obrońcę w gminie p. H. K. rzucano to dziwne światło. Obywatelstwo przecież darowało na ten cel dużo drzewa, parcele i innego, dalej w gotówce 15.000 Kč, znowu składki w okolicy wynosiły około 30.000 Kč. Nie było przeprowadzone rozliczenie ani tej kwoty, chociaż darowiciele mieliby prawo na to dowiedzieć się jak gospodarowano z ich groszem. Zgromadzenie było dosyć ruchliwe i obywatelstwo domagało się interwencji urzędów. Jest smutnem zjawiskiem jeżeli darowiciele, nawet ani gmina, która udzieliła subwencji na cel ten, nie mogą dowołać się porządku, to jest przedłożenie rachunków i całkowitego obrachunku. Jest to bardzo smutnem, że na zgromadzeniu publicznie trzeba domagać się przedłożenia obrachunku. Jeżeliby uczynił to człowiek zwyczajny, wtedy przebaczyć musimy mu to, ponieważ brak mu może wiadomości o tem, jak ma postępować. Jeżeli to ale uczyni starszy kierownik polskiej szkoły, który jeszcze piastuje godność burmistrza, wtedy nas to nie tylko dziwi, lecz rodzi się w nas wprost pewne podejrzenie. Obywatelstwu dziś nie dziwimy się, ponieważ rewizja gospodarki gminnej ukazała nam, że i w gminie nie było wszystko w porządku, a między innem także w podobny wypadek: przekroczenie powołanego nakładu na wybudowanie wychodków przy szkole polskiej i nieprzedłożenie obrachunków za wychodki te zastępstwu gminnemu przez całe 4 lata — aż musiały urzędy do sprawy tej zasięgnąć. Chodziło tu owszem według zapatrywań p. burmistrza Sikory tylko o drobnostkę, bo zaledwie o 8.000 Kč. A co znaczy 8.000 Kč dla tak małej gminy, jaką jest Karpentna? Drobnostka! Jednak urząd powiatowy inaczej zapatrywał się na sprawę tą i powiedział: kto komendował niech płaci! Oprócz tego otrzymał burmistrz jeszcze rozkaz do zapłacenia kwoty 5.300 Kč do kasy gminnej!

Czekamy od urzędów, że poświęcą więcej uwagi takimu zarządzaniu z majątkiem publicznym i ukaza obywatelstwu, że są zdecydowani postępować energicznie przeciwko tym, którzy wyrządzają publiczności szkodę, bez względu na to, czy to Czech lub Polak! Chodzi tu o Polaka, który jest kierownikiem polskiej szkoły na co szczególnie zwracamy uwagę. — dr.

Vendryně.

Odbor Slezské Matice osvěty lidové s odborem mládeže při odboru SMOL ve Vendryni děkují tímto panu Aloisi Myškoví, nájemci velkostatku v Slávnici, za jeho nezištnou a obětavou kulturní práci, které se ujímal s láskou a opravdovostí. V jeho novém působení přejí mu mnoho zdaru a zachovají mu vděčnou vzpomínku.

Gór. Łomna.

(Cóż się robi?) Tak pytał się niejedyn w jedną niedzielę listopadową. W Gór. Łomnej zapanał naraz ruch. Już od samego rana biegały dzieci około polskiej szkoły. Nie brakowało pono ani jedno dziecko szkoły polskiej — a aby liczba ich była większa, przemaszerował pan kierownik z Kamienitego ze swoimi. Aż do 4. godz. popoł. biegały dzieci raz tu, po drugi tam, a ciągle kogoś oczekiwały. Na zapytanie, na kogo czekają, odpowiedziały, że mają gwiazdkę. Lecz czekały daremnie. Ze smutną twarzą udały się do swych chałup — p. Malhomma nie przyjechała. Dopiero o 5. godzinie zawitało do Łomnej auto, które już każde dziecko zna, auto z polskiego konsulat. Z auta wysiadły trzy damy a potem wynoszono same paczki do szkoły. Ale bardzo szczodre te paniczki nie były, jak ludzie opowiadają, bo darowały kawałek materii na „kalaty“, lub na „kabot“. Jaka naraz troskliwość tych paniczek i panów z M. Ostrawy o nasze góralskie dzieci! Dlaczego ale dopiero teraz? A dlaczego są te damy i panowie tak szczodrzy wobec naszych dzieci, czy tam za granicą nie mają dzieci ubogich? O mają, a dużo mają, aż bieda to śmierdzi. Lecz tam nie potrzebno troszczyć się o ubożego, tam są na niego inne leki. Jest to wprost śmieszne, gdyż trzeba tak twardych Polaków jak skała w ten sposób kupować! Cała ta gwiazdka była obliczona na coś innego. Liczono z głupotą ludzką, lecz przy tem nie śmie zapomnieć się, że jest to ludek śląski, więc nie na przykład galicyjski. Na taki wabik ludzie nasi już nie dają się nachwytać. To sytuację nie zmienią. Przecież u nas w Gór. Łomnej, która była do niedawna polską twierdzą, mamy już dziś w czeskiej szkole więcej dzieci, niżeli we szkole polskiej. Nasz lud uwierzy łatwo, lecz długo nie daje się za nos wodzić! Ci co najwięcej tego obiecują, najmniej troszczą się o to dać ludności chleba i zarobku. Było trzeba troszczyć się o to, aby tutejsza ludność była otrzymała niejaki subwencje na szkody, wyrządzone późnym mrozem na urodach polnych. Na Morawach otrzymali niektórzy aż 10 centnarów ziemniaków — a u nas? Niektórym ludziom zmarły ziemniaki trzy razy, a nie otrzymali nic. A dlaczego? Ponieważ nikt nie troszczył się o to. Panie, to byłaby gwiazdka, gdyby tak ludzie byli otrzymali ziemniaki, aby mieli w zimie co jeść! To miał ten chudy parobek z Jabłonkowa, który zawsze awizuje odwiedziny z Mor. Ostrawy, przyjsz wtedy do nas i powiedzieć: ludzie róbcie szybko, abyście otrzymali ziemniaki. Restytutę by za to nie otrzymał, ale serdeczny śląski „Bóg zapłać, Pawle“!

Hrczawa.

(Piękny zamiar.) Hrczawa, to mała wioska tam wysoko w górach za Girową na granicach polsko-słowackich. Dawniej była to osada gminy Jaworzynki. Na prośbę całej Hrczawy, została osada ta przyłączona do Czechosłowacji i później uczyniły nasze urzędy z niej dzielą gminę. Gmina ta była bez szkoły. I tą dziś już posiada; wybudowano tam na powszechne życzenia szkołę czeską. Nie było tam ani gospody. Lecz i tą znajdziesz tam, a to dosyć piękną. Jedno brakuje dotąd gminie: to jest kościółek. Hrczawianie należą do parafii jabłonkowskiej i nie mogą pomyśleć na własny kościół. Nie mają tam ani cmentarza. Przedstawcie sobie transport trumny ze zwłokami w zimie, około 3 godziny drogi, gdyż tam w górach jest aż półtora metra śniegu a o niejakej drodze ani „słychu — dechu“. W ostatnim czasie zrodziło się między tamtejszymi obywatelami życzenie, aby tam wybudowano przynajmniej większą kaplicę i założono cmentarzyk. Znalazła się zaraz dobra kobieta, która chce na ten cel poświęcić kawał pola, chociaż sama go ma mało. Obywatele chcą bezpłatnie wykonać wszystkie potrzebne prace: co mogą innego ofiarować, gdyż sami nic nie mają! A myśl ta znalazła dobrego patrona w osobie jabłonkowskiego dziekana Hanzlka. Temu udało się przed kilku latami za nader trudnych okoliczności rozbudować kościół i wybudować nową plebanię w Jabłonkowie, które budynki stały się ozdobą miasta, więc możemy nadzieję, że uda mu się za współpracy ochotnych ludzi urzeczywistnić i to dzieło. Początek już uczyniono. W niedzielę zawitał na Hrczawę architekt z Berna, aby po zbadaniu terenu na miejscu samem mógł wypracować plan pięknego drewnianego kościółeczka. Utworzono zaraz komitet pracowny, do którego wchodzi oprócz kś. dziekana Hanzlka kierownik hrczaw-

skiej szkoły Zamazał, burmistrz Hrczawy Juroszek i kierownik szkoły Smyczek.

Kościółek na Hrczawie nie będzie miał dla ludności tylko znaczenie w kierunku religijnym, lecz stanie się ozdobą tej górskiej wioski. Władze go będziemy ze wszystkich stron — stać będzie wprost na wspaniałem miejscu. Wybudowanie kościółka tego będzie miało jeszcze dalsze znaczenie. Tam w dzień „odpustu“ zejdą się ludzie nie tylko z Hrczawy, ale z całej okolicy jak Bukowca, Piosku, Mostów, Svrčeniowca, Černego i Skalitégo. Tam potem zawitają ludzie i z dalszych okolic. Poznają się Cieszyńscy ze Słowakami. Życzymy Hrczawie, aby dzieło to urzeczywistniło się w jak najkrótszym czasie i życzymy jej do dalszej pracy „Szczęść Boże“. Hrczawa znowu ukaże, że w jedności siła!!

E 422/34

Edykt licytacyjny.

Dnia 7. stycznia 1935 o 10. godzinie przedpołud. odbędzie się u podpisanego sądu, drzwi Nr. 5., publiczna licytacja

nieruchomości, i to: domu Nr. 152 z parcelami, wpisanego do księgi gruntowej katastralnej gminy Bukowiec, liczba wykazu hipot. 386 i 427. Cena szacunkowa: 37.185.40 Kč. (z przynależ.) Ceua przynależności: 233 Kč (prosię i narzędzie gospodarcze.)

Najniższe podanie: 24.790.27 Kč.

Przeszkody, jakieby teito licytacji się przeciwstawiały, powinny zostać zgłoszone u podpisanego sądu najpóźniej na dniu licytacji jeszcze przed rozpoczęciem się tejże, przeciwnie nie mogłyby być ze względu już na realność samą i na niekorzyść w dobrej wierze najwięcej podawającego uznane.

Wszystkie bliższe informacje zawiera Edykt licytacyjny, wywieszony w sądzie tutejszym.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie,
dnia 17. listopada 1934.

E 1040/34

Edykt licytacyjny.

Dnia 7. stycznia 1935 o 11. godzinie przedpołud. odbędzie się u podpisanego sądu drzwi Nr. 5.,

publiczna licytacja

nieruchomości, i to: domu Nr. 63. z ogrodem i gospodarcz. budynkami, wpisanego do księgi gruntowej katastralnej gminy Jabłonków, liczba wykazu hipotecznego 14.

Cena szacunkowa: 20.000 Kč.

Najniższe podanie: 13.333.40 Kč.

Przeszkody, jakieby teito licytacji się przeciwstawiały, powinny zostać zgłoszone u podpisanego sądu najpóźniej na dniu licytacji jeszcze przed rozpoczęciem się tejże, przeciwnie nie mogłyby być ze względu już na realność samą i na niekorzyść w dobrej wierze najwięcej podawającego uznane.

Wszystkie bliższe informacje zawiera Edykt licytacyjny, wywieszony w sądzie tutejszym.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie,
dnia 17. listopada 1934.

E 3268/33

Edykt licytacyjny.

Dnia 7. stycznia 1935 o 9. godzinie przedpołud. odbędzie się u podpisanego sądu, drzwi Nr. 5.,

publiczna licytacja

nieruchomości, i to: domu Nr. 431 z parcelami, wpisanego do księgi gruntowej katastralnej gminy Bystrzyca nad Ol., liczba wykazu hipotecznego 874.

Cena szacunkowa: 162.070 Kč.

(z przynależnością)

Cena przynależności: 2.400 Kč.

(jałówka. 2 świni, gospod. narzędzie i maszyny.)

Najniższe podanie: 10.047.70 Kč.

Przeszkody, jakieby teito licytacji się przeciwstawiały, powinny zostać zgłoszone u podpisanego sądu najpóźniej na dniu licytacji jeszcze przed rozpoczęciem się tejże, przeciwnie nie mogłyby być ze względu już na realność samą i na niekorzyść w dobrej wierze najwięcej podawającego uznane.

Wszystkie bliższe informacje zawiera Edykt licytacyjny, wywieszony w sądzie tutejszym.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie,
dnia 17. listopada 1934.

E 1086/34

Edykt licytacyjny.

Dnia 8. stycznia 1935 o 10. godzinie przedpołud. odbędzie się u podpisanego sądu drzwi Nr. 5.,

publiczna licytacja

nieruchomości, i to: domu Nr. 81 z parcelami, wpisanego do księgi gruntowej katastralnej gminy Wędrzynie, liczba wykazu hipotecznego 100., z przynależnością. 1 para starszych koni 1 krowa, 1 świnia, 1 wieprz mniejszy, maszyna do młócenia z windą (geplem), nowszy młyn do czyszczenia, sieczkarnia, starsza kolasa, 1 wóz, żelazne i drewniane brony, płóg z kołcami.

Cena szacunkowa: 110.510 Kč (z przynależ.)

Cena przynależności: 4 220 Kč

Najniższe podanie: 73.673.34 Kč

Przeszkody, jakieby teito licytacji się przeciwstawiały, powinny zostać zgłoszone u podpisanego sądu najpóźniej na dniu licytacji jeszcze przed rozpoczęciem się tejże, przeciwnie nie mogłyby być ze względu już na realność samą i na niekorzyść w dobrej wierze najwięcej podawającego uznane.

Wszystkie bliższe informacje zawiera Edykt licytacyjny, wywieszony w sądzie tutejszym.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie,
dnia 17. listopada 1934.

E 707/33

Edykt licytacyjny.

Dnia 8. stycznia 1935 o 11. godzinie przedpołud. odbędzie się u podpisanego sądu, drzwi Nr. 5.,

publiczna licytacja,

nieruchomości, i to: domu Nr. 86. z parcelami, wpisanego do księgi gruntowej katastralnej gminy Bukowiec, liczba wykazu hipotecznego 69.

Cena szacunkowa: 20.180 Kč.

(bez przynależności.)

Najniższe podanie: 13.453.35 Kč.

Przeszkody, jakieby teito licytacji się przeciwstawiały, powinny zostać zgłoszone u podpisanego sądu najpóźniej na dniu licytacji jeszcze przed rozpoczęciem się tejże, przeciwnie nie mogłyby być ze względu już na realność samą i na niekorzyść w dobrej wierze najwięcej podawającego uznane.

Wszystkie bliższe informacje zawiera Edykt licytacyjny, wywieszony w sądzie tutejszym.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie,
dnia 17. listopada 1934.

E 1044/34

Edykt licytacyjny.

Dnia 8. stycznia 1935 o 9. godzinie przedpołud. odbędzie się u podpisanego sądu, drzwi Nr. 5.,

publiczna licytacja

nieruchomości i to: domu Nr. 320 z parcelami, wpisanego do księgi gruntowej katastralnej gminy Nawsie, liczba wykazu hipotecznego 782.

Cena szacunkowa: 65.290 Kč.

(bez przynależności)

Najniższe podanie: 43.527 Kč.

Przeszkody, jakieby teito licytacji się przeciwstawiały, powinny zostać zgłoszone u podpisanego sądu najpóźniej na dniu licytacji jeszcze przed rozpoczęciem się tejże, przeciwnie nie mogłyby być ze względu już na realność samą i na niekorzyść w dobrej wierze najwięcej podawającego uznane.

Wszystkie bliższe informacje zawiera Edykt licytacyjny, wywieszony w sądzie tutejszym.

Sąd powiatowy w Jabłonkowie,
dnia 17. listopada 1934.

Niniejszem daję do wiadomości, że za jakiegokolwiek długi mojego syna Wilhelma Miler-skiego w Stanisławicach ani nie ręczę, ani takowe nie płacę. Jerzy Milerski, Stanisławice Nr. 44.



Vzorné fiskopisy obstará

SLEZSKÁ GRAFIA

filiálka v Karvinné.

TELEFON 134





ksiaznica@kc-cieszyn.pl